

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

K. Opałek, *Problemy metodologiczne nauki prawa*, Warszawa 1962, PWN, ss. 363

Profesor K. Opałek, kierownik Katedry Teorii Państwa i Prawa UJ, jest autorem licznych prac naukowych. Znaczna ich część mieści się w ramach historii doktryn polityczno-prawnych, czy też w ramach historii prawoznawstwa¹. Część poświęcona jest współczesnym poglądom burżuazyjnym na państwo i prawo², część wreszcie szczególnie istotnym zagadnieniom teorii prawa³. Warto też odnotować udział K. Opałka w redagowanym przez S. Ehrlicha podręczniku teorii państwa i prawa. Omawiana monografia świadczy, że płodny ten autor rozszerzył swoje zainteresowania badawcze na metodologię prawoznawstwa, podjął nowe istotne zagadnienia i rozszerzył znacznie swój warsztat naukowy. Okoliczność ta warta jest podkreślenia i dlatego, że recenzowana książka stanowi pierwsze tak obszerne i dogłębne opracowanie tej tematyki w prawoznawstwie Polski Ludowej. Szeroki wachlarz prac naukowych K. Opałka wskazuje, że jest on jak najbardziej kompetentny do podjęcia tej tematyki. Sądząc po artykułach zamieszczanych w czasopiśmie⁴, a traktujących częściowo o sprawach zawartych w książce, powstała ona w latach 1956—1961, a więc w okresie, gdy nie działały już hamulce zewnętrzne, które przez parę lat poprzednio wywierały ograniczający wpływ na dzieła z zakresu prawoznawstwa⁵.

K. Opałek pisze we wstępie (s. 11), że w centrum zainteresowań książki znajduje się problem rozwijania marksistowskiej metodologii w prawoznawstwie, na odcinkach, na których bądź robimy pierwsze niemal kroki, bądź gdzie istniejący dorobek nie doczekał się należytej kontynuacji. Obok tego autor zapowiada, iż zajmuje się problemem ustosunkowania się do koncepcji nauki burżuazyjnej. Monografię swoją K. Opałek traktuje jako szkicowy w niejednym punkcie zaczątek

¹ Np. K. Opałek, *Hugona Kollåtaja poglądy na państwo i prawo*, Warszawa 1952, PWN, ss. 268; K. Opałek, W. Wolter, *Nauka filozofii prawa i prawa karnego w Polsce*, Kraków 1948, PAU, ss. 39.

² Np. K. Opałek, J. Wróblewski, *Współczesna burżuazyjna teoria prawa w Skandynawii*, „Państwo i Prawo” 1951, nr 2, s. 192—213; K. Opałek, J. Wróblewski, *Współczesna amerykańska teoria prawa*, (w przygotowaniu).

³ K. Opałek, *Prawo podmiotowe. Studium z teorii prawa*, Warszawa 1957, PWN, ss. 524; K. Opałek, W. Zakrzewski, *Z zagadnień praworządności socjalistycznej*, Warszawa 1958, Wyd. Prawnicze, ss. 250; K. Opałek, *Podstawowe prawa i obowiązki obywateli w świetle Konstytucji PRL*, Warszawa 1955, PWN, ss. 151; K. Opałek, *Spór o pojęcie praworządności*, „Państwo i Prawo” 1959, nr 10, s. 519—536.

⁴ Np. K. Opałek, *Krytyka ogólnej teorii państwa i prawa*, „Państwo i Prawo” 1958, nr 5—6, s. 767—785; K. Opałek, J. Wróblewski, *Uwagi o koncepcjach filozoficzno-prawnych Alfa Rossa*, „Państwo i Prawo” 1960, nr 3, s. 485—498; K. Opałek, J. Wróblewski, *Pozytywizm prawniczy*, „Państwo i Prawo” 1954, nr 1, s. 5—42; K. Opałek, *Monteskiusz w Polsce*, „Państwo i Prawo” 1956, nr 1, s. 17—25

⁵ Por. odpowiedź autorską K. Opałka na recenzję prof. dra Czesława Znamierowskiego z pracy *Prawo podmiotowe*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1958, nr 2, s. 255—262.

omawiania problemów, których głębokie i wszechstronne rozpatrzenie leży w interesie prawnoznawstwa. Mimo tego zastrzeżenia książkę można oceniać jako wyraz w pełni przemyślanego i konsekwentnego stanowiska autora.

Zarazem musi dziwić, przy tej zapowiedzi, że w książce brak zupełnie nawiązań do literatury prawniczej państw socjalistycznych, a zwłaszcza do bogatej w nowe treści, również metodologiczne, literatury radzieckiej z lat 1917—1933, oraz do bogatej literatury radzieckiej, jaka powstała po XX Zjeździe KPZR, a przede wszystkim w związku z Programem KPZR, uchwalonym na XXII Zjeździe w 1961 r. Nie bez znaczenia dla treści wywodów jest też nie uwzględnienie literatury jugosłowiańskiej, czechosłowackiej, i być może, także niektórych innych państw socjalistycznych. Brak ten jest szczególnie widoczny na tle bogato i wszechstronnie wykorzystanej literatury burżuazyjnej. Okoliczność ta zaciążyła też zapewne ujemnie na książce w tych jej partiach, gdzie autor stara się sformułować pewne wskazówki metodologiczne dla prawnoznawstwa socjalistycznego i pewne oceny tego prawnoznawstwa.

K. Opałek nie mógł omówić wszystkich, nawet tylko najważniejszych zagadnień metodologicznych prawnoznawstwa. Dokonał pewnego wyboru, zajął się jedynie „płaszczyznami prawa i jego badania” (część I) oraz „systemem prawa i systemem nauk prawnych” (część II). Część I składa się z trzech rozdziałów, a część II z pięciu. A więc autor zgodnie z tytułem rozprawy zajął się jedynie problemami metodologicznymi prawa i prawnoznawstwa. Nie zajmuje się natomiast w ogóle państwem, a tym bardziej nie zajmuje się innymi organizacjami społeczeństwa. Warto zauważyć, że w ramach poruszanych zagadnień autor niektórym sprawom, marginesowym z punktu widzenia tematu książki, poświęca nazbyt wiele miejsca⁶. Zbędne np. wydają się sumaryczne opisy treści różnych kierunków burżuazyjnej nauki prawa (rozd. II), czy też rozważania o możliwościach kadrowych niektórych gałęzi prawnoznawstwa i niektórych sprawach organizacyjno-administracyjnych w zakresie organizacji nauki (głównie rozdz. VIII). Tak więc w książce znalazły się oprócz metodologicznych, również rozważania merytoryczne.

Książka napisana jest w sposób żywy, uderza świeżością myśli, a niekiedy zawiera tezy wręcz odkrywcze i uzasadnia stanowiska przeciwstawiające się utartej opinii. Są w niej tezy i oceny, którym bez wahania uznajemy za słuszne przykłaśnić. Ale są też tezy sporne i dyskusyjne.

Słuszna jest niewątpliwie teza autora, że mimo wielkich rozczarowań i bezowocowych wysiłków w przeszłości należy w naukach społecznych obstawać przy programie ambitnym, iż trzeba przyjąć, że istnieją swoiste przedmioty humanistyczno-społeczne i że mogą i mają być one badane przy pomocy normalnych w nauce metod empiryczno-racjonalnych, dostosowanych do swoistych cech badanych przedmiotów, a nie przenoszonych szablonowo i niewolniczo z innych dyscyplin o odrębnym przedmiocie (s. 28—29). Szczególnie cenne wydają się też rozważania o systemie prawa. Osiągnięcie autora stanowi sformułowanie pojęcia systemu prawa, przekonujące omówienie kryteriów podziału prawa na gałęzie, a zwłaszcza jego rozważania na temat prawa publicznego i prywatnego. Propozycja K. Opałka, aby również prawo socjalistyczne podzielić na publiczne i prywatne, jest niezawodnie płodna metodologicznie i posiada dużą doniosłość ideologiczną. Interesujące jest też kryterium podziału, które proponuje (do prawa publicznego mają być zaliczone wszystkie normy wyznaczające obowiązki, zawierające nakazy lub zakazy; do prawa prywatnego mają być zaliczone normy, wyznaczające upraw-

⁶ Słuszna jest w tym punkcie ocena J. Jakubowskiego. Por. „Państwo i Prawo” 1963, nr 1, s. 116—120.

nienia i wolności). Trafna jest także prognoza K. Opalka, że dalsza „publicyzacja” prawa socjalistycznego nie jest perspektywą jego rozwoju, że wręcz przeciwnie, elementy prawa prywatnego będą się umacniać i współistnieć z publiczno-prawnymi. Taką perspektywę stwarza niezawodnie program przerastania państwowości socjalistycznej w komunistyczny samorząd społeczny. Wielką wartość poznawczą zawierają też rozważania autora na temat trzech odmiennych prądów w ogólnej nauce o państwie i prawie (filozofia prawa, jurysprudencja analityczna, teoria prawa), zawarte w rozdz. VII.

Do dyskusyjnych natomiast należy np. teza autora, że aktualny stan marksistowsko-leninowskiej teorii państwa i prawa jest wysoce niezadowolający, że właściwie trzeba dopiero tę naukę stworzyć, że ciąży na niej ten sam grzech, co na różnych koncepcjach burżuazyjnych — grzech ogólności. Autor pisze np. „również i nasza teoria państwa i prawa musi przekształcić się w rozbudowaną dyscyplinę teoretyczną (czy później nawet w kompleks takich dyscyplin), badającą różne aspekty prawa w sposób szczegółowy i od niższych szczebli uogólnienia posuwającą się ku wyższym”. I dalej: „dopiero tak przekształcając naszą dyscyplinę i takie przedsiębiorając w jej obrębie studia będziemy mogli — przy „wyrównaniu się” w przyszłości na świecie sposobów traktowania prawoznawstwa teoretycznego (tj. przy powszechnym odejściu od tradycyjnych koncepcji „nauki ogólnej”) — zadokumentować wyższość marksistowskich metod badawczych” (s. 314—315). Swoją pesymistyczną ocenę marksistowskiej teorii państwa i prawa i metodologii marksistowskiej w prawoznawstwie autor powtarza wielokrotnie w różnych wariantach (por. s. 203, 215, 258, 230, 231, 238, 216, 276, 268, 272, 285, 302 i inne). Wydaje się, że oceny te są przesadnie pesymistyczne. Przecież marksistowska teoria państwa i prawa może pochwalić się w ostatnich latach znacznymi sukcesami. Pomijając już to, że tylko ona zdobyła się na naukowy program rozwoju państwowości socjalistycznej zawarty w Programie KPZR, ukazuje się w ostatnich latach wiele cennych monografii. Wystarczy, że wymienimy tylko z polskich opracowania S. Zawadzkiego na temat welfare state, S. Ehrlichia monografię o grupach nacisku, J. Wróblewskiego monografię o wykładni prawa, monografię M. Manelego o funkcjach państwa itp. Ukazało się też wiele opracowań radzieckich, jak np. monografia G. Tunkina z zakresu teorii prawa międzynarodowego, monografia A. Łukjanowa i B. Łazariewa o systemie demokracji socjalistycznej, S. Keczekiana o stosunkach prawnych, rozprawy O. C. Joffe i M. Szargorodskiego, monografia O. Leista o sankcjach w prawie radzieckim itd. Nie wspominamy już o bogactwie nowych myśli zawartych w licznych artykułach teoretycznych w czasopiśmie prawniczych. Na tym tle nie wydaje się słuszny pogląd, że nasza teoria państwa i prawa powinna dopędzać teorie burżuazyjne, Góruje ona nad nimi przede wszystkim swoją treścią. Nie wydaje się też, aby to, że jest ona nauką ogólną, mogło ją dyskryminować. Wszak o wartości teorii decyduje przede wszystkim treść jej twierdzeń, ich zgodność z rzeczywistością i ich wartość dla szeroko rozumianej praktyki społecznej. Wydaje się też, że autor nie docenia ideologicznej funkcji i użyteczności praktycznej teorii państwa i prawa.

Wątpliwość też budzi skłonność autora, znajdująca wyraz w różnych częściach pracy, do kojarzenia w jedną całość różnych teorii burżuazyjnych i do wchłaniania ich fragmentów do marksistowskiej teorii państwa i prawa (s. 84, 95, 102, 138, 311 i inne). Uderza szczególnie przebijające często w rozważaniach, nadmierne naszym zdaniem, uznanie dla psychologizacyjnej koncepcji prawa (s. 121, 134, 212). Tak samo wątpliwość budzi pogląd, że wartościowanie nie należy do nauki (s. 222). Jeżeli np. twierzymy, że państwo socjalistyczne jest doskonalsze aniżeli burżu-

azyjne, dokonujemy wartościowania. Jednocześnie jest to teza naukowa oparta na analizie cech przysługujących rzeczywiście państwu burżuazyjnemu i socjalistycznemu. W ogóle trudno sobie wyobrazić naukę o państwie i prawie bez wartościowania, w tym również wartościowania moralnego. Żadną już miarą niemożliwa jest bez wartościowania postulowana przez autora polityka prawa, która wszak ma być nauką.

Dyskusyjna jest również jedna z fundamentalnych tez K. Opalka, że prawo właściwie nie istnieje jako coś jednolitego ontologicznie. Píše on: „Inaczej można powiedzieć, że nie istnieje nic takiego, co można by nazwać «prawem» wprost i bezpośrednio, a tylko istnieją pewne zróżnicowane kategorie przedmiotów, do których na równi odnoszona jest cecha «prawności». Są więc teksty (normy, pojęcia) p r a w n e, zjawiska (psychiczne, społeczne) p r a w n e. Burżuazyjne teorie w większości nie zdawały sobie sprawy z tego, że mają tutaj do czynienia z nazwą pozorną i dlatego dokonywały prób znalezienia jednolitych desygnatów tej nazwy" (s. 97). W podobnym duchu autor wypowiada się w innych kontekstach, np. s. 89, 97, 99, 121, 147. Autor nie obalił przyjętego powszechnie w marksistowskiej teorii prawa i w praktyce poglądu, że prawo to zespół norm o określonych cechach. Wydaje się nam, że na to, aby rozwinąć badania nad przeżyciami psychicznymi związanymi z prawem i nad wpływem prawa na faktyczne zachowanie się ludzi, nie trzeba uznać, że przeżycia te i zachowania te są prawem. Wątpliwości nasze w tej sprawie nie prowadzą bynajmniej do kwestionowania słusznego poglądu autora, że należy harmonijnie badać normy prawne, przeżycia psychiczne związane z tymi normami, oraz działanie norm prawnych w życiu.

Praca zyskałaby może, gdyby autorowi udało się uniknąć niektórych terminów, które brzmią nieco dziwnie, np. „faktyczność”, „normatywność”, „idealność” itp.

W sumie omawiana monografia niewątpliwie posiada wszelkie dane, aby, zgodnie z pragnieniem autora, wywołać krytyczną wymianę zdań przedstawicieli różnych gałęzi prawoznawstwa. Stanowi ona istotny i trwały wkład w rozwój naszego prawoznawstwa. PWN nadało książce właściwą szatę zewnętrzną. Streszczenia rosyjskie i angielskie czynią książkę czytelną również za granicą.

Adam Łopatka i Anna Michalska

K. Biskupski, *Zarys prawa państwowego PRL oraz niektórych państw obcych*, Warszawa 1962, PWN, s. 282

A. Burda, *Polskie prawo państwowe*, Warszawa 1962, PWN, s. 296

Niedostateczna liczba podręczników jest jednym z głównych braków naszego piśmiennictwa prawniczego. Niewielkie też są ich nakłady, co powoduje, że w kilka miesięcy po ukazaniu się znikają z rynku, dezorganizując proces dydaktyczny na uniwersytetach, przede wszystkim na studiach dla pracujących. Rzadko się zdarza więc, że równocześnie na rynku księgarskim znajdują się aż dwa nowe podręczniki, stwarzając wyjątkowy *embarras de richesse*.

Tak jest właśnie obecnie. W lutym 1962 ukazał się podręcznik profesora Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu, Kazimierza Biskupskiego, w grudniu zaś tegoż roku — *Polskie prawo państwowe* pióra Andrzeja Burdy, profesora Uniwersytetu im. Curie-Skłodowskiej w Lublinie, który do 1961 r. piastował również urząd Generalnego Prokuratora.

Charakter obu podręczników — jak zresztą z tytułów wynika — jest zgoła różny. Praca K. Biskupskiego, poprzedzona dwoma jej wydaniem z lat 1959 i 1960

(wydawnictwo Uniwersytetu im. Kopernika), została określona jako skrypt dla studentów uniwersytetu. Jest to praca o charakterze porównawczym. Autor przedstawia główne instytucje państwa [socjalistycznego i państwa kapitalistycznego oraz system polskiego prawa państwowego. Podręcznik A. Burdy jest poświęcony wyłącznie polskiemu prawu państwowemu, ze szczególnym uwzględnieniem dzisiaj obowiązującej konstytucji. Z reguły dotychczasowe podręczniki obejmowały taką właśnie problematykę. Podręcznik A. Burdy nawiązuje tematycznie do pracy S. Rozmaryna z 1949 r. (pierwsze wydanie) i 1951 r. (drugie wydanie), bardzo obszernego dzieła A. Burdy i R. Klimowskiego z 1958 r. i skryptu o polskim prawie państwowym opracowanego przez grono pracowników katedry prawa państwowego w Warszawie. Pierwsza część tego skryptu opiera się zresztą w poważnym stopniu na wspomnianych wyżej podręcznikach S. Rozmaryna.

Stosownie do podanych wyżej założeń, praca K. Biskupskiego dzieli się na dwie części, z których pierwszą można by określić jako część ogólną. Została ona poświęcona prawu państwowemu jako elementowi kultury politycznej społeczeństwa (rozd. I), podstawowym założeniom współczesnych ustrojów państwowych (rozd. II) oraz podstawowym postaciami tych ustrojów, tzn. przede wszystkim konkretnym ustrojom — Wielkiej Brytanii, Francji, Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych oraz Związkowi Radzieckiemu i innym krajom socjalistycznym, w tym — w osobnym punkcie — także Jugosławii). Nie wyodrębnił więc autor państwa socjalistycznego i kapitalistycznego w osobne rozdziały, lecz potraktował je w ramach przedstawionej wyżej systematyki łącznie, przeciwstawiając je sobie przy omawianiu poszczególnych zagadnień: koncepcji i realizacji zasady zwierzchnictwa, zasady podziału czy jednolitości władzy, układu stosunków między legislatywą i egzekutywą itd. Druga część została w całości poświęcona polskiemu prawu państwowemu, przy czym autor nawiązuje aż do Polski szlacheckiej, a następnie poprzez dzieje polskiego prawa państwowego w okresie międzywojennym prowadzi czytelnika do Polski Ludowej, kładąc oczywiście główny nacisk na dzisiaj obowiązujące prawo. Zdaniem autora, „wiązaną wykładu prawa państwowego z zagadnieniami kultury politycznej społeczeństwa stanowi konieczny wymóg przedstawienia prawa państwowego jako nierozdzielalnego elementu nadbudowy”. Przez kulturę polityczną społeczeństwa autor rozumie zespół poglądów, idei i teorii dotyczących postępowania jednostek i grup ludzkich, zwłaszcza klas społecznych w ramach organizacji państwowej, zespół norm postępowania określających stanowisko władcy, organizację państwa oraz jednostki w państwie, faktyczne postępowanie organów państwa i jednostek w ramach wspólnoty państwowej (s. 9). Jeśli więc autor mówi, że wiąże wykład prawa państwowego z zagadnieniami kultury politycznej społeczeństwa, to oznacza to, że przedstawia na tle nurtujących społeczeństwo poglądów system norm i sposób jego realizacji.

Recenzja nasza musi ograniczyć się do zagadnień ogólnych. Ponieważ praca K. Biskupskiego jest w pierwszym rzędzie przeznaczona dla studentów szkół wyższych, na czoło wysuwa się kwestia jej przydatności dla dydaktyki. Autor bardzo trafnie podkreśla w przedmowie, że „o przyszłej przydatności zawodowej absolwenta wydziału prawa decyduje nie tyle pamięciowe opanowanie norm prawa pozytywnego, ile wykształcenie w toku studiów pojęć ogólnych...”. Ten cel autor konsekwentnie w swoim podręczniku realizuje.

Ze szczególnym uznaniem należy zwrócić uwagę na to, że autor zgodnie ze swym założeniem poświęcił wiele miejsca rzeczywistym ośrodkom władzy w państwie kapitalistycznym, w szczególności grupom nacisku. Zagadnienia te od niedawna dopiero są przedmiotem wnikliwej analizy w nauce polskiej dzięki pracom polskich socjologów: Z. Baumana, J. Wiatra, S. Chodaka, J. Strojnowskiego, J. Ba-

naszkievicza, M. Hirszowicza. Grupami nacisku zajął się specjalnie S. Ehrlich z Katedry Teorii Państwa i Prawa UW, co jest wyraźnym dowodem, jak płynna stała się linia graniczna między socjologią a teorią państwa i prawa. Można by pod adresem K. Biskupskiego wysunąć dezyderat, by przy opracowaniu nowego wydania uwzględnił wyniki badań socjologów w zakresie polskich stosunków społeczno-politycznych (J. Wiatr, *Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów 1957 i 1958*, Studia Socjologiczno-Polityczne nr 4). Należałoby może także zanalizować przyczyny, z powodu których nie możemy doczekać się ustawy o odwołalności posłów i omówić praktyczne znaczenie instytucji pozbawienia mandatu i odwoływalności radnych.

Pewne zastrzeżenia można by wysunąć w zakresie rozważań o konkretnych ustrojach państwowych. Czy nie można było pominąć Niemieckiej Republiki Federalnej, Włoch, Japonii, także (petitem wydrukowaną) historii ustroju Francji? Z jednej strony brak miejsca zmuszał autora do zbyt ogólnego przedstawienia danego ustroju (np. konstytucji 1875 r.), z drugiej strony właśnie mnogość ogólnie przedstawionych ustrojów obciąża studenta trudnym do opanowania materiałem. Z państw socjalistycznych autor przedstawił — jak już wspomniano — ustrój Związku Radzieckiego, ustrój Jugosławii, ponadto Chiny Ludowe i Koreę. Inne ustroje starał się autor ująć ogólnie w rozdziale „Ustrój polityczny państw demokracji ludowej” i w rozdziale „Z problemów kultury politycznej społeczeństw socjalistycznych”. Te ogólne uwagi pomijają niemal zupełnie organizację najwyższych organów. Autor pisze: „Znaczne podobieństwa wykazują konstytucje Albanii, Bułgarii, Polski, Rumunii i Węgier. Pewne odrębności wykazuje obecnie konstytucja Niemieckiej Republiki Demokratycznej W Azji podobieństwa wykazują konstytucje Korei i Mongolii, pewną specyfikę natomiast wykazują konstytucje wielonarodowych Chin”. Czy nie należałoby powiedzieć, na czym polegają podobieństwa i na czym różnice?

I wreszcie jedna jeszcze uwaga w sprawie klasyfikacji ustrojów państwa kapitalistycznego. Byłoby bodaj wskazane w ramach systemu parlamentarnego wyróżnić dwa główne jego rodzaje, system parlamentarno-gabinetowy i system drugi, który w literaturze francuskiej określa się mianem „rządów zgromadzenia”. Tego ostatniego określenia używa autor (s. 79), omawiając pewną odmianę owych „rządów zgromadzenia” — system dyrektorialny w Szwajcarii. Autor traktuje system „rządów zgromadzenia” na marginesie, bo istotnie odegrał on w państwie kapitalistycznymi zupełnie drugorzędną rolę. Trzeba chyba system „rządów zgromadzenia” postawić obok systemu parlamentarno-gabinetowego i obydwu zaliczyć do systemu parlamentarnego w szerszym znaczeniu. Określenie „rządy zgromadzenia” nie bardzo odpowiada duchowi języka polskiego. Dobrą w tym przypadku nazwą byłoby miano systemu parlamentarno-komitetowego. Przy systemie parlamentarno-gabinetowym rząd (właśnie gabinet, kontynuator dawnego zespołu ministrów króla, którzy w jego gabinecie się zbierali) jest powoływany i odwoływany przez króla lub prezydenta, ukształtowanego na jego podobieństwo (nieodpowiedzialną „głowę państwa”), chociaż rząd ten odpowiada przed parlamentem i od jego zaufania jest zależny, w drugim natomiast systemie sam parlament powołuje i odwołuje rząd, wobec czego jest on w większym lub mniejszym stopniu także zewnętrznie komitetem wykonawczym parlamentu. Oczywiście, różnica między systemem parlamentarno-gabinetowym i systemem parlamentarno-komitetowym jest formalna. Staje się merytoryczna tylko wtedy, gdy „głowa państwa” (w praktyce rząd) w systemie parlamentarno-gabinetowym posiada prawo rozwiązywania parlamentu i tym samym dysponuje poważnym środkiem wywarcia na niego wpływu.

Te marginesowe uwagi nie mają bynajmniej przesłaniać poważnych walorów dydaktycznych podręcznika K. Biskupskiego, które polegają przede wszystkim na tym, że podręcznik wprowadza studenta in medias res ogólnej nauki prawa państwowego.

Podręcznik A. Burdy nawiązuje pod względem treści do podręcznika wydanego przez tegoż autora i R. Klimowieckiego w 1958 r. W tej pracy A. Burda opracował polskie prawo państwowe w okresie międzywojennym, w okresie Krajowej Rady Narodowej i za czasów Sejmu Ustawodawczego, wstęp do konstytucji 1952, ustrój polityczny i ustrój społeczno-gospodarczy. Te części dawnego podręcznika zostały z pewnymi zmianami do nowej pracy przejęte, pozostałe partie, a więc znaczna większość pracy, zostały na nowo napisane.

Podręcznik dzieli się na dwie części: pierwsza obejmuje wiadomości ogólne i zarys historyczny polskiego prawa państwowego, druga — obowiązujące polskie prawo państwowe. Są to części nierówne rozmiarami, bo część druga obejmuje niemal dwie trzecie całości. W zakresie systematyki drugiej części autor — podobnie jak jego poprzednicy — opiera się na konstytucji 1952 r. Tym samym zasady prawa wyborczego, które w naszej konstytucji stanowią — tak jak w większości konstytucji socjalistycznych — jeden z ostatnich rozdziałów, zostały omówione na końcu. Wydaje się, że należałoby zerwać z tym zwyczajem, który w konstrukcji organów państwowych nie ma żadnego uzasadnienia. Jedyłą racją, która mogłaby — i to w sposób wcale nie przekonujący — przemawiać za takim szczególnym wyodrębnieniem prawa wyborczego, to okoliczność, że zasady prawa wyborczego dotyczą tak Sejmu, jak i rad narodowych. Sposób powoływania organów przedstawicielskich wiąże się z natury rzeczy z ich istotą i dlatego jedyne właściwe dla tych przepisów miejsce stanowią rozdziały o naczelnym i terenowych organach władzy. Przy takiej konstrukcji należałoby oczywiście umieścić zasady prawa wyborczego in extenso przy Sejmie i powołać się na nie w rozdziale o radach narodowych. Trafniejsza wydaje się systematyka przyjęta przez K. Biskupskiego, który zasady prawa wyborczego omówił w rozdziale o powoływaniu przedstawicieli, zamieszczonym na samym początku rozważań o organizacji PRL.

Jakkolwiek — jak już wyżej wspomniano — autor poświęcił specjalnie rozdział historii prawa państwowego w Polsce Ludowej, to jednak — i to należy z uznaniem podkreślić — wraca przy omawianiu poszczególnych instytucji prawa pozytywnego raz jeszcze bardziej wnikliwie niż w części historycznej do genezy i ewolucji danej instytucji. I tak omawia autor przy Radzie Państwa jej genezę, nawiązując do Prezydium Krajowej Rady Narodowej, przy Najwyższej Izbie Kontroli — początki tej instytucji w okresie Krajowej Rady Narodowej i Sejmu Ustawodawczego, przy radach narodowych ich rolę w latach 1944—1950 i znaczenie ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej. Także przy Prokuratorze Generalnym mówi autor o tym, jakie było stanowisko prokuratora w pierwszych latach Polski Ludowej. Szkoda jednak, że autor pominął genezę dzisiejszego ustroju sądów powszechnych. Na podstawie samego podręcznika można by dojść do mylnego wniosku, jakoby obecny ustrój sądów był dziełem konstytucji 1952 r., podczas gdy w istocie konstytucja przejęła go z noweli z 20 VII 1950 r., zmieniającej przedwojenne prawo o ustroju sądów (s. 98, 103, 104, 249 i n.).

Już przy omawianiu podręcznika prof. Biskupskiego zwrócono uwagę na ważność klasyfikacji form ustrojowych w tego rodzaju pracy. Problem ten staje również przed autorem, który nie traktuje przedmiotu porównawczo, lecz ogranicza się do przedstawienia systemu prawnego jednego państwa. Student powinien wiedzieć, do której „szufladki” włożyć daną formę ustrojową. Toteż autor bardzo

słusznie przedstawił podstawowe cechy systemu parlamentarno-gabinetowego przy omawianiu konstytucji marcowej. Zachodzi pytanie, czy nie byłoby wskazane zaklasyfikować także innych form stosunku między parlamentem a rządem. Czy nie można by — nawiązujemy tutaj do problemu omówionego już przy podręczniku K. Biskupskiego — przy tzw. Małej Konstytucji międzywojennej scharakteryzować krótko systemu parlamentarno-komitetowego, a przy konstytucji kwietniowej wspomnieć o pewnych wpływach systemu prezydenckiego. Organizacja władz na najwyższym szczeblu według konstytucji kwietniowej — to przecież w istocie zdegenerowany, wynaturzony system prezydencki. A państwa socjalistyczne ponad wszelką wątpliwość nawiązują pod względem formy do systemu parlamentarno-komitetowego, co bardzo słusznie podkreśla K. Biskupski w swej najnowszej pracy pt. *Założenia ustrojowe współczesnej Francji* (Toruń 1963).

Autor — nieco inaczej niż K. Biskupski — pomija kontrowersyjne kwestie polskiego prawa państwowego. Nie zajmuje również nigdzie krytycznego stanowiska w stosunku do tekstu konstytucji. Studia prawnicze mają wychować nie tylko magistra, który posiada pewną wiedzę o obowiązującym systemie prawnym. Ma on również dać sobie radę z problemami interpretacyjnymi i mieć umiejętność odróżniania dobrej roboty legislacyjnej od mniej dobrej. Czy w tych warunkach nie byłoby rzeczą wskazaną przedstawić mu wszystkie elementy prawnych sporów w takich czy innych sprawach? Czy nie należałoby również porzucić panującego z reguły w podręcznikach polskiego prawa państwowego nastawienia, że konstytucja jest także pod względem formy tworem doskonałym? Konstytucja jest dziełem ludzkim i dlatego cecha doskonałości *ex definitione* nie może jej przysługiwać. A zresztą wszystkim prawnikom obdarzonym wnikliwym spojrzeniem wiadomo, że można w niej znaleźć niejedną formalną usterkę. Nie należałoby ograniczać się do takich krytycznych rozważań w specjalistycznych artykułach.

Na zakończenie naszych rozważań o podręczniku A. Burdy należy podkreślić wielką jasność przedstawienia treści i szczególnie staranną formę wypowiedzi. Jakkolwiek podręcznik ten, naszym zdaniem, zbyt mało nawiązuje do ogólnej nauki prawa państwowego, to jednak stanowi on nie tylko cenną pomoc dydaktyczną dla studentów, ale także poważny wkład do nauki prawa państwowego w Polsce.

Karol Marian Pospieszalski

G. L. Seidler, *Doktryny prawne imperializmu, Studia z historii doktryn*, wyd. 2, Wyd. Literackie, Kraków 1962, ss. 174¹

Praca Grzegorza Leopolda Seidlera jest rezultatem wieloletnich badań autora. Niektóre jej partie były publikowane już w latach 1950—1951 na łamach „Państwa i Prawa”². Ukazanie się *Doktryn prawnych imperializmu* w roku 1957 zostało uznane za pierwszą próbę marksistowskiego ujęcia dwudziestowiecznych doktryn burżuazyjnych. Pięć lat upłynęło od wydania książki i zdanie to nic nie straciło ze swej aktualności. Praca jest nadal jedyną próbą syntetyzującą doktryny imperia-

¹ Pierwsze wydanie: *Doktryny prawne imperializmu. Studia*, Warszawa 1957, PWN, ss. 218. Por. recenzję J. Wróblewskiego, „Państwo i Prawo” 1957, nr 11, s. 873—878.

² G. L. Seidler, *Psychologizm w nauce prawa*, „Państwo i Prawo” 1950, nr 8/9, s. 9—28; tenże wspólnie z M. Arctową, *Funkcjonalizm w burżuazyjnej nauce prawa*, „Państwo i Prawo”, 1951, nr 7, s. 14—38.

listyczne z pozycji marksizmu. Już chociażby z tego względu wznowienie tej niewątpliwie interesującej, pionierskiej książki musi budzić duże zainteresowanie.

Wydanie obecne nieco się różni od pierwszego. Przede wszystkim dodany został nowy rozdział zatytułowany „Odrodzenie prawa natury w amerykańskiej jurysprudencji” (s. 138—157)³. W rozdziale tym autor stwierdza, że przyczyn odrodzenia się prawa natury należy szukać przede wszystkim w braku jednej uniwersalnej ideologii, którą można by przeciwstawić idei komunizmu, a także w malejącej przydatności kierunków socjologicznego realizmu oraz analityczno-logicznego. Zdaniem G. L. Seidlera, odrodzone prawo natury wyraża ogólną tendencję świata kapitalistycznego, który szuka nowej ideologii w oparciu o doktrynę chrześcijańską, aby z niej uczynić oręż walki z ideami postępowymi. Autor uważa, iż w odrodzonej doktrynie prawa natury można ogólnie wyodrębnić cztery kierunki: teologiczny, imperatywu moralnego, instrumentalny i wreszcie pseudoprzyrodniczy. Kierunek pierwszy, teologiczny (ontologiczny) jest powtórzeniem tomistycznej koncepcji prawa natury, że „*lex naturalis nihil aliud est, quam participatio legis aeternae in rationali creatura*”. W doktrynie tej sprawą centralną jest miejsce człowieka w organicznie zbudowanym społeczeństwie, które jest zhierarchizowane w wyniku nadprzyrodzonej interwencji (s. 143). Dla zwolenników doktryny imperatywu moralnego treścią absolutnych wartości są zasady moralności chrześcijańskiej, które miały inspirować rozwój zachodniej cywilizacji. W kierunku trzecim (L. L. Fuller), zwanym również „technologicznym”, prawo jest instrumentem rzekomo umożliwiającym poznanie „natury rzeczy”, co ma gwarantować stanowienie słusznych norm prawa pozytywnego. Kierunek czwarty, przez autora zwany pseudoprzyrodniczym (Northrop), głosi m. in., że kryteria oceny prawdziwości zjawisk społecznych tkwią w metodach, używanych w naukach ścisłych (s. 148). Szczególnie cenny, bo pionierski wydaje się wstęp poświęcony prawu natury w krajach Ameryki Łacińskiej.

Pewnemu rozszerzeniu uległy także niektóre inne rozdziały pracy. I tak w rozdziale charakteryzującym pozytywizm prawniczy znalazł szerszą wzmiankę Comte. Szerzej potraktowano kierunki rozwoju tej doktryny, jej nawrót w czasach ostatnich powiązano z egzystencjalistyczną teorią prawa. W rozdziale poświęconym solidaryzmowi pojawił się zwięzły wstęp historyczny. Rozdział o psychologizmie uwzględnia dodatkowo skandynawską naukę prawa.

Jak pisze autor, „wprowadzone zmiany są następstwem dynamiki omawianych procesów, będących w stanie ciągłych przemian pod wpływem aktualnej polityki”. Uwzględnia je właśnie rozdział o odrodzonym prawie natury w Ameryce. Omówienie tych zagadnień jest tym bardziej celowe, że istotnie „umniejszanie się w czasach najnowszych zainteresowań teorią prawa zbiega się z coraz bardziej nasilającym się usprawiedliwianiem obowiązującego porządku systemem wartości pozaprawnych, najczęściej typu religijno-etycznego” (wstęp do drugiego wydania).

Rozszerzenie pracy wyszło jej na dobre. Z drugiej jednak strony trzeba stwierdzić, że obecne wydanie książki (w swej zasadniczej części) nie różni się od pierwszego ani pod względem zakresu przedstawienia też poszczególnych doktryn, ani tym bardziej pod względem autorskiej krytyki doktryn. Autor — wbrew wnikliwym i słusznym sugestiom J. Wróblewskiego — zrezygnował z rozszerzenia części referujących poszczególne doktryny imperialistyczne. I w obecnym wydaniu zbyt mało miejsca poświęcono merytorycznej krytyce poszczególnych doktryn, nie podjęto głębszej analizy ich twierdzeń z punktu widzenia poznawczego. Nadal przeważają ogólne, choć z niezwykłą pasją przeprowadzone charakterystyki polityczne, a w kry-

³ Rozdział ten w formie artykułu został wydrukowany w „Państwie i Prawie”, 1961. nr 6, s. 873—883.

tyce na czoło wysuwa się atak na sprowadzoną do reakcyjności funkcję polityczną danej doktryny.

Niejednokrotnie autor szuka potwierdzenia dla swych zarzutów w cytatach klasyków marksizmu. Rodzi się wtedy wrażenie, że mają one zastąpić, a może po prostu skrócić argumentację autora. Nie zawsze przy tym cytaty te są dobrane trafnie. Przykładem może być cytat-argument dotyczący podstawowych założeń koncepcji Duguita (s. 29). To samo da się powiedzieć o cytacie wymierzonym przeciwko podziałowi nauk Petrażyckiego (s. 52—53). Trudno oprzeć się wrażeniu, że stosowana argumentacja jest jednostronna. Oto najczęściej autor wyznaje: dana doktryna odstępuje od koncepcji marksistowskiej, więc jest nienaukowa. Prawdą jest oczywiście, iż jedyną koncepcją dotyczącą rozwoju społecznego, opartą na konsekwentnie naukowych podstawach, jest koncepcja marksistowska, ale czy to jest równoznaczne z tezą, że inne doktryny nie posiadają żadnych wartości poznawczych? Mamy najpoważniejsze wątpliwości. Granica między naukowością a nie-naukowością poglądów jest bardzo nieostra i przed jej absolutyzowaniem przestrogą już E. Engels, gdy mówił o względności prawd⁴.

Ozy rzeczywiście wszystkie referowane koncepcje spełniają tylko rolę „zasłony dymnej dla metafizyki i apriorystycznej spekulacji” czy solipsyzmu? (ss. 30, 58 i inne). Rozumiejąc postawę uczuciową autora, trudno jednak nie wyrazić wątpliwości co do zbyt pochopnego przypisywania twórcom poszczególnych doktryn złej Wiary w tym sensie, że — jak pisze autor — ich intencją (podkreślenie nasze) było zacieranie sprzeczności imperializmu (s. 26, 31, 59 i inne). Rzecz chyba w tym, iż dana koncepcja obiektywnie służyła danej klasie społecznej do utrwalenia jej panowania.

Pasja krytyczna autora, a zarazem jego „zaabsorbowania się” daną doktryną powodują, że operując pojęciami krytykowanej doktryny przechodzi on niekiedy jak gdyby na jej pozycje. Takie wrażenie rodzi (być może błędnie wydrukowany) ustęp dotyczący idei państwa i norm ogólnonarodowych w okresie budowy komunizmu. Autor pisze bowiem: „... jak długo społeczeństwo jest rozbite na przeciwstawne klasy, imperatyw Duguita głoszący solidaryzm pozostaje spekulacją bez pokrycia... Dopiero w społeczeństwie, które... znajduje się w okresie kształtowania ustroju komunistycznego, aktualną staje się idea państwa i norm ogólnonarodowych” (s. 34—35). Czy to oznacza, że imperatyw Duguita będzie wtedy aktualny?

Niezbýt zrozumiałą dla czytelnika jest fragment mówiący o tym, że „tylko w ramach naukowego, a więc marksistowskiego światopoglądu możemy zrozumieć przyczyny przeżyć prawa pozytywnego [podkreślenie nasze] i poczucia prawnego” (s. 67). Niejasne bywają też fragmenty dotyczące analizy pojęcia normy prawnej u L. Petrażyckiego oraz H. Kelsena. Dla autora „przymus jest elementem normy”, normy są rezultatem „odbicia obiektywnie istniejących stosunków społecznych”, „odbicia panowania klasowego”, „każda władza państwowa jest [podkreślenie nasze] dyktaturą klasy panującej” (s. 62, 66, 104). Operowanie zbyt wielkimi skrótami myślowymi powoduje niejasności w przedstawieniu koncepcji normy podstawowej u Kelsena (s. 96) czy koncepcji społeczeństwa u Duguita (s. 46). Krytykując koncepcję Duguita G. L. Seidler ogranicza się do wskazania, iż nie wiadomo, skąd bierze się ów imperatyw o solidarnym postępowaniu, iż koncepcja ta oparta jest o aprioryczną normę oraz iż zawiera element metafizyczny. Tymczasem wiemy, że norma solidarności jest u Duguita elementem, który swymi korzeniami

⁴ Por. K. Grzybowski, *Z zagadnień metodologii historii doktryn politycznych*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1956, t. VIII, z. 1, s. 300—301.

tkwi w rzeczywistości społecznej. W każdej grupie dostrzega on fakt solidarności (sympatia gatunkowa, podział piracy) i na podstawie faktu solidarności dochodzi do wniosku, że istnieje norma, która tę solidarną współpracę nakazuje i której należy przestrzegać. Wydaje się, iż należałoby tu raczej poddać analizie krytycznej to, czy fakt współpracy jest dostatecznym elementem uzasadniającym istnienie normy solidarności, oraz to, na jakiej podstawie Duguít przypisuje większe znaczenie faktom współpracy niż faktom walki?

Bodajże wszystkie referowane w pracy doktryny reprezentują „najbardziej” skrajny idealizm. A trudno się przecież zgodzić zarówno z ogólnym stwierdzeniem, że solidaryzm jest najbardziej idealistyczną doktryną (s. 27), jak i z tym, że koncepcja Petrażyckiego stanowi ujęcie solipsystyczne (s. 54). Argumentem, że tak jest, ma być trafna przecież teza Petrażyckiego, że „głównym motorem działania jest przeżycie psychiczne” (s. 54).

Warto też sformułować jeszcze jedną uwagę ogólną. Wydaje się, że autor za mało uwagi poświęca koncepcjom państwa (w szczególności u Petrażyckiego oraz Kelsena), a przecież mówiąc o koncepcji prawnej trudno nie mówić o tym, co głosi ona na temat państwa.

Powyższe uwagi nie pretendują do wyczerpującej charakterystyki pracy. Mają charakter ogólny i dyskusyjny). Zawarte w nich akcenty krytyki nie pozostają w żadnej proporcji do pozytywnych wartości recenzowanej książki. Praca G. L. Seidlera jest pozycją bardzo cenną. Wypełnia poważną lukę w naszej literaturze prawniczej. Stanowi rezultat pionierskich wysiłków badawczych. Zawiera sformułowania niezwykle śmiałe, ostre, nieraz budzące sprzeciw, zawsze oryginalne. Warto pomyśleć o zwiększeniu stopnia jasności wykładu, koniecznie należy rozszerzyć te partie książki, które referują poglądy poszczególnych teoretyków burżuazyjnych — a wówczas jeszcze bardziej wzrośnie wartość naukowa i dydaktyczna *Doktryn prawnych imperializmu*.

Henryk Olszewski, Dionizy Wojtkowiak

O. E. Leist, *Sankcii w sowietskóm prawie*, Moskwa 1962, Gos. Izd. Jurid. Lit., ss. 237

Proces budowy materialno-technicznej bazy komunizmu w Związku Radzieckim wymaga równoczesnego wprowadzenia znacznych zmian i udoskonaień w obowiązującym systemie prawa. Zagadnieniom prawodawstwa, prawa i porządku prawnego poświęcono dużo uwagi na XXII Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i w samym Programie KPZR. „Wielkiego znaczenia nabiera dalsze umocnienie praworządności socjalistycznej, doskonalenie norm prawnych regulujących pracę gospodarczo-organizacyjną i kulturalno-wychowawczą, przyczyniających się do rozwiązywania zadań budownictwa komunistycznego i wszechstronnego rozkwitu jednostki”¹.

W okresie poprzednim (przed XX Zjazdem KPZR) środki przymusu państwowego, a przede wszystkim przymus fizyczny uznawano niemal za jedyne środki zabezpieczające realizację norm prawnych. W miarę rozwoju stosunków socjalistycznych maleje znaczenie administracyjnego regulowania wzajemnych stosunków między ludźmi, a wzrasta rola zasad moralnych, na pierwszy plan wysuwa się wychowawcza rola norm prawnych. W tych warunkach nauka prawa powinna

¹ Program Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Warszawa 1961, KiW, s. 607.

opracować zagadnienia gwarancji socjalistycznego porządku prawnego, oraz powinna określić środki i metody zabezpieczenia tego porządku.

Próbą teoretycznego opracowania tych zagadnień jest recenzowana książka. Praca ta nie pretenduje do tego, aby ostatecznie rozwiązać powyższe problemy, zawiera jednak ciekawe teoretyczne rozważania i wnioski. Godne uwagi jest to, że autor nie ograniczył się jedynie do omówienia środków przymusu państwowego, ale dużo uwagi poświęcił środkom i metodom oddziaływania społecznego.

Praca składa się z trzech zasadniczych części. W pierwszej części autor zajmuje się ogólnym pojęciem sankcji normy prawnej. Pod pojęciem sankcji rozumie wskazania zawarte w akcie normatywnym, określające środki i zakres przymusu państwowego stosowanego w przypadku naruszenia normy prawnej. Jedynie te normy, których przestrzeganie zabezpieczone jest możliwością zastosowania przymusu państwowego, mają charakter norm prawnych. Sankcja, zdaniem autora, nie jest jednak częścią składową normy, a podobnie jak hipoteza jest jedynie jej atrybutem. Wskutek tego związek sankcji z normą prawną może przybierać różne postaci. Nie wydaje się jednak słuszne, aby sama dyspozycja w oderwaniu od hipotezy miała charakter normy prawnej. Hipotezę należy raczej traktować jako część składową każdej normy.

Według sposobu, jakim sankcje służą ochronie porządku prawnego, autor wyróżnia trzy rodzaje sankcji: 1. przywracające prawo (prawo wostanowitielnyje), przy pomocy których realizowana jest zarówno prewencja, jak i przywrócenie naruszonego porządku prawnego; 2. sankcje służące tylko celom prewencji (sztrafnyje, karatielnyje); 3. sankcje nieważności. Charakter sankcji przywracających prawo nie zależy od stopnia szkodliwości ani od niebezpieczeństwa społecznego, a jedynie od charakteru szkodliwych następstw samego działania. Stopień szkodliwości lub niebezpieczeństwa społecznego ma znaczenie tylko dla określenia treści sankcji karnych. Sankcja nieważności polega, zdaniem autora, nie na nieważności samych działań sprzecznych z normami prawnymi, ale na tym, że wskazuje ona środki oddziaływania państwowego, jakie będą podjęte w stosunku do organów lub osób, które by nadały tym działaniom znaczenie prawne. Tego rodzaju sformułowanie jest słuszne, jeśli chodzi o czynności nieważne z mocy samego prawa, gdyż w tym przypadku bezczynność organów państwowych rzeczywiście nie jest formą przymusu. Wydaje się jednak, że inny charakter ma sankcja nieważności, gdy do unieważnienia czynności konieczny jest akt organu państwowego, a więc pewna forma przymusu państwowego.

Rozważania powyższe kontynuuje autor w drugiej części pracy, poświęconej rodzajom sankcji w prawie radzieckim. Odrzuca on przyjmowaną dotychczas w literaturze radzieckiej klasyfikację sankcji według gałęzi prawa, na sankcje karne, administracyjne, dyscyplinarne i cywilne. Krytykowana klasyfikacja bowiem nie obejmuje długiego szeregu form państwowego oddziaływania (np. przymusowe wykonanie, uchylenie wyroku). Nie wypukła ona dostatecznie różnic między poszczególnymi formami przymusu państwowego. Mimo że większość sankcji zależy w swej treści od przynależności normy prawnej do danej gałęzi prawa, to charakter chronionych stosunków nie może być wystarczającą podstawą klasyfikacji sankcji. Istnieją bowiem sankcje służące jednocześnie ochronie różnych stosunków prawnych, a z drugiej strony naruszenie jakiejś normy [prawnej może pociągnąć za sobą zastosowanie różnych sankcji jednocześnie. Zdaniem autora, u podstaw klasyfikacji powinien leżeć sposób, przy którego pomocy reakcja państwa przewidziana sankcją służy ochronie porządku prawnego. Według powyższego kryterium wyróżnia autor w prawie radzieckim dwa zasadnicze rodzaje sankcji: przywraca-

jące prawo i sankcje karne. Do sankcji przywracających prawo należą następujące formy przymusu państwowego: przymusowe wykonanie, uchylenie bezprawnych aktów, obowiązek naprawienia wyrządzonej szkody. Wśród sankcji karnych wyróżnia dwie grupy. Sankcje prawa karnego, których istota polega na ograniczeniu, lub pozbawieniu osoby naruszającej prawo, określonych praw lub dóbr, lub na nałożeniu na nią określonych obowiązków. Druga grupa sankcji karnych charakteryzuje się tym, że ich realizacja polega na władczym osądzeniu i potępieniu zachowania się sprawcy, bez pozbawiania go jakichkolwiek praw, bez nakładania nań obowiązków (np. nagana). Autor odrzuca klasyfikację sankcji według gałęzi prawa, jako podstawową, natomiast posługuje się nią pomocniczo analizując sankcje o charakterze karnym.

Dalej następuje interesująca i wyczerpująca charakterystyka poszczególnych rodzajów sankcji, sposobu i zakresu ich realizacji. Rozwiązania i propozycje teoretyczne poparte są przykładami z prawa radzieckiego. Autor nie ogranicza się do przedstawienia własnych poglądów, ale cytuje również poglądy innych autorów, czasem z nimi polemizuje. Żałować należy, że autor wykorzystał wyłącznie literaturę radziecką.

Trzecia część pracy poświęcona jest rozwojowi sankcji prawnych w okresie budowy komunizmu. Rozwój sankcji zmierza do tego, by zwięzła się sfera stosowania przymusu państwowego, wzrosła zaś rola organizacji społecznych, by wzrosła inicjatywa społeczna. W tym celu organizowane są otwarte procesy sądowe, wyjazdowe sesje komisji administracyjnych (odpowiednich naszych kolegiów karno-administracyjnych). W pewnych warunkach istnieje możliwość zamiany sankcji karnej na sankcję oddziaływania społecznego (sankcja alternatywna). Środki oddziaływania społecznego stawiane są na jednej płaszczyźnie ze środkami przymusu państwowego. W miarę jak państwo socjalistyczne przerasta w komunistyczny samorząd społeczny, jednolite zasady współżycia komunistycznego wchodzą w miejsce norm prawnych. Istnienie w chwili obecnej norm nie zabezpieczonych przymusem państwowym nie świadczy bynajmniej o tym, że odpadła konieczność, by stosować przymus, ale świadczy o tym, że wzrasta wychowawcza rola prawodawstwa. Autor podkreśla ścisły związek środków przymusu państwowego ze środkami moralno-społecznego oddziaływania.

Dużo uwagi autor poświęcił analizie stosunków umownych między organizacjami socjalistycznymi. Istotne jest zwłaszcza zagadnienie kar umownych i administracyjnych nakładanych za niewypełnienie zobowiązań w stosunkach między jednostkami gospodarki uspołecznionej.

Ze względu na wagę poruszanych zagadnień, książka powinna zainteresować licznych prawników. Praca ta jest próbą szerszego omówienia środków przymusu państwowego i innych metod ochrony porządku prawnego. Praca realizuje fragment planu badań, wykonywanego przez Wszechzwiązkowy Instytut Nauk Prawnych, w związku z uchwałami XXII Zjazdu Partii.

W pierwszej części autor na marginesie innych zagadnień omawia środki oddziaływania społecznego, działanie norm moralnych, a więc te zagadnienia, którym poświęcona jest część trzecia. Powtórzenia te ujemnie wpływają na systematykę pracy. Strona redakcyjna również budzi pewne zastrzeżenia (brak np. dokładnego spisu treści). Ze względu na przedmiot, na twórcze opracowanie niektórych zagadnień, praca stanowi krok naprzód w studiach nad reakcją państwa i społeczeństwa na nieprzestrzeganie prawa.

A. W. Mickiewicz, *Subiekty sowieckiego prawa*, Moskwa 1962, Gos. Izd. Jurid. Lit., ss. 212

Problematyka podmiotowości prawnej od dawna budzi żywe zainteresowanie nauki radzieckiej. Poświęcono jej znaczną ilość artykułów, ukazywały się monografie dotyczące poszczególnych zagadnień, a ponadto w wielu pracach o tematyce „pokrewnej” znajdujemy rozważania o podmiotach prawa radzieckiego. W ten sposób z biegiem czasu powstała obszerna literatura o wcale niejednorodnych poglądach. Brakowało jednak pracy, przynajmniej jak wiadomo piszącemu, w której poglądy te przedstawiono by w sposób systematyczny i która obejmowałaby całościowy kształt problematyki. Zadanie to spełnia recenzowana tutaj praca A. Mickiewicza.

Książka ta wprawdzie jest tylko pracą o „podmiotach prawa radzieckiego”, ale z całą pewnością ma ona znaczenie daleko szersze, jak wszelkie zresztą prace zawierające twierdzenia wchodzące w zakres ogólnej teorii prawa. Do literatury obcej autor nie sięga (wyjątek s. 6—7), praca jego dobrze za to orientuje czytelnika o stanie radzieckiej nauki prawa. Stanowisko autora w każdej kwestii jest formułowane drogą polemiki z innymi poglądami. Zaletą pracy jest jasny sposób formułowania myśli. Poglądy autora, niezależnie od tego, czy w danej kwestii z nim się godzimy czy też nie, przedstawiane są w sposób wyraźny.

Praca ta składa się z czterech rozdziałów. W rozdz. I autor mówi o pojęciu podmiotu prawa i podmiotowości prawnej oraz o rodzajach podmiotów prawa radzieckiego. W rozdz. II autor pisze o osobach fizycznych jako o podmiotach prawa radzieckiego (o treści i istocie podmiotowości prawnej osób fizycznych, o powstawaniu i wygasaniu podmiotowości, o zasadzie równości praw obywateli radzieckich oraz o gwarancjach realizacji praw osób fizycznych), W rozdz. III znajdujemy rozważania o podmiotowości prawnej państwa radzieckiego, o podmiotowości radzieckich organizacji państwowych, o kompetencjach organów państwa radzieckiego oraz o osobowości prawnej organizacji państwowych. W rozdz. IV autor zajmuje się zasadniczymi cechami statusu prawnego organizacji społecznych działających w ZSRR, uprawnieniami tychże organizacji w zakresie kształtowania ich życia wewnątrz-organizacyjnego, uprawnieniami tychże organizacji w dziedzinie realizacji funkcji państwowych, jak też omawia problematykę osobowości prawnej organizacji społecznych.

Jest to praca ciekawa, w której autor sformułował szereg trafnych twierdzeń, wykazując błędność poglądów odmiennych, ale też zawiera ona i twierdzenia, z którymi trudno byłoby się zgodzić.

Trafnie autor krytykuje poglądy tych, którzy podejmowali próby wyodrębniania blankietowej (s. 22), konkretnej i ogólnej zdolności prawnej (s. 16). Trafnie też autor wykazuje, że nie ma podstaw ku temu, by zagrodę kolchoźniczą (s. 43) traktować jako odrębny podmiot prawa, niezależny od podmiotowości prawnej poszczególnych osób fizycznych. Racje są po stronie autora, gdy neguje on istnienie podmiotowości prawnej narodu radzieckiego (s. 41, 47), podmiotowości różnej od podmiotowości państwa. Zgodzić trzeba też się z autorem, że przedsiębiorstwa państwowe i instytucje społeczno-kulturalne nie są organami państwa (s. 115), że nie kolektyw pracowników, lecz przedsiębiorstwo państwowe, zakład jest osobą prawną (s. 148) itd.

Nie można natomiast zgodzić się z twierdzeniami, że państwo ogłaszając na przykład emisję obligacji pożyczki państwowej (i w konsekwencji wykupując te obligacje od obywateli) nie występuje jako osoba prawna, lecz jako podmiot o władczych uprawnieniach (s. 108). Ponieważ działania państwa mają charakter władczy.

a — zdaniem autora — działania państwa nie mające charakteru władczego należą do rzadkości, więc — konkluduje autor — właśnie ze względu na rzadkość tego rodzaju przypadków nie ma potrzeby przyznawania państwu zdolności prawnej (s. 109, o rozumieniu zdolności prawnej por. niżej).

Uzasadnienie powyższe z całą pewnością jest nie do przyjęcia. Aparat państwowy jest przez autora rozumiany niezwykle szeroko. Ogniwem tego aparatu, samodzielnym podmiotem władzy państwowej ma być np. administracja przedsiębiorstw państwowych (s. 119), dyrektorzy tych przedsiębiorstw, kierownicy działów, a nawet i zwykli brygadziści (s. 39). Małe są szanse na to, by koncepcja ta była podtrzymywana przez naukę. Trudne są też do pogodzenia twierdzenia, że np. przedsiębiorstwo państwowe to kolektyw pracowników (s. 148), ale osobowość prawną ma zakład jako całość (nie kolektyw) (s. 148), zaś administracja tego przedsiębiorstwa nie jest organem kolektywu, lecz niskiego rzędu ogniwem władzy państwowej, wchodzącym w skład przedsiębiorstwa (s. 119). Przedsiębiorstwa państwowe nazywa autor osobami prawnymi o substracie osobowym (s. 144), ale równocześnie nazywa je też zakładami (s. 148). W świetle ustalonej terminologii: stowarzyszenia (o substracie osobowym) i zakłady (o substracie majątkowym), stanowisko autora nie może się ostać (w książce tej nie ma żadnej wzmianki o osobach prawnych o substracie majątkowym). Nie jest też dla czytelnika jasne, czy o osobowości prawnej ma decydować samodzielna odpowiedzialność majątkowa (s. 32), czy też możliwość występowania w obrocie cywilnym we własnym imieniu (s. 135), czy też wreszcie obydwie powyższe cechy łącznie (s. 152). Daleko idące wątpliwości (nawet w świetle postanowień art. 11 podstaw ustawodawstwa cywilnego ZSRR) budzą poglądy tej treści, że osobowość prawną posiadają wszystkie podstawowe organizacje partyjne i komsomolskie istniejące przy zakładach pracy (s. 197), że podmiotowość prawną posiadają zakładowe organizacje związkowe, że nawet narady produkcyjne (wytwórcze) są odrębnymi podmiotami prawa (s. 149). Jakiegos bliższego wyjaśnienia i uzasadnienia wymagałoby twierdzenie, że nie ma stosunków prawnych prawno-karnych, są zaś tylko stosunki karno-procesowe (s. 100—101) itp. Nie wydaje się, by zakwestionowane tu poglądy autora mogły zyskać większą popularność w nauce, w tym i w nauce radzieckiej. Wyraźnie określone rozmiary recenzji nie pozwalają jednak piszącemu na zamieszczenie uzasadnienia, dlatego jedno poglądy autora są tutaj kwestionowane, inne zaś akceptowane.

Nie można pominąć milczeniem reprezentowanej w tej pracy koncepcji zdolności prawnej i statusu (stanu, sytuacji) prawnego podmiotów prawa. Autor wyróżnia dwa rodzaje uprawnień i obowiązków poszczególnych podmiotów prawa: a) płynące bezpośrednio z postanowień prawa (np. podstawowe prawa i obowiązki obywatelskie, s. 12), i b) wynikające ze stosunków prawnych (s. 14). Otóż prawa i obowiązki płynące bezpośrednio z ustawy stanowią, zdaniem autora, treść podmiotowości prawnej, czyli status prawny danego podmiotu (s. 12). Jest to koncepcja, która w ostatnich latach znalazła poważnych zwolenników w nauce radzieckiej (s. 13 przyp. 1). Istnienie tych praw i obowiązków nie pociągają jeszcze za sobą powstania konkretnych stosunków prawnych. Stosunki prawne są następstwami, skutkami realizacji postanowień prawa, a do ich powstania konieczne są jeszcze fakty prawne (s. 13—14). Zdolność prawna jest zaś tylko jedną z najważniejszych cech podmiotów prawa i mieści się ona w zakresie pojęcia statusu prawnego (s. 16), bowiem zdolność ta ma być tylko ogólną przesłanką powstawania tych uprawnień i obowiązków, które płyną ze stosunków prawnych (s. 18, 29). Z tego też względu autor przeciwstawia się utożsamianiu zdolności prawnej z podmiotowością prawną (s. 27), wskazując na niemieckie pochodzenie tego pierwszego pojęcia (s. 19). Autor jest zdania, że zdolność prawna jest przesłanką działania (ze skut-

kami prawnymi) podmiotów prawa we wszystkich działach prawa radzieckiego (s. 26), ale twierdzi, że nie wszystkie podmioty prawa ją posiadają (nie przyznaje jej np. państwu jako podmiotowi stosunków prawnych, w których jest ono stroną równorzędną z obywatelem, s. 109, co zaznaczyłem już wyżej) i że zdolność prawna nie jest przesłanką każdego działania podmiotu prawa (s. 29), gdyż liczne prawa i obowiązki płyną bezpośrednio z ustawy. Koncepcja statusu prawnego wymagałaby odrębnego omówienia, już tutaj można jednak zauważyć, że granica pomiędzy dwoma genetycznie różnymi rodzajami praw i obowiązków a w konsekwencji i pomiędzy statusem prawnym a stosunkami prawnymi, których przesłanką ma być zdolność prawna, nie jest w ujęciu autora tak oczywista, jak wydawałoby się to na pierwszy rzut oka. Wolność polityczna rozumiana między innymi jako prawo swobodnego wyrażania własnych poglądów, jako prawo wyrażania ich drukiem (s. 28) ma być typowym prawem z zakresu statusu prawnego, którego realizacja „często nie jest wcale związana ze stosunkami prawnymi” (s. 28). Otóż jeżeli można by się zgodzić, że np. do realizacji wolności słowa rozumianej jako wolność „mówienia” nie są potrzebne żadne stosunki prawne, to powoływane przez autora przypadki druku nie mogą już mieć miejsca bez zaistnienia określonych faktów prawnych (a więc i tutaj powstaje stosunek prawny). W przypadku tym sytuacja niczym nie różni się np. od sprzedaży, która tak jak i wolność druku, jest unormowana przez prawo, a stosunek prawny powstaje wówczas, gdy ma miejsce określony fakt prawny. Przynajmniej w przypadkach powyższego typu nie da się przeprowadzić rozróżnienia pomiędzy statusem prawnym z jednej strony a zdolnością prawną i stosunkami prawnymi z drugiej. Gdyby jednak podtrzymywać koncepcję autora, należałoby w jasny sposób wyznaczyć zakresy pojęciowe omawianych terminów i jakoś inaczej wytyczyć ostro zakreśloną granicę między nimi.

Nasuwać się jednak dalej idące pytania. Po pierwsze — co zyskujemy wprowadzając pojęcie statusu prawnego? (Pojęcie znane skądinąd nauce francuskiej). Tyle, że wprowadzamy nową nazwę celem określania tych postanowień prawa o charakterze *iuris cogentis*, które są realizowane bez powstawania stosunków prawnych (np. wspomniana wolność „mówienia”, zakazy prawa karnego itp., gdyż stosunki prawne powstają dopiero w przypadkach nie zastosowania się do tych postanowień). Stwierdzenie, że istnieją tego rodzaju postanowienia prawa w prawnym znaczeniu, nie stanowi *novum*. Nowa jest tutaj nazwa, rzeczywiście coś obrazująca. Po drugie — czy konieczne jest rozumienie zdolności prawnej tylko jako przesłanki uprawnień i obowiązków płynących ze stosunków prawnych? Primo — rozumienie to nie jest zgodne z przyjętym przez autora pojęciem zdolności prawnej jako „możności posiadania praw i obowiązków” (s. 15), secundo zaś — postanowienia prawa pozytywnego mówiące o tejże zdolności wcale nie muszą być rozumiane tak wąsko. Tak wąskie rozumienie zdolności prawnej jest bowiem konsekwencją przyjętego przez autora założenia, że pojęcie zdolności prawnej nie może pokrywać się z pojęciem podmiotowości prawnej, co wcale jednak z przepisów prawa nie wynika, a ponadto lwią część systemów prawa pojęcia podmiotowości prawnej nie ustala. Postępując tak, jak czyni to autor, kierujemy się dążeniem do uporządkowania pojęć i do doskonalenia aparatu pojęciowego nauki prawa, ale terminowi zdolność prawna nadajemy wówczas w wyraźny sposób nowe, węższe znaczenie. W tego rodzaju sytuacjach zawsze powstaje wątpliwość, czy propozycja pojęciowa danego autora jakoś przyjmie się w nauce, a w tym przypadku — jeszcze i w ustawodawstwie czy w ustawodawstwach.

Niezależnie jednak od nasuwających się uwag, zaletą pracy jest podjęcie tej problematyki.

Gosudarstwiennyj biudżet SSSR, pod red. A. M. Aleksandrowa, Moskwa 1961, Gosfinizdat, ss. 560

Praca ta zasługuje na uwagę dlatego, że jest ona w literaturze radzieckiej jednym z podręczników na poziomie akademickim¹. Przeznaczona jest dla słuchaczy wyższych szkół ekonomicznych. Niemniej, ze względu na swój przedmiot, zainteresuje także prawników-finansowców, gdyż autorzy przedstawili nie tylko ekonomiczne założenia budżetu, lecz także formalne ramy radzieckiej gospodarki budżetowej.

W opracowaniu tym wyróżnić możemy trzy części, a mianowicie o strukturze i procedurze budżetowej, o dochodach budżetowych i o wydatkach budżetowych,

W pierwszej części (rozdz. I, V, VI) omówione zostały podstawy struktury i funkcjonowania budżetu radzieckiego. Interesująco przedstawiony został rozwój struktury ekonomicznej budżetu na tle przeprowadzonej obecnie w Związku Radzieckim decentralizacji uprawnień gospodarczych i finansowych, Rezultaty przeprowadzonych zmian zostały zilustrowane na przykładzie struktury wydatków budżetowych w latach 1958—1961 (por. tabelę; wydatki w mld rubli).

Budżet	1958		1959		1960		1961*	
	wydatki	%	wydatki	%	wydatki	%	wydatki	%
Budżet państwowy ZSRR	64,3	100,0	70,4	100,0	74,6	100,0	77,6	100,0
Budżet związkowy	30,2	47,0	31,6	44,8	35,8	48,0	34,7	44,8
Budżet republik związkowych	34,1	53,0	38,8	55,2	38,8	52,0	42,9	55,2

* Według ustawy budżetowej.

Z zestawienia tego wyniku wyraźnie, iż struktura wydatków ulega stałej zmianie, co jest rezultatem rozszerzania uprawnień gospodarczych i finansowych republik związkowych. Wystarczy podać, że jeszcze w roku 1955 pokrywano z budżetu związkowego 7% wszystkich wydatków budżetowych — w porównaniu do 44,8% z roku 1954. Charakterystyczne jest także przesunięcie się rozmiarów wydatków budżetów republikańskich z wydatków na usługi socjalno-kulturalne, na wydatki na gospodarkę narodową. W 1956 r. 61,3% wydatków budżetów republikańskich przeznaczono na usługi socjalno-kulturalne, natomiast w roku 1959 przeznaczono na nie tylko 39,4%, przy jednoczesnym zużyciu 56,5% kredytów na cele gospodarcze. Świadczy to o rosnącej roli budżetów republikańskich jako narzędzia rozwoju gospodarczego poszczególnych republik radzieckich.

W drugiej części pracy (rozdz. II) szczegółowo omówiona została struktura dochodów budżetowych. Przykładem szczegółowego ujęcia tej części pracy może być opracowanie podatku obrotowego (s. 62—120), gdzie nie tylko zreferowane zostały ogólne zasady tego podatku (jak na przykład zasada jednokrotności opodatkowania), lecz także podano różnice w opodatkowaniu jednostek państwowych i spółdzielczych. Ponadto omówione zostały różnice w opodatkowaniu poszczególnych towarów, na przykład tekstylnych, obuwia, produktów naftowych itd. To szczególnie zreferowanie podatków od gospodarki socjalistycznej zdaje się wskazywać na przeświadczenie autorów o ich stabilizacji, gdyż w zasadzie ustabilizowane ustawodawstwo podatkowe lepiej nadaje się do teoretycznych uogólnień.

¹ Por. wydany w tłumaczeniu polskim podręcznik N. N. Rowińskiego, *Budżet państwowy ZSRR*, t. I, Warszawa 1950, t. II, Warszawa 1951. Pozostałe podręczniki przeznaczone były przede wszystkim dla słuchaczy techników ekonomicznych. Por. W. A. Szawrin, *Gosudarstwiennyj biudżet SSSR*, Moskwa 1951, wyd. 2, Moskwa 1953, i in.

Marginesowo natomiast omówione zostały podatki od ludności i podatki terenowe, co zresztą wynika z ich nikłej roli w globalnej kwocie dochodów budżetowych, a także z ich stopniowej likwidacji). Wywody tej części pracy ilustrowane są wieloma przykładami obliczania podatków od gospodarki uspołecznionej, co pozwala uczącym się na lepsze zrozumienie mechanizmu przejmowania do budżetu części akumulacji przedsiębiorstw. Takie opracowanie należy uznać za właściwe z dydaktycznego punktu widzenia.

Trzecia część pracy (rozdz. III i IV), poświęcona jest wydatkom budżetowym. Jest to zarazem najobszerniejsza część podręcznika, co jest prostą konsekwencją wzrastającej roli wydatków budżetowych w socjalistycznej gospodarce finansowej jako narzędzia zasilania i rozwijania gospodarki narodowej, oświaty, kultury, nauki, ochrony zdrowia, opieki społecznej itd. Szczególnie obszernie (cały rozdz. III) omówione zostały wydatki na rozwój poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej — jak przemysłu, rolnictwa, gospodarki komunalnej, transportu i handlu. Osobno zreferowane zostały wydatki na usługi socjalno-kulturalne, tj. wydatki na oświatę, kulturę, naukę, ochronę zdrowia itp. Na uwagę zasługuje to, że struktura wydatków przedstawiona została na tle ich związku z zadaniami narodowego planu gospodarczego, przy jednoczesnym zastrzeżeniu, iż nie stanowią one prostego i mechanicznego finansowego odzwierciedlenia planowanych zadań gospodarczych.

Żałować należy jedynie, że autorzy nie podali w zakończeniu pracy wykazu najważniejszych choćby pozycji radzieckiego piśmiennictwa finansowego. Pozwoliłoby to na — choćby pobieżne — zapoznanie się czytelnika, zwłaszcza obcego, z problematyką radzieckich prac naukowych z dziedziny finansów.

Należy stwierdzić, że recenzowana praca korzystnie odbija na tle poprzednio wydanych prac o budżecie przede wszystkim dlatego, że nie ogranicza się tylko od opisu zjawisk finansowych, lecz porusza także niektóre problemy teoretyczne radzieckiej nauki o budżecie państwowym.

Ciekawie na przykład ujęta została sprawa związku budżetu z planem gospodarczym. Autorzy wskazują, że zgodność budżetu z planem gospodarczym jest w warunkach gospodarki socjalistycznej obiektywną koniecznością, wypływającą niejako z realizacji prawa planowego i proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Planowanie budżetowe jest częścią organiczną planowania gospodarczego, wobec czego występuje tutaj zjawisko pewnej nadrzędności planu nad budżetem. W tym ujęciu zadania budżetowe są w zasadzie (z wyjątkiem różnic co do zakresu i treści planu i budżetu) zdeterminowane przez zadania gospodarcze. Jednak w literaturze finansowej badana jest także sprawa stosunku budżetu do planu; autorzy podręcznika twierdzą, że choć realizacja budżetu jest ściśle uzależniona od przebiegu i stopnia realizacji zadań planu gospodarczego, to jednak wypełnienie z kolei zadań gospodarczych zależne będzie od realizacji budżetu. Dla zabezpieczenia wykonania zadań gospodarczych trzeba bowiem odpowiednich środków pieniężnych. Ogólnie tezę podręcznika można sformułować następująco: plan gospodarczy jest podstawą dla budżetu państwowego, który z kolei aktywnie na niego oddziałuje. Sprawa stosunku budżetu do planu gospodarczego poruszana jest w literaturze polskiej² i staje się w naukach finansowych jednym z głównych zagadnień³, któ-

² Por. L. Kurowski, *Planowanie budżetowe w ramach socjalistycznego planowania gospodarczego*, „Państwo i Prawo” 1961, z. 8—9, s. 265 i n.; J. Lubowicki, *Planowanie budżetowe w ramach planowania ekonomicznego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1962, z. 1, s. 61 i n.

³ Por. Sprawozdanie z Kongresu Międzynarodowego Instytutu Finansów Publicznych — Z. Pirożyński, *Planowanie budżetowe w ramach planowania ogólnoeconomicznego*, „Finanse” 1961, nr 12, s. 74.

rego rozwiązanie wcale nie jest łatwe. Wpływa to ze zmian wciąż zachodzących w metodologii zarówno planowania gospodarczego, jak i finansowego, co utrudnia formułowanie ostatecznych wniosków teoretycznych. Dlatego też interesujące jest zapoznanie się z ujęciem tego zagadnienia przez autorów radzieckich, którzy dodają tu, że budżet — jak wyżej napomknięto już — nie jest tylko mechanicznym odbiciem zadań planu gospodarczego, lecz aktywnym narzędziem rozwoju gospodarczego, na co wskazuje choćby struktura wydatków budżetowych.

Interesująco przedstawione zostało także zagadnienie poboru podatku obrotowego od gospodarki społecznoniej. Chodzi tutaj mianowicie o wybór fazy obrotu dla przejścia do budżetu części akumulacji przedsiębiorstw. W Związku Radzieckim taką fazą obrotu, w której dokonuje się potrąceń podatkowych, jest obrót w przedsiębiorstwie handlowym. Inaczej niż nasze ustawodawstwo, radzieckie przepisy podatkowe przyjmują za obrót należność faktycznie zrealizowaną. Te dwie przesłanki dotyczące sięgania do akumulacji przedsiębiorstw wyraźnie zdają się wskazywać na to, że w gospodarce radzieckiej osiągnięta została pewna dyscyplina rozliczeń przedsiębiorstw z budżetem i że podatek pobierany w tej fazie obrotu spełnia prawidłowo swoją funkcję stymulowania działalności gospodarczej. Poruszone zagadnienie nie jest tylko zagadnieniem natury technicznej, lecz ma znaczenie merytoryczne, gdyż od wyboru fazy obrotu zależą takie sprawy, jak: oszczędność środków obrotowych w gospodarce, która zależy od długości drogi, którą przebywa produkt od wytwórcy do handlu detalicznego; równomierność wpływów podatkowych, którą uzyskuje się dzięki równomiernemu rozmieszczeniu terytorialnemu opodatkowanych przedsiębiorstw; realizacja funkcji bodźcowego oddziaływania na wzrost wydajności pracy i obniżkę kosztów własnych, jako czynników wzrostu akumulacji przedsiębiorstw i wpływów budżetowych.

Już poruszenie tych dwóch wymienionych spraw powinno zwrócić uwagę na recenzowane opracowanie i pozytywnie ocenić jego wartość.

Andrzej Komar

I. I. Karpiec, *Indywidualizacja nakazania w sowieckim ujęciu — nom prawie*, Moskwa 1961, Gos. Izd. Jurid. Lit., ss. 150

Indywidualizacja kary uważana jest obecnie za podstawowe zagadnienie wymiaru i wykonania kary, a jej prawidłowa realizacja nasuwa szereg problemów wymagających rozwiązania. Dlatego z uznaniem należy przyjąć poświęconą tej tematyce książkę I. Karpca, w której autor podejmuje próbę nowego przedstawienia zagadnień indywidualizacji kary oraz ich teoretycznego rozwiązania w szerszym zakresie niż to dotychczas miało miejsce w radzieckiej literaturze prawniczej. Rozważania swe przeprowadza autor na podstawie obowiązujących w Związku Radzieckim „Podstaw ustawodawstwa karnego, karnoprosocowego i ustroju sądów” i nowego kodeksu karnego RSFR z 1960, uwzględniając również kodeksy karne z 1922 i 1926 r. oraz szereg innych aktów prawnych, w których znalazła wyraz zasada indywidualizacji.

Książka składa się z wstępu, pięciu rozdziałów oraz zakończenia. We wstępie autor zakreśla ramy swej pracy. Przedmiotem rozważań jest proces indywidualizacji kary w poszczególnych stadiach: indywidualizacja odpowiedzialności w stadium postępowania przygotowawczego, indywidualizacja kary w stadium postępowania sądowego oraz indywidualizacja wykonania kary.

Rozdz. I poświęcony jest omówieniu indywidualizacji kary i jej stosunku do innych zasad wymiaru kary. Problemy te systematyzuje autor w czterech podrozdziałach, omawiając kolejno: pojęcie indywidualizacji kary, stosunek indywidualizacji kary do praworządności socjalistycznej, do humanizmu socjalistycznego i do socjalistycznej świadomości prawnej. Po krótkim naszkicowaniu rozwoju pojęcia indywidualizacji w ustawodawstwie radzieckim autor stwierdza, że indywidualizacja kary w radzieckim prawie karnym to zasada polegająca na uwzględnieniu charakteru i stopnia społecznego niebezpieczeństwa popełnionego przestępstwa, osobowości sprawcy, łagodzących i obciążających okoliczności, która pozwala przy pomocy kary łączącej w sobie cel represyjny i cel wychowawczy osiągnąć w końcowym wyniku poprawę i reedukację przestępcy, a także zapobiec popełnieniu nowych przestępstw zarówno przez osądzonego, jak i przez inne osoby (s. 10).

Z podanego wyżej ogólnego określenia wyprowadza autor wniosek, że problem indywidualizacji kary wykracza poza ramy wymierzania kary przez sąd przy wydawaniu wyroku skazującego. Problem ten występuje już przed wydaniem wyroku w stadium postępowania przygotowawczego, w trakcie którego wyjaśnia się rolę każdego uczestnika przestępstwa, zgłębia osobowość sprawcy, motyw i cele przestępstwa, ustala okoliczności łagodzące i obciążające. W rezultacie następuje zindywidualizowanie odpowiedzialności sprawcy, co jest przesłanką indywidualizacji kary wymierzanej przez sąd. Problem indywidualizacji kary sięga także poza stadium postępowania sądowego, do stadium wykonania kary. Indywidualizacja wykonania kary polega na uwzględnieniu w czasie odbywania kary cech osobowości skazanego i charakteru popełnionego przez niego czynu przy określeniu porządku więziennego i organizacji pracy nad poprawą i wychowaniem skazanego, zmierzającym do realizacji celów i zadań kary (s. 13).

Kompleks tych wszystkich zagadnień składa się na ogólny problem indywidualizacji kary w radzieckim prawie karnym.

Rozdz. II omawia pierwsze stadium indywidualizacji kary — indywidualizację odpowiedzialności karnej. Punktem wyjścia rozważań autora jest treść pojęcia odpowiedzialności karnej. Wprowadzenie w życie „Podstaw ustawodawstwa karnego” oraz kodeksu karnego RSFR z 1960 r. zasadniczo wpłynęło, zdaniem autora, na zmianę odpowiedzialności karnej. W obecnym okresie, gdy szereg funkcji, w tym również funkcja ochrony porządku prawnego jest stopniowo przekazywany w ręce organizacji społecznych, pociągnięcie do odpowiedzialności karnej nie prowadzi już tylko do wymierzenia kary, lecz w szeregu przypadków pociąga za sobą zastosowanie środków społecznego oddziaływania przez sądy koleżeńskie, komisję do spraw niepełnoletnich lub oddanie sprawcy na porękę organizacji lub zespołowi pracowniczemu. Indywidualizacja odpowiedzialności karnej to ustalenie w konkretnym przypadku, w jakim stopniu sprawca powinien odpowiadać przed państwem albo przed społeczeństwem za swe bezprawne, karalne i zawinione czyny.

W rozdz. III autor zastanawia się nad znaczeniem, jakie mają tezy części ogólnej ustawodawstwa karnego dla indywidualizacji kary i w kolejnych podrozdziałach rozważa cele kary, zagadnienia winy, współuczestnictwo przestępne, stadia czynu przestępnego, istnienie szkodliwych skutków przestępstwa oraz łagodzących i obciążających okoliczności w związku z indywidualizacją kary.

Spośród wielu interesujących zagadnień na uwagę zasługuje stanowisko autora dotyczące celów i zadań kary w radzieckim prawie. Autor zdecydowanie wypowiada się przeciwko istniejącemu w radzieckiej literaturze prawniczej pogładowi, że kara ma na celu jedynie wychowanie przestępcy. Zwalczając to stanowisko autor powołuje się na art. 20 obowiązującego k. k. RSFR z 1960 r., który wyraża-

nie stwierdza, że kara, mając na celu poprawę i reedukację skazanego oraz zapobieżenie popełnianiu nowych przestępstw przez skazanego i inne osoby, jest również represją za popełnione przestępstwo. W świetle poglądu, że jedynym celem kary jest reedukacja sprawcy, niezrozumiałe byłoby postanowienia ustawy zezwalające na warunkowe zwolnienie skazanego dopiero po odbyciu określonej w przepisie części kary, bowiem osiągnięcie poprawy przestępcy musiałyby prowadzić do zwolnienia go, gdy tylko został spełniony cel wychowawczy kary. Dalsze odbywanie kary można wytłumaczyć jedynie w ten sposób, że kara wymierzona oskarżonemu ma na celu nie tylko poprawę i wychowanie, lecz również przyczynienie sprawcy pewnej dolegliwości.

Przechodząc do omawiania zagadnień winy autor stwierdza, że dla indywidualizacji kary istotne znaczenie ma nie tylko ustalenie form i rodzajów, lecz również i stopnia winy. Nie zgadza się on z reprezentowanym przez Sz. Raszkovską¹ poglądem, że stopień winy to stopień społecznego niebezpieczeństwa. Stopień winy, zdaniem autora, określany jest przez te momenty, które charakteryzują różne strony stosunku psychicznego sprawcy do czynu i skutków tego czynu. Przy przestępstwie umyślnym momenty te to charakter i zakres przewidywania, precyzja zamiaru, wytrwałość przy urzeczywistnieniu przestępstwa oraz motywy i cele popełnienia przestępstwa; przy przestępstwie nieumyślnym — również charakter i zakres przewidywania (przy lekkomyślności), stopień niefrasobliwości i nieuwagi sprawcy, a także powód, dla którego sprawca nie przewidział nastąpienia skutku przestępnego, choć mógł i powinien był przewidzieć (przy niedbalstwie). Okoliczności te dzieli autor następnie na takie, które wpływają na ustalenie wyższego stopnia winy (np. chęć zysku i inne niskie pobudki) oraz takie, które charakteryzują niższy stopień winy (np. silne wzruszenie) i analizuje je szczegółowo, starając się ustalić wpływ stopnia winy na wybór środka karnego.

Rozważając zagadnienie współuczestnictwa w związku z indywidualizacją kary, wykazuje autor na wstępie słuszność — kwestionowanej nieraz w radzieckiej literaturze — tezy, że popełnienie przestępstwa przez kilka osób jest zawsze bardziej społecznie niebezpieczne niż popełnienie przestępstwa przez jedną osobę. Problemy współuczestnictwa potraktowane są w pracy bardzo szeroko. Autor omawia m. in. poszczególne formy współuczestnictwa (współuczestnictwo bez uprzedniego porozumienia, współuczestnictwo z uprzednim porozumieniem), popełnienie przestępstwa w zorganizowanej grupie (w bandzie), wydziela poszczególne typy współuczestników (organizator, podżegacz, pomocnik, wykonawca), dążąc do ustalenia pewnych ogólnych kryteriów, którymi należałoby się kierować przy wymierzaniu kary poszczególne uczestnikom. Podkreśla jednak z naciskiem, że kryteria te nie mogą być stosowane mechanicznie, gdyż tylko ocena indywidualnej roli każdego uczestnika, stopnia i charakteru udziału w popełnieniu przestępstwa może prowadzić do wymierzenia sprawiedliwej i celowej kary.

Wśród przedstawionych w rozdz. III zagadnień, których nie można wyczerpująco omówić, na podkreślenie zasługuje znaczenie łagodzących i obciążających okoliczności dla indywidualizacji kary. Okoliczności te często bywają nazywane w literaturze radzieckiego prawa karnego okolicznościami obciążającymi lub łagodzącymi winę. Określenie takie uważa autor za nieściśle i dowodzi, że są to okoliczności obciążające lub łagodzące odpowiedzialność (a co za tym idzie i karę), gdyż odnoszą się nie tylko do strony podmiotowej przestępstwa, lecz również do podmiotu, przedmiotu i strony przedmiotowej przestępstwa. Autor zwraca uwagę na

¹ K woprosu o stiepieniach winy, „Sowietskoje gosudarstwo i prawo” 1955, nr 6.

fakt, że „Podstawy ustawodawstwa karnego” z 1958 r. dają przykładowe wyliczenie okoliczności łagodzących wskazując jednocześnie, że nie jest to wyliczenie wyczerpujące, wobec czego w kodeksach republik związkowych mogą być przewidziane również inne okoliczności łagodzące, a sąd może także inne okoliczności nie wymienione w ustawach traktować jako okoliczności łagodzące. Natomiast krąg okoliczności obciążających ograniczony jest do tych tylko okoliczności, które wymieniono w ustawie. W dalszej części pracy autor analizuje poszczególne okoliczności łagodzące i obciążające, zatrzymując się szczególnie nad kilkoma spornymi problemami, a mianowicie nad zagadnieniem, jaki charakter ma Stan nietrzeźwości, fakt pierwszego skazania oraz kogo należy uważać za szczególnie niebezpiecznego recydywistę.

Rozdz. IV traktuje o znaczeniu, jakie ma uwzględnienie cech osobowości sprawcy dla zindywidualizowania kary. W rozdziale tym przytacza autor dane liczbowe będące wynikiem badań, jakie przeprowadził on w sprawach 274 osób zwolnionych po odbyciu kary i ponownie pociągniętych do odpowiedzialności. Dane te dotyczą charakteru popełnionych ponownie przestępstw, wieku, płci, warunków życia sprawców, ilości poprzednich skazań oraz przyczyn ponownego popełnienia przestępstwa. Na ich podstawie wyprowadza autor wniosek, że powrót do przestępstwa w znacznej mierze jest spowodowany nieznaną lub niedostatecznym uwzględnieniem przez sąd przy wymiarze kary danych zawierających psychologiczną i społeczną charakterystykę osobowości sprawcy.

Przedmiotem rozdz. V są ogólne problemy indywidualizacji wykonania kary w prawie radzieckim. Na wstępie autor z naciskiem podkreśla wielkie znaczenie indywidualizacji wykonania kary, stwierdzając, że nieuwzględnienie indywidualnej sylwetki przestępcy przy wyborze systemu odbywania kary i środków oddziaływania na sprawcę może uniemożliwić osiągnięcie poprawy i resocjalizacji skazanego. Spośród wielu kwestii, jakie nasuwa prawidłowe wykonanie kary, szczególnie interesuje autora zagadnienie, do kogo powinien należeć wybór systemu, więziennego zastosowanego do sprawcy, Problem ten, budzący w literaturze żywy spór, rozstrzyga autor kompromisowo, uważając, że pierwotne określenie systemu odbywania kary należy powierzyć sądowi, a o wszelkich zmianach w toku odbywania kary powinny decydować władze penitencjarne. W dalszych wywodach autor uznając potrzebę zróżnicowania porządku więziennego, poddaje krytyce kryteria decydujące o zastosowaniu do danego sprawcy jednego spośród przyjętych w zakładach pracy poprawczej systemów (ogólnego, wzmocnionego, surowego, specjalnego albo więziennego). Podkreśla dalej potrzebę stworzenia właściwej segregacji więźniów, a za podstawę tej segregacji proponuje następujące momenty: formę winy, motywy i cele przestępstwa, ilość skazań oraz stopień demoralizacji i stopień niebezpieczeństwa sprawcy.

Można stwierdzić, iż recenzowana praca w istotny sposób wzbogaca radziecką literaturę prawa karnego. Zagadnienia indywidualizacji kary przedstawione są w niej bardzo szeroko, z wyraźnie zaznaczającą się tendencją do poszukiwania nowych rozwiązań spornych problemów. Autor przedstawiając swój punkt widzenia na szereg kwestii starannie uzasadnia wysunięte przez siebie twierdzenia. Omawiając kwestie szczególnie dyskusyjne w nauce prawa karnego, oprócz proponowanego przez siebie rozwiązania problemu, przytacza autor również stanowiska odmienne i ich uzasadnienie, dzięki czemu czytelnik otrzymuje pełny obraz zagadnienia.

Maria Jaskłowska

F. Castberg, *Problems of Legal Philosophy*, wyd. 2, Oslo 1957, Oslo University Press — London, George Allen & Unwin Ltd., ss. 120

Autor, profesor prawa konstytucyjnego i międzynarodowego na Uniwersytecie w Oslo, zajmował szereg stanowisk państwowych (radca norweskiego ministerstwa spraw zagranicznych, współudział w pracy delegacji norweskiej w Lidze Narodów i w ONZ), był kilka lat rektorem uniwersytetu w Oslo. Pisze prace z dziedziny prawa międzynarodowego, państwowego, administracyjnego, nauk politycznych oraz filozofii prawa, Recenzowana praca jest zwięzłym przedstawieniem jego poglądów na szereg „podstawowych problemów ogólnej filozofii prawa” (s. 18).

Filozofia prawa, według Castberga, traktowana jako gałąź etyki w najszerszym rozumieniu tego słowa, stara się „zrozumieć prawo jako zjawisko duchowe (spiritual) — stara się ustalić pojęcie prawa, zbadać logiczny charakter myślenia prawniczego oraz logiczną możliwość obiektywnie ważnego wartościowania treści prawa” (s. 17). Filozofia prawa różni się zasadniczo od innych nauk prawnych, a więc od dogmatyki prawa, indywidualizującej historii prawa oraz generalizującej, przyczynowej socjologii prawa. Nie będziemy się tutaj zastanawiali nad rozgraniczeniem tych nauk prawnych, w którym dość wyraźnie czuje się wpływ rickertowskich konstrukcji. Natomiast warto pokrótce omówić poglądy Castberga na trzy podane wyżej podstawowe problemy „ogólnej filozofii prawa”, gdyż właśnie tutaj uwidacznia się najwyraźniej opozycja autora w stosunku do współczesnej skandynawskiej filozofii prawa¹.

1. Zagadnienie pojęcia prawa rozważa autor zastanawiając się nad apriorycznymi jego elementami, nad normatywnym charakterem prawa oraz „istnieniem i obowiązywaniem prawa”.

Filozofia prawa ma ująć wspólnym pojęciem wszelkie prawo obowiązujące. Istnienie prawa obowiązującego stanowi empiryczną podstawę pojęcia prawa, ale prócz niej występują jeszcze elementy aprioryczne. Takimi apriorycznymi, „czysto formalnymi” składnikami pojęcia prawa są „obowiązanie” i „obowiązek” — „niezbędne dla zrozumienia sensu (meaning) prawa” (s. 23).

Castberg nie zajmuje się jednak filozoficznym uzasadnieniem właściwości tego a priori — wydaje się, że odpowiada ona temu, co rozumie się w prawoznawstwie przez konieczne pojęcia prawne, choć zostają one zredukowane do dwóch, z wyraźnym wyłączeniem „uprawnienia” (right) s. 18. Oczywiście, że nasuwa się tutaj zasadnicze pytanie, czym uwarunkowana jest konieczność pewnych pojęć prawnych i jakie pojęcia do nich należy zaliczyć².

Castberg wyraźnie opowiada się za ujęciem prawa jako zespołu norm, których treścią jest stwierdzenie, że coś jest lub nie jest obowiązkiem (s. 24). „Pozytywny system prawa jest systemem norms. Jego autorytet spoczywa na postulatcie jego obowiązywania, lecz postulat ten wysuwa się na podstawie faktu społecznego zaakceptowania tego systemu jako całości przez opinię publiczną i utrzymywania go przez zorganizowaną siłę” (s. 26).

Ujęcie prawa jako systemu norm jest trafne i Castberg łączy swe krótkie wywody z celną krytyką teorii skandynawskich, odrzucających normatywny charakter prawa (A. Haegerström, A. V. Lundstedt, K. Olivecrona, G. A. Hoel, A. Ross),

¹ Por. K. Opalek, J. Wróblewski, *Współczesna burżuazyjna teoria prawa w Skandynawii*, „Państwo i Prawo” 1951, nr 2, i tam podana literatura; tych samych autorów *Uwagi o koncepcjach filozoficzno-prawnych Alfa Rossa*, „Państwo i Prawo” 1960, nr 3.

² Por. J. Wróblewski, *The Relativity of Juridical Concepts*, „Österreichische Zeitschrift für Öffentliches Recht” 1960, nr 2, s. 274 i n.

natomiast nie rozwija zupełnie zagadnienia zorganizowanego przymusu oraz koncepcji akceptacji opinii publicznej, a więc punktów, co do których istnieją w prawnoznawstwie i „political science” bardzo poważne i silnie politycznie zabarwione rozbieżności. Dlatego też w pełni autor ma rację, gdy stwierdza: „To, że ktoś uznaje normatywny charakter prawa ujmując prawo jako system norm obowiązujących, nie daje samo w sobie rozwiązania problemu stosunku prawa do rzeczywistości” (s. 36).

Trzeba dodać, że u Castberga stosunek ten nie jest szerzej omówiony, poza stwierdzeniem istnienia „nierozzerwalnego związku prawa i rzeczywistości” ze względu na jego pozytywność. Skoro zaś ten związek istnieje, niezależnie od tego, czy uzna się go za Kelsenem za tajemnicę, czy nie (s. 36, 37), to powstaje zagadnienie stosunku „istnienia” i „obowiązkiwania” prawa.

Prawo ma „istnieć” w tym samym sensie, co przedmioty matematyki i logiki (wywodzi autor, opierając się na fenomenologii Husserla), a więc można powiedzieć, że „prawo istnieje niezależnie od naszej wiedzy o nim” w tym sensie, że można wierzyć, iż istnieje „określone rozstrzygnięcie zagadnienia prawnego, które jest trafne z punktu widzenia określonego systemu prawnego niezależnie od tego, czy to rozstrzygnięcie potrafiemy znaleźć” (s. 42).

Trudno tutaj analizować „modus existendi” prawa przyrównanego do przedmiotów matematycznych czy logicznych, aczkolwiek wydaje się, iż Castberg raczej jest skłonny do ujmowania ich na sposób idealistyczny. Świadczy o tym wyraźne uznanie, że istnieje coś, co jest „obiektywnie słuszne (right)” (s. 110), że prawo istnieje tak, jak wartości moralne czy estetyczne, które „obowiązują, choć nie są poznane (comprehended)” (s. 43 przyp. 1). Mamy tutaj do czynienia, oczywiście, z metafizyką, której konieczność Castberg uznaje (s. 19, 92), choć niechętnie odnosi się do nazywania jej „idealizmem” (s. 42 przyp. 2).

Stanowisko Castberga co do tak zrozumianego „istnienia” prawa jest jednak w nader istotny sposób ograniczone. Mianowicie, istnieją rozmaite stopnie pewności, czy to, co wyrażamy w wypowiedziach prawnych, odpowiada prawu „istniejącemu” (s. 83—86), podobnie jak są różne stopnie pewności w ujmowaniu tego, co jest „obiektywnie słuszne (right)” (s. 111—113). O tych zagadnieniach będziemy mówić w związku z myśleniem prawniczym i oceną prawa (niżej punkty 2 i 3).

Wreszcie sprawa obowiązkiwania prawa, tego — jak widzieliśmy — apriorycznego elementu pojęcia prawa. Tutaj Castberg idzie śladami kelsenowskiej konstrukcji „Grundnorm”, przyjmując niemożność wnioskowania twierdzeń o powinności z twierdzeń o byciu (s. 91). Jednak, korzystając z rozważań A. Rossa na temat źródeł prawa, autor stwierdza, że można i należy mówić o normach podstawowych jako normach, „które określają warunki tworzenia prawa zwyczajowego, rozstrzygnięcia konfliktów między różnymi rodzajami norm i ustalają podstawowe zasady rozstrzygnięcia spraw prawnych w próżni prawnej” (s. 47). Tak więc postulowanie, jak chce Kelsen, tylko normy podstawowej w odniesieniu do konstytucji, nie uzasadnia obowiązkiwania całego systemu prawnego. Wybór tych norm zawiera pewien element arbitralności, a usiłowania znalezienia wspólnej całejmu prawu „formalnej podstawy” jego obowiązkiwania są nieudane. Konkluzja, do której dochodzi autor, jest do przewidzenia — skoro nie wystarcza wybór „Grundnorm” na linii wytyczonej przez Kelsena, to podstawy obowiązkiwania można szukać tylko w metafizyce, mówiąc o „obowiązkiwaniu prawa w moralnym znaczeniu tego słowa” (s. 51).

W związku z tymi rozważaniami Castberga nad pojęciem prawa wydaje się przesadą jego twierdzenie, że „pojęcie prawa obowiązującego czy prawa istniejącego ... ma w swym centrum tylko jedno znaczenie i nie podlega dyskusji”, gdyż

tego autor nie wykazał. Natomiast trafna jest jego uwaga, że wyżej wymienione pojęcie „nie ma granic zupełnie określonych” i nie dziwi, że cytując maksymę „omnis definitio in jure periculosa est” zauważa, iż ma ona pełne zastosowanie do określenia pojęcia prawa (s. 47).

2. Druga grupa problemów, którymi zajmuje się Castberg, to zagadnienia myślenia prawniczego. Punktem węzłowym jest problem sylogizmu prawniczego. Autor idzie w trafnym kierunku uzasadnienia roli logiki w myśleniu prawniczym, starając się wykazać jej niezbędność, a jednocześnie podkreślając, że niejednokrotnie nie wystarcza ona do rozstrzygnięcia zagadnień prawnych³. I tutaj w pełni trzeba się zgodzić z autorem, gdy stwierdza, że niezależnie od problematyki logicznej wnioskowania w tzw. sylogizmie prawniczym posługiwanie się nim jest faktem społecznym o pierwszorzędym znaczeniu (s. 53), jest „logicznie konieczną formą myślenia normatywnego” (s. 55), że niezależnie od konkretnych sposobów ustalania praw i obowiązków można je „intelektualnie ustalić” — czy raczej uzasadnić — jedynie przez „logiczną dedukcję z ogólnego do szczegółowego” (s. 57, por. s. 64 in.). Ma też rację, gdy wykazuje niewystarczalność logiki, choć nie zawsze w pełni można się zgodzić z jego argumentacją. Zamiast sformułowania „pojęcia używane w ogólnych sądach normatywnych mają zawsze płynne granice” (s. 63) — trafniej byłoby nie wypowiadać tak absolutnego twierdzenia i wyróżnić płynność tę ze względu na kontekst stosowania odpowiednich norm.

Konsekwencją tej płynności jest to, iż istnieją różne możliwości subsumcji faktu pod normę, przy czym ostatecznie o wyborze ich decydować mają porównania wniosków normatywnych z innymi przyjętymi normami — porównania, które znów zakładają procesy subsumcyjne (s. 65).

Wreszcie mogą istnieć normy, w których ustalenie konsekwencji prawnych jest ramowe i wówczas organ decydujący wybiera jedną z możliwych na podstawie subsumcji pod odpowiednie normy prawne (s. 60). Wydaje się to jednak o tyle nietrafne w stosunku do prawa obowiązującego, że nie można wykluczyć istnienia norm, w których określenie sankcji w wyznaczonych ramach oparte jest tylko na swobodnej ocenie indywidualnego przypadku.

Wydaje się, że Castberg w zasadzie trafnie wskazał tutaj możliwości występowania momentów oceniających na poszczególnych „etapach” sylogizmu prawnego. Trzeba jednak podkreślić, że poza podanymi przez niego momentami, element oceny może jeszcze występować w samym ustalaniu istnienia faktu, który ulega subsumcji, a nie tylko w jego prawnej kwalifikacji, co wiąże się, oczywista, z obowiązującą czy też faktycznie przyjmowaną w konkretnym przypadku teorią dowodów⁴.

Ponadto zaś może wchodzić w grę zagadnienie znaczenia normy, którą in concreto się stosuje — czyli zagadnienie jej wykładni, czy też — w terminologii autora — „metody prawniczej”. Trafnie autor podkreśla, iż wybór jakiegokolwiek metody nie narusza wagi sylogizmu prawniczego (s. 54). „Metody” te dzieli na dwie podstawowe grupy są to „metoda konstruktywna”, która „ma tendencję do przypisywania mniejszego znaczenia użyteczności (serviceability) prawa i miast tego skłonna jest przypisać największe znaczenie ogólnej jasności i logicznym powiązaniom prawa” (s. 77); „metoda socjologiczno-teleologiczna” charakteryzowana przez swój pogląd na „funkcje społeczne prawa i na doniosłość celu prawa” (s. 79). Można

³ Por. J. Wróblewski, *O tak zwanym sylogizmie prawniczym*, w: *Zagadnienia prawa karnego i teorii prawa*, Warszawa 1959, s. 227 i n. passim.

⁴ Por. jak wyżej, s. 230. Ch. Perelman, *La distinction du fait et du droit. Le point de vue du logicien*, w: *Le Fait et le Droit*, Bruxelles 1961, s. 271.

się domyślać, iż obie te grupy z grubsza odpowiadają rozróżnieniu statycznych i dynamicznych teorii wykładni.

Castberg widzi zalety i wady każdej z tych grup, brak jasnych kryteriów preferencji oraz zależność stosowanych metod od „czasów”, w których się ich używa (s. 82). Ale, niezależnie od różnic występujących między nimi, uważa, że każda z nich powinna uwzględniać cel prawa (choć zdaje sobie sprawę z ich konfliktowości we współczesnym społeczeństwie, s. 71—73, 81) oraz powinna zaspokajać „potrzebę sprawiedliwości, która aksjomatycznie tkwi w całym prawie i w jego stosowaniu” (choć zdaje sobie sprawę, że wymóg uwzględnienia celu może nie być zgodny z wymogiem dążenia do sprawiedliwości, s. 74—75). Tendencja szukania takich wspólnych elementów obu grup metod odpowiada, jak się zdaje, szukaniu dyrektyw interpretacyjnych wspólnych różnym normatywnym teoriom wykładni spełniającym pewne warunki⁵. Czy Castberg ma tu rację, trudno orzec, wobec lakoniczności i ogólnikowości wypowiedzianych twierdzeń.

Stąd płyną wnioski co do pewności rozumienia prawa. Rację ma Castberg gdy pisze, że twierdzenia prawne „stanowią ruchomą skalę od pewności poprawności do zupełnej niepewności i dalej do pewności niepoprawności” (s. 84). Mniej ogólnikowo da się to przedstawić mówiąc, że można wskazać fakty, które na pewno należą do zakresu jakiejś nazwy występującej w normie, fakty, które na pewno doń nie należą i fakty wątpliwe⁶. Trzeba jednak zastrzec, że „pewność” taka wymaga zrelatywizowania do określonego języka, ale wychodzi to na jaw tylko wówczas, jeżeli się te zagadnienia rozważa z punktu widzenia teorii wykładni, a nie generalnie ujmowanej „metody prawniczej”.

3. Jako trzecią grupę podstawowych problemów ogólnej filozofii prawa wymienia Castberg zagadnienia oceny prawa. Jego zdaniem, „nie można oceniać istniejącego prawa bez zajęcia stanowiska w problemach metafizyki” (s. 92).

Trudno analizować zagadnienia metafizyki Castberga, gdyż dotyczą one niezwykłe podstawowych i mających ogromną tradycję filozoficzną problemów. Dlatego ograniczymy się do krótkiego wskazania jego podstawowych twierdzeń.

Autorowi chodzi tutaj o kwestię „prawa obiektywnie słusznego”. Uznając, że skrajny sceptycyzm co do wartości prawnych — w odróżnieniu od skrajnego sceptycyzmu epistemologicznego — jest logicznie możliwy (s. 108), Castberg odrzuca go powołując się na szeroko rozpowszechnione dążenia do obiektywnej słuszności. Jest to kwestia wiary w aprioryczne i wieczne normy wysuwające „żądanie sprawiedliwości i niesprzeczności (logical connection), żądanie, by prawo było skutecznym środkiem dla osiągnięcia najwyższych celów” (s. 111). Jest to forma prawa natury o zmiennej treści, uzupełniona dodatkowym stwierdzeniem, że istnieje zmienna skala stopni ocen prawnych związana ze stopniem pewności co do poprawności dokonanego wartościowania (s. 112).

Tak więc kwestia „obiektywnie słusznego prawa” jest dla autora sprawą wiary. Castberg zajmuje się też klasycznym problemem „wolności woli” i rozwiązaniem dylematu między przyczynowym uwarunkowaniem zachowania się ludzkiego i „wolnością woli” jako koniecznym założeniem prawnej oceny tego zachowania się (s. 101). Rozwiązaniem ma być uznanie tej „wolności” tylko w ramach praw przyrody i przyjęcie zmiennej skali tej wolności w zależności od gry sił psychologicznych, skłaniających do podejmowania określonych decyzji (s. 105). Trudno uznać, by to było ostatecznym rozwiązaniem dylematu, lecz niewątpliwie może służyć

⁵ J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 415 i n.

⁶ Por. J. Wróblewski, *Interpretatio secundum, praeter et contra legem*, „Państwo i Prawo” 1961, nr 4/5, s. 624 i n. i tamże przypis 9 i 11.

jako stosunkowo prosta próba wyjaśnienia psychologicznego stanu podejmowania decyzji przy przyjęciu jej przyczynowego uwarunkowania.

Praca Castberga jest więc jasnym, niezmiernie zwięzłym przedstawieniem niektórych węzłowych problemów filozofii prawa z punktu widzenia jednego z wybitniejszych oponentów skandynawskiego „realizmu” i wyraźnie świadczy o poziomie, na jakim przebiega polemika we współczesnej skandynawskiej teorii prawa.

Jerzy Wróblewski

E. Wiszniewski, *Działalność usługowa handlu uspołecznionego w okresie planu sześcioletniego*, Warszawa 1961, Biblioteka Instytutu Handlu Wewnętrznego, ss. 180 + tabl. XX

Nasza literatura z dziedziny handlu wewnętrznego obejmuje swoimi zainteresowaniami różnorodnie zagadnienia ekonomiczno-organizacyjne rynku. Przedmiotem szczegółowych badań okazują się, zazwyczaj oddzielnie traktowane — analiza obrotu, spożycie, sieć handlowa, przebiegi towarowe oraz zatrudnienie. Zaznacza się też u nas ożywienie studiów nad kosztami i efektywnością handlu. Niestety, do tej pory utrzymuje się dotkliwa luka tematyczna, polegająca na zaniedbywaniu monografii, które by krytycznie naświetlały osiągnięcia i doświadczenia naszego handlu w ujęciu historycznym.

Ocenę tego rodzaju zawierają poniekąd prace K. Boczara i H. Chołaja *Rola handlu socjalistycznego w gospodarce Polski Ludowej* (Warszawa 1956), T. Kramera *Przemiany rynku wiejskiego w związku z procesem industrializacji* (Poznań 1961) oraz rozdziały skryptów akademickich z przedmiotów handlowych, zajmujące się najnowszą historią handlu w Polsce. Można też wymienić kilka okolicznościowych publikacji, które obrazują rozwój spółdzielczości, na przykład monografię spółdzielczości w Polsce w latach 1945—1955, pracę pt. *10 lat pracy spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu w województwie poznańskim*, czy też J. Grzyba i B. Trąmpczyńskiego *Spółdzielczy handel drobnodetaliczny w latach 1950—1958*. Na skromny dorobek z dziedziny historii powojennego handlu w Polsce składa się nadto kilka studiów wykonanych w spółdzielczych placówkach naukowo-badawczych, Instytucie Handlu Wewnętrznego oraz katedrach handlu wyższych uczelni. Przykłady te z pewnością nie pretendują do odzwierciedlenia całości monograficznej literatury tego typu. Porównując jednak tę literaturę z o wiele bardziej zaawansowanymi opracowaniami o innej tematyce, możemy chyba wyrazić opinię, że luka na tym odcinku jest widoczna i wymaga wyrównania. Tym tłumaczy się poniekąd znaczenie wysiłku badawczego, podjętego przez doc. E. Wiszniewskiego.

Autor nie po raz pierwszy podejmuje próby naświetlenia działalności i wyników naszego handlu. Tego rodzaju tematyka ogólna odpowiada wyraźnie zainteresowaniom, jak również intelektualnym dyspozycjom autora. Prace o tym charakterze mogą się narazić na zarzut prowadzenia dowodu w oparciu o nie dającą się tutaj uniknąć niepełną indukcję. Trzeba też zaniechać uruchomienia całej aparatury metodologicznej, właściwej badaniu statystycznemu. W dodatku, w tego rodzaju ogólnoteoretycznych studiach powinno się brać w rachubę zjawiska bardzo różnorodne, stosując celowy ich dobór i naświetlając je krytycznie. W tych warunkach wydaje się konieczna przy formułowaniu ogólnych twierdzeń jak najdalej idąca ostrożność. Autor był zmuszony poprzestać niemal z reguły na pierwszym przybliżeniu, zapuszczając sondę badawczą jedynie sporadycznie nieco głębiej w niezmiernie zawiłą gąszcz faktów i współzależności. Sprawa polega na tym,

aby w tych warunkach ustrzec się przed wnioskami i obserwacjami powierzchownymi lub zgoła nietrafnymi, na co łatwo można się narazić.

Nie można się dziwić, że studium E. Wiszniewskiego nie jest i być nie mogło jakąś drobiazgową analizą rzeczywistości. Autor wybiera jedynie te fakty, które mają ścisły związek z oceną ekonomiczną działalności aparatu obrotu towarowego, określaną jako świadczenie usług handlowych. Zastosowany dobór faktów należy uznać za celowy, trafne też przyjęto punkty spojrzenia na te fakty. Wnioski wysnute z badań można ocenić jako na ogół odpowiednio wyważone i ostrożne.

Autor wyszedł, moim zdaniem, obronną ręką z rozlicznych trudności metodologicznych, na jakie był narażony. Cała treść pracy wskazuje wyraźnie, że trudności te bynajmniej nie są mu obce, że — pragnąc zachować ogólny i przekrojowy charakter pracy — a jednocześnie poprawność jej twierdzeń, trzeba się odpowiednio zabezpieczyć. Konieczne staje się tutaj przyjęcie określonych założeń oraz staranne wyważenie zarówno badanych faktów, jak i formułowanych wniosków. Wydaje się, że autor zrobił jedno i drugie w sposób raczej zadowolający.

Wszelka ocena działalności jakiegoś aparatu gospodarczego wymaga wysunięcia odpowiednich kryteriów. Nie można zaprzeczyć, że tak zwana usługowa teoria handlu, wykazując skądinąd pewne słabe strony, ustanawia jednakże dość zwarty zespół kryteriów oceny tego rodzaju. Zastosowanie owych kryteriów do analizy całości naszego handlu w okresie silnego uprzemysłowienia kraju, jakim był okres realizacji planu sześcioletniego, należy uznać za przedsięwzięcie poznawcze nader cenne i owocne.

Autor zaczyna swoje studium od naświetlenia roli handlu wewnętrznego w Polsce na tle zadań planu sześcioletniego. Autor wychodzi poza chyba już banalne, ogólne stwierdzenia na temat głównych proporcji w rozwoju naszej gospodarki w latach 1950—1955, wskazując na konkretne ich następstwa dla warunków działania handlu i dla zaspokojenia potrzeb rynku. Następstwa te to przede wszystkim trudności po stronie konsumpcji, słabość rolnictwa, a w pewnym stopniu przemysłu środków spożycia, jak wiemy, wyznaczających w decydującej mierze poziom pokrycia podstawowych potrzeb ludności. Autor omawia następnie określone w planie sześcioletnim i w tym czasie realizowane główne kierunki działania handlu. Wyodrębnia tu i kolejno charakteryzuje wykonanie zadań planowych w zakresie uspołecznienia handlu, rozwoju obrotu rynkowego przy odpowiednim wykorzystaniu źródeł produkcyjnych masy towarowej, omawiając na koniec sprawy postępu organizacyjnego w handlu. Charakterystyka ta daje autorowi dobrą sposobność do zaznaczenia kilku nieuchronnych i ujemnych następstw dla rynku tej ogólnej koncepcji rozwoju gospodarki narodowej, jaką w swoich założeniach przyjmuje plan sześcioletni. Rolę handlu w tym okresie przedstawia też autor na tle przyznanych jemu środków zarówno w postaci marż, które ocenia on słusznie jako niskie i nie zapewniające rozwoju usług handlowych, jak i środków inwestycyjnych, przeznaczonych na wyposażenie i rozbudowę bazy technicznej aparatu obrotu towarowego. Doc. Wiszniewski wybiera trafnie te elementy planu sześcioletniego, które wiążą się w sposób bezpośredni ze stanem zaopatrzenia rynku.

W rozdziale II, podstawowym dla całości pracy, przeprowadza autor analizę usług handlowych, przypadających na okres 1950—1955. Autor opiera się na definicji i podziale usług A. Wakara i J. Kurnala, a ponadto korzysta z niezwykle owocnej koncepcji rynku sprzedawcy i rynku nabywcy W. Jastrzębowskiego i innych autorów. Najwięcej miejsca zajmuje w pracy przegląd i ocena tak zwanych usług związanych, które tylko do pewnego stopnia mogą być wydzielone w stosunku do nabywcy. Wydaje się, że posunięciem metodologicznie zupełnie szczęśliwym

jest wprowadzenie tu rozróżnienia usług zależnych i niezależnych od rynku sprzedawcy. Autor stosuje ten podział po raz pierwszy w swojej pracy doktorskiej pt. *Handel uspołeczniony w warunkach szybkiego wzrostu gospodarki narodowej*. Do usług związanych a jednocześnie zależnych od rynku sprzedawcy zalicza się przede wszystkim sam asortyment towarowy, jakość towarów, zaopatrzenie sklepów oraz odpowiedzialność handlu za sprzedawany towar. W okresie realizacji planu sześcioletniego, kiedy to panującym rynkiem był rynek sprzedawcy, poziom zaspokajania potrzeb ludności zależał nie tyle od jakości pracy aparatu handlowego, ile od układu ogólnych stosunków gospodarczych.

Autor powinien był poświęcić nieco więcej miejsca usługom wolnym, to jest tym, których cena jest wyodrębniona od ceny towaru. Tym niemniej rozważania omawianego rozdziału zapoczątkowujące samą analizę umożliwiły autorowi bliższe określenie postawy i roli handlu w odniesieniu do tych wyodrębnionych rodzajów usług. Analizując usługi związane i zależne od rynku sprzedawcy, dochodzi on do wniosku, że handel w okresie sześciolecia 1950—1955 nie wywierał większego i pozytywnego wpływu na ich rozwój. Podstawą wprowadzonych tu ocen i spostrzeżeń są uchwały Partii i Rządu, zarządzenia władz administracyjnych, publikacje statystyczne, materiały sprawozdawcze, a wreszcie artykuły i notatki prasowe. Autor powołuje się między innymi na wydarzenia z praktyki, powołując się w tym względnie na „Gazetę Handlową” i różnorodne materiały sprawozdawcze. Rozumiem, że autor nie rozporządza pełnym materiałem dokumentującym stan faktyczny i pozwalającym na wysuwanie całkowicie sprawdzonych twierdzeń. Szkoda tylko, że wyraźnie nie zastrzegł, iż uzyskane z tych i tym podobnych źródeł fragmentaryczne obserwacje nie mogą stanowić właściwej podstawy wnioskowania naukowego. Brak poważnej troski o należyty dobór materiału dowodowego obniża w pewnej mierze poziom wartościowej skądinąd pracy.

Autor omawia szeroko wpływ polityki władz handlowych w odniesieniu do usług wprowadzając też związanych, ale niezależnych od rynku sprzedawcy. Do usług tych zaliczają się sieć handlowa, czas sprzedaży oraz poziom jakościowy tak personelu sklepowego, jak form sprzedaży. Wartość tej części rozważań autora polega na przejrzystym zestawieniu i oceniu trafnie dobranych, ogólnych zasad oraz warunków instytucjonalnych, kształtujących tego typu usługi. Podane oceny są po części wynikiem własnych jego przemyśleń, w części zaś opierają się na umiętnym wykorzystaniu literatury przedmiotu.

Na zaledwie dwudziestokilku stronach zdołał autor pomieścić ocenę rozwoju sieci handlowej w latach 1950—1955. Chociaż wyszedł z tego na ogół obronną ręką, niestety nie zapobiegł pewnej powierzchowności ujęcia. I tak zastosowane w tej analizie wskaźniki nasycenia siecią detaliczną terenu nie zostały krytycznie nawiązywane, a przecież istnieje bogata literatura zajmująca się szczegółowo tym zagadnieniem. Autor posługuje się jako powszechnym miernikiem nasycenia siecią danego terenu — liczbą punktów sprzedaży przypadających na 100 km². Wydaje się, że słusznie ujmując to zagadnienie w swej *Statystyce handlu W. Welfe*, ograniczając ten wskaźnik wyłącznie do badań na terenie wiejskim. Problem przestrzennego rozproszenia sieci nie rysuje się w miastach tak ostro, jak na obszarze wiejskim. W rozważaniach autora nad czasem sprzedaży, poziomem jakościowym personelu sklepowego oraz formami sprzedaży utrzymany jest ten sam charakter wywodów, co przy omawianiu zagadnień sieci handlowej. Po określeniu teoretyczno-pojęciowym danej usługi w świetle literatury następuje na ogół trafna ocena jej realizacji w okresie 1950—1955. Przypuszczam, że wobec zaznaczającej się pewnej powierzchowności ujęcia, specjaliści obeznani z poszczególnymi rodzajami usług mogliby tu niejedne zarzuty uczynić. Miałbym też drobną uwagę natury formalnej.

Wydaje się, że nie jest zżęcznie zamieszczać w tekście głównym obszerne cytaty zaczerpnięte od różnych autorów, gdy można dać własne omówienie zaopatrzone odsyłaczem i gdy nie występuje potrzeba polemizowania z cudzymi sformułowaniami.

Autor uwzględnia w swej analizie również usługi wolne, jak naprawy, adaptacje, dostawy towaru do domu, a wreszcie nieco szerzej — sprzedaż ratalna. Analiza ta ujęta została, jak już wspomniano, w sposób zbyt skrótowy, ale w ogólnych swoich wnioskach zadowalająco.

Rozdział III przedstawia kierunki rozwoju działalności usługowej w latach 1956—1960, stanowiąc jednocześnie, stosownie do zamierzeń autora, podsumowanie całości rozprawy. Zwraca się tu uwagę na główne tendencje działania naszego handlu w okresie, kiedy to rynek wewnętrzny w Polsce zaczyna nabierać cech rynku nabywcy. Autor zastrzega się z góry, że nie chodzi mu o pogłębioną analizę stosunków rynkowych, a jedynie o wskazanie głównych kierunków ich rozwoju. Nie wydaje się jednak, aby rozdział ten spełniał rzeczywiście rolę ujmowania w jedną całość rozważań pracy. W tego rodzaju końcowej syntezie nie powinno się, moim zdaniem, podawać nowego materiału faktycznego i go objaśniać, natomiast należałoby wysunąć zasadnicze wnioski z analizy zawartej w poprzednich rozdziałach. Wnioski te wskazywałyby na wpływ założeń i treści planu sześcioletniego na kształtowanie się usług handlowych.

Wartość pracy upatruję w przeprowadzeniu dość szczęśliwej próby zobrazowania na szerokim tle ekonomicznym niezmiernie ciekawego i ważnego odcinka najnowszych dziejów naszego handlu. Przeprowadzenie oceny stosunków rynkowych owego czasu z punktu widzenia rozwoju usług handlowych pozwoliło autorowi skupić się na najistotniejszych zagadnieniach, związanych ściśle z warunkami i poziomem zaspokajania potrzeb ludności. Praca docenta Wiszniewskiego z całą pewnością wzbogaca dorobek polskiej nauki o handlu.

Zbigniew Zakrzewski

M. Pohorille i A. Woś, *Motywy produkcyjnych decyzji chłopów*, Warszawa 1962, PWE, s. 150

Po raczej skromnym dorobku w zakresie badań nad bodźcami materialnego zainteresowania w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie, ostatnio spotyka się na ten temat coraz więcej prac. Jednak opracowania te bądź to koncentrowały się na zagadnieniach dotyczących przemysłu, bądź też, jeśli wkraczały w dziedzinę problematyki rolnej, obracały się w kręgu ocen własnych, dokonywanych z reguły poza gospodarstwem, a więc z pominięciem samego producenta. Wydaje się, że ten typ badań jest szczególnie mało skuteczny w zakresie analizy gospodarki rolnej, zwłaszcza gospodarki chłopskiej¹.

Zapowiedzią nowego spojrzenia na zagadnienia bodźców materialnego zainteresowania, a zwłaszcza na sprawę cen w gospodarce chłopskiej, jest praca M. Pohorillego i A. Wosia pt. *Motywy produkcyjnych decyzji chłopów*. Asumpt do tego rodzaju badań, polegających na odwołaniu się do oceny samego producenta w zakresie takich kategorii, jak cena, koszty, opłacalność itp. dało przekonanie, że wiele z nich, zwłaszcza jeśli idzie o kalkulację jednostkowych kosztów własnych i wynikającą z tego przy danych cenach opłacalność, ma w gospodarce chłopskiej z reguły charakter umowny. Ponadto odwołanie się przy badaniu procesów zachodzących w gospodarce chłopskiej do ich oceny przez samych producentów ma tym większe znaczenie, że są one wynikiem nie tylko korelacji zachodzących między

poszczególnymi wielkościami w ramach samej gospodarki chłopskiej, lecz również korelacji zewnętrznych. Zmiana tych ostatnich nie może pozostać bez wpływu na kształtowanie poszczególnych wielkości, wchodzących w zakres ogólnej oraz relatywnej oceny opłacalności poszczególnych kierunków produkcji. Nie bez znaczenia dla wyboru kierunków produkcji i jej rozmiarów pozostaje organiczny związek między poszczególnymi jej gałęziami w gospodarstwie. Fakt ten, jak można się zorientować z pracy, poważnie zaciążył na wyborze kryteriów, jakimi posługują się chłopi przy ocenie opłacalności i wyborze kierunków produkcji.

Stawiając sobie za cel badań udzielenie odpowiedzi na pytanie, czym kierują się chłopi przy podejmowaniu decyzji produkcyjnych, jak oceniają oni opłacalność podstawowych kierunków produkcji rolnej i jakie są ich reakcje na bodźce ekonomiczne, autorzy zastosowali metodę wywiadu, w którym posłużono się uprzednio opracowaną ankietą. Metoda ta przy tego rodzaju badaniach jest, ich zdaniem, jedyna do przyjęcia, gdyż wszystkie inne, a zwłaszcza oficjalne wywiady, prowadzone w ramach różnego rodzaju zebrań, nabierają charakteru postulatów i żądań, co z reguły stawia pod znakiem zapytania szczerłość wypowiedzi. Aby zapobiec tej ewentualności, wybrano właścicieli gospodarstw, które były już w uprzednich latach objęte badaniami IER, a więc takie, co do których nie zachodziła obawa, że nie rozumiejąc celu badań, będą świadomie zmieniali podawane fakty.

Ponadto ankieterni byli studenci pochodzący ze wsi, a więc ludzie, którym dzięki znajomości stosunków wiejskich łatwo było wytworzyć odpowiednią dla tego typu badań atmosferę. W ten sposób ograniczono do minimum niebezpieczeństwo braku szczerości ze strony ankietowanych.

Zbadano 355 gospodarstw, w tym w rejonie środkowo-zachodnim 120 w 12 wsiach, w rejonie środkowo-wschodnim 154 w 18 wsiach oraz w rejonie południowo-wschodnim 81 gospodarstw w 8 wsiach. Badania te przeprowadzono dwukrotnie, tj. na przełomie czerwca i lipca w 1959 r. i 1961 r. Objęta badaniem zbiorowość próbna dobrana została w sposób celowo-losowy. W związku z tym powstało pytanie, czy można ją uznać za reprezentatywną dla ogółu gospodarstw w poszczególnych rejonach i czy ustalone dla badanej próby zmiany w obrębie podstawowych kierunków produkcji są zgodne z analogicznymi zmianami w produkcji ogólnej (por. s. 26). Przy udzielaniu odpowiedzi na to pytanie autorzy przyjęli jako podstawę decyzje zmian powierzchni zasiewów i stanu pogłowia inwentarza żywego, które — jak wiadomo — obejmują główną część decyzji produkcyjnych rolników.

Ze względu na to, że zdolność poznawcza badania ankietowego ma z reguły ograniczony charakter (zwłaszcza gdy badanie to obejmuje małą zbiorowość), przy porównywaniu zmian w strukturze zasiewów i inwentarza żywego w badanej zbiorowości z danymi masowymi GUS (wg spisów czerwcowych) zrezygnowano z podawania wielkości procentowych, ograniczając się tylko do zasygnalizowania zarysowujących się tendencji i określając tendencje wzrostowe znakiem plus, zaś malejące znakiem minus. Przy takim ujęciu analizy zmian okazało się, że w 82 wypadkach na 100 zmiany były jednokierunkowe, co upoważniało do stwierdzenia, że wyniki wywiadu są dość reprezentatywne dla badanych rejonów, jak i w pewnym stopniu dla całego kraju (por. s. 28). Różnice, jakie mimo wszystko wystąpiły, spowodowane są prawdopodobnie tym, że badana zbiorowość jest nieduża, a struktura gospodarstw znacznie lepsza od przeciętnej (unikano celowo gospodarstw chłopów-robotników, a więc gospodarstw małych), oraz wykazują one — jak można się z pewnych danych przekonać — bardziej intensywny kierunek produkcji.

Obok warunków naturalnych, czynnikiem determinującym w pewnym stopniu wybór kierunku produkcji, niezależnie od oceny opłacalności, jest ilość siły roboczej. Dane badanej zbiorowości wykazują pod tym względem stały niedobór, sięgający 34,2%, przy czym w rejonie środkowo-zachodnim, tj. w woj. poznańskim i bydgoskim aż 42%. Dodać należy, że deficyt ten wzrasta w miarę wzrostu obszaru gospodarstwa i dla gospodarstw powyżej 10 ha dla całej zbiorowości wynosi 56,0%, a dla rejonu środkowo-zachodniego aż 64%. Nic więc dziwnego, że niemal talki sam odsetek ankietowanych za główną przyczynę trudności w rozwijaniu bardziej pracochłonnych kierunków produkcji uważa brak siły roboczej.

Niezależnie od tej przeszkody, ogólny kierunek produkcji chłopskiej (przy uwzględnieniu niskiego poziomu mechanizacji) ma charakter intensywny, pracochłonny, o czym świadczą źródła czerpanych dochodów pieniężnych. Jak wynika z omawianej pracy, 71,8% produkcji towarowej stanowi produkcja zwierzęca, natomiast roślinna tylko 25%. Oczywiście, obraz ten — na co zwracają uwagę autorzy pracy — jest nieco zniekształcony, ponieważ nie wzięto pod uwagę obrotu wewnętrznego i spożycia własnego, niemniej jednak, uwzględniając tę pozycję należy pamiętać, że chodzi tu głównie o produkty pochodzenia zwierzęcego.

Ujmując poszczególne kierunki produkcji z punktu widzenia ich roli w kształtowaniu dochodów pieniężnych gospodarstwa w sześć grup, otrzymano następującą kolejność: najwyższą lokatę otrzymuje produkcja trzody chlewnej, a następnie według kolejności, mleko i nabiał, rośliny przemysłowe, zboże, jaja i inne produkty. Od prawidłowości tej odbiega rejon południowo-wschodni, gdzie zboże uzyskało ostatnią lokatę, jaja natomiast drugą. W pracy słusznie podkreślono, że zjawisko to jest związane z dużym rozdrobnieniem gospodarstw i tym samym z odmiennym kierunkiem produkcji.

Ciekawe również są dane rozkładu ocen poszczególnych kierunków produkcji z punktu widzenia wielkości gospodarstwa. W tym przypadku w miarę wzrostu obszaru gospodarstwa zwiększa się znacznie uprawa zbóż, roślin przemysłowych i mleka, maleje natomiast rola żywca, jaj i tzw. innych produktów (s. 39). Zjawisko to jest logiczną konsekwencją analizy danych rozdziału, dotyczącego ilości siły roboczej.

Traktując gospodarstwa chłopskie jako pewnego rodzaju zamkniętą całość, reagującą na różne bodźce skierowane na poszczególne kierunki produkcji jak gdyby poprzez cały swój organizm, uwzględniający zarówno warunki naturalne, jak rozmiar gospodarstwa, ilość siły roboczej itp., autorzy skonfrontowali wypowiedzi dotyczące roli poszczególnych kierunków w kształtowaniu dochodu z opiniami o ich opłacalności. Jeśli idzie o to ostatnie zagadnienie, a więc o ocenę opłacalności, to po pierwsze, brak było jakiejś zdecydowanej większości w typowaniu jakiegoś kierunku, a po drugie, kolejność poszczególnych kierunków różni się od kolejności podanej według ważności w kształtowaniu dochodów pieniężnych. Najwyższą lokatę według oceny opłacalności uzyskały rośliny przemysłowe, następnie bydło, trzoda chlewna, ziemniaki, mleko i wreszcie na końcu zboże (w przekroju terytorialnym rozkład opinii jest nieco inny).

Ta najwyższa lokata roślin przemysłowych nie jest rzeczą zadziwiającą, gdyż — jak słusznie zwracano na to uwagę w pracy — opinia o ich opłacalności jest silnie wśród rolników utrwalona. Zrozumiały jest również fakt wysokiej oceny opłacalności bydła. Decyduje o tym kompleks korzyści, jakie osiąga gospodarstwo poprzez zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych rodziny w postaci zużywanego mleka, uzyskiwanie korzystnych cen za mięso, zwłaszcza bydła tuczonego oraz, co jest bardzo ważne dla gospodarstwa, uzyskiwanie wysoko wartościowego obornika, nie mówiąc o innych możliwościach związanych z tego rodzaju produkcją.

Opinie te zostały poddane dość szczegółowej analizie w rozdziałach dotyczących oceny opłacalności tuczu trzody chlewnej, chowu bydła, zmian zasiewów głównych ziemiopłodów, przy czym wszystkie one zostały zweryfikowane poprzez konfrontację z rachunkiem opłacalności, opartym na badaniu kosztów, przeprowadzonym przez IER w 200 gospodarstwach w latach 1957/58—1959/60. Wobec zbieżności subiektywnych ocen producentów, dotyczących opłacalności poszczególnych kierunków produkcji, z rachunkiem kosztów, autorzy doszli do wniosku, że pomimo braku w wielu wypadkach dokładnej znajomości czynników determinujących „koszt własny”, chłopci posługują się trafnie uproszczoną kalkulacją opłacalności dzięki wieloletniemu doświadczeniu w produkcji oraz kontaktowi z rynkiem. To świadczy nie tylko o celowości systematycznego konfrontowania kalkulacji kosztów z opiniami chłopów, lecz ponadto pozwala w pewnym stopniu na przewidywanie ich reakcji na bodźce cenowe, przy czym słaba reakcja lub jej brak nie są jednoznaczne z brakiem sensybilności względem cen.

Rozumiejąc przez sensybilność miarę wpływu zmiany ceny danego produktu rolnego na dochód pieniężny gospodarstwa, jej znaczenie jest tym większe, im większy jest udział danego produktu w ogólnej sumie przychodów określonej grupy gospodarstw. Na skutek silnego powiązania poszczególnych gałęzi produkcji rolnej, poważniejsze zmiany, wywołane zmianą cen w jednym kierunku produkcji, mogą wywołać szereg zmian w pozostałych kierunkach, niekiedy odwrotnych w stosunku do ruchu cen. Stąd też bardzo słusznie podkreślono, że chcąc wyrobić sobie opinię o racjonalności decyzji rolników, należy analizować całokształt zmian w strukturze produkcji, poczynając od zmian w kierunkach najbardziej sensybilnych, gdyż im właśnie podporządkowane są wszystkie pozostałe (por. s. 116).

Na zakończenie autorzy dochodzą do wniosku, że występujący dość często pogląd, iż w gospodarce wegetuje jeszcze działalność tradycyjno-zwyczajowa, nie znajduje potwierdzenia w naszej rzeczywistości i że poza pewnymi przeszkodami natury techniczno-ekonomicznej i socjologicznej, należy przyjąć, iż „w swej masie gospodarstwa chłopskie prawidłowo apercypują impulsy rynkowe i reagują na nie; że cechuje je celowy dobór środków działania, oparty na rozumowaniu; że działalność ich ma w przeważającej mierze charakter celowo-racjonalny” (s. 118).

Aczkolwiek nie zajmują się oni szerzej zagadnieniem wpływu zmiany warunków społeczno-ekonomicznych, jaka dokonała się po wojnie, na sprawę wzrostu racjonalnego działania gospodarstwa, tym niemniej zwracają uwagę, że nastąpił on w szczególności poprzez takie czynniki, jak poważny wzrost mobilności ludności wiejskiej w porównaniu z okresem przedwojennym, wzmocnienie się więzi między gospodarstwami chłopskimi a rynkiem, nowe formy spójni ekonomicznej między sektorem socjalistycznym a gospodarką chłopską, zmniejszające się do minimum ryzyko i niepewność, które utrudniają dokonywanie rachunku ekonomicznego i wreszcie produkcyjna oraz kredytowa pomoc państwa, ułatwiająca rolnikom dokonywanie zmian w strukturze produkcji.

Na zakończenie autorzy próbują dać odpowiedź, czy zaprezentowana w pracy metoda badań może być pożyteczna dla praktyki gospodarczej i w związku z tym, czy celowa jest jej kontynuacja? Aczkolwiek odpowiedź jest pozytywna, to jednak widoczna jest w niej pewna ostrożność. Nie jest ona przypadkowa, świadczy natomiast o wszechstronnej znajomości badanych zjawisk i warsztatu pracy. Niejednokrotnie bowiem byliśmy już świadkami otrzymywania zupełnie różnych ocen i odpowiedzi nawet od tych samych osób przez zwykłą zmianę kolejności pytań, nie mówiąc już o różnym ich sformułowaniu.

Pomijając jednak wszystkie ujemne strony należy się zgodzić, że ze względu na ciągły brak informacji w zakresie reakcji gospodarstw chłopskich na bodźce

ekonomiczne, ten typ badań jest nie tylko pożyteczny dla prowadzenia prawidłowej polityki cen produktów rolnych, lecz również ze względu na całość polityki rolnej. Nie będzie chyba przesadą, jeśli stwierdzimy, że nasza gospodarka mogłaby wiele zaoszczędzić, gdyby zdanie producenta było bardziej brane pod uwagę. Ponieważ informacje te można otrzymać tylko od samych chłopów, stąd też dobrze przeprowadzony wywiad jest jak najbardziej uzasadniony, a prace tego typu, jak omawiana w niniejszej recenzji, powinny być kontynuowane. Dlatego też pracę tę należy uznać za jak najbardziej pożyteczną.

Szkoda tylko, że w pracy nie przeanalizowano poruszonych zagadnień z punktu widzenia wieku i wykształcenia właściciela gospodarstwa oraz członków jego rodziny. Autorzy dostrzegali zresztą ten problem, czego dowodem jest to, że takie pytania zostały umieszczone w ankiecie. Pominięcie ich w pracy spowodowane zostało — jak należy sądzić — brakiem wyraźnie występujących współzależności, co przy uwzględnieniu, że badana zbiorowość była niewielka, jest jak najbardziej prawdopodobne. Niemniej jednak, uwzględniając fakt, że w przeciwieństwie do gospodarstw uspołecznionych, gdzie ciężar badań położony jest właśnie na sprawę wykształcenia oraz stażu pracy i ich wpływu na produkcję i ocenę różnorodnych zjawisk, w opracowaniach dotyczących gospodarki chłopskiej istnieje w tej sprawie wyraźna luka. W związku z tym, uznając jak najbardziej celowość podjętych w omawianej pracy badań, należałoby również postulować rozszerzenie ich zakresu i umożliwienie tą drogą ujawnienia się wspomnianych współzależności.

Klemens Ratajczak

S. Kruszczyński, Problem kształtowania się przychodów i kosztów, Studium analityczno-krytyczne, Poznań 1962, ss. 169

Zagadnienia związane z prawidłowościami w zakresie kształtowania się przychodów i kosztów są od dawna przedmiotem licznych kontrowersji. Były one już zarówno przedmiotem rozmaitych spekulacji myślowych o ledwie widocznych związkach z realistyczną analizą ekonomiczną, jak i terenem sporów ściśle związanych z praktyką gospodarczą. Różne aspekty tej problematyki poruszane są przy omawianiu nieraz bardzo pozornie odległych tematów, prowadząc niejednokrotnie do sporów dotyczących podstawowych założeń analizy. Dlatego też, jakkolwiek niektóre fragmenty tej problematyki należą już do historii myśli ekonomicznej, dobrze się stało, że autor recenzowanej rozprawy podjął trud syntetycznego przedstawienia zagadnień kształtowania się przychodów i kosztów w burżuazyjnej ekonomii politycznej z punktu widzenia klasyków marksizmu-leninizmu oraz współczesnej marksistowskiej teorii ekonomicznej. Wbrew bowiem spotykanym niekiedy poglądom, prawo nieproporcjonalnych przychodów dojrzało jako samostanny zespół zagadnień do opracowania w odrębnej monografii, której brak odczuwała nie tylko polska myśl teoretyczna, ale i dydaktyka ekonomii politycznej na wyższych uczelniach. Szczególnie doświadczenia w zakresie nauczania ekonomii politycznej wskazują na pilną potrzebę przezwyciężenia szeregu nieporozumień narosłych i narastających niekiedy nadal wobec nadmiernie skrótego i uproszczonego traktowania zagadnień przychodów i kosztów w podręcznikach i skryptach.

Powysze zadanie spełnia w znacznej mierze rozprawa będąca przedmiotem mniejszego omówienia. Autor starał się poddać analizie kilka głównych nurtów teoretycznych wywodzących się z ogólnej tezy o malejących przyrostach przychodów w miarę przyrostów nakładów. Zgodnie z genezą i rzeczywistą historią pro-

blemu rozpatrzone zostało najpierw prawo malejących przychodów w ujęciu „dynamicznym”, a następnie reperkusje tych sformułowań w założeniach i twierdzeniach analizy statycznej podjętej przez przedstawicieli szkoły neoklasycznej. Autor starał się przy tym położyć nacisk raczej na kontrargumenty przeciwników tego „prawa”, zarówno spośród marksistów, jak i ekonomistów burżuazyjnych oraz na niemożność statystycznej jego weryfikacji, aniżeli na własną filozoficzno-dedukcyjną „rozprawę” z jego zwolennikami. Fakt ten stanowi jednocześnie zaletę, jak i wadę opracowania. Z jednej bowiem strony otrzymaliśmy szeroki, świadczący o wybitnej erudycji autora, panoramiczny obraz dyskusji teoretycznej na temat przychodów i kosztów. Z drugiej jednak strony zepchnęło to w pewnej mierze w cień własne, niejednokrotnie bardzo oryginalne wywody autora rozprawy.

Wypada od razu zaznaczyć, że książka nie jest przeznaczona dla czytelników początkujących i nieobeznanych z podstawowymi tezami i argumentacją obu stron. Autor nie wykląda bowiem zbyt szeroko poglądów różnych pisarzy, lecz przesuwa nacisk na polemikę, na te fragmenty ich wywodów, które same w sobie stanowią albo przedmiot sporów, albo polemizują ze stanowiskami przeciwnymi. Można by więc autorowi zarzucić pominięcie w jego rozprawie szczegółowego omówienia założeń, wywodów i całego „warsztatu” teoretycznego zwolenników prawa malejących przychodów i wzrastających kosztów. Spowodowałoby to jednak niewątpliwie znaczny wzrost rozmiarów rozprawy. Bardziej odczuwalnym brakiem jest natomiast niedocenienie potrzeby szerszego i bardziej wyrazistego formułowania wywodów i wniosków w końcowych fragmentach poszczególnych rozdziałów i całej książki. Nie do końca spełnioną obietnicą jest także zapowiedź autora we wstępie, odnosząca się do „przeгляdu warunków społeczno-gospodarczych, w których obie wersje «prawa» powstały”. Czynnikiem utrudniającym realizację tego zamysłu była niewątpliwie szerokość tła społeczno-gospodarczego prawa malejących przychodów. Dotyka ono bowiem wszystkich dziedzin gospodarki narodowej, a teoretyczne sformułowania w tym zakresie powstawały na przestrzeni z górą dwustu lat burzliwego rozwoju i przeobrażeń społecznych i ekonomicznych.

Autor rozpoczyna swą pracę od rozróżnień między dynamiczną a statyczną funkcją produkcji oraz między makro- i mikroekonomicznym jej ujmowaniem. Klasyfikacja ta, stanowiąca w pewnej mierze kanwę analizy, wskazuje na cztery możliwe aspekty badania prawidłowości w kształtowaniu się przychodów i kosztów. I tak np. analiza mikroekonomiczna może mieć charakter statyczny, jak u reprezentantów neoklasycyzmu, badających warunki równowagi przedsiębiorstwa, oraz dynamiczny, typowy dla tradycyjnych ujęć prawa malejących przychodów w rolnictwie. Nawiasem mówiąc, założenia statycznej technologii spotykamy też u Turgo i Liebiga. Podobnie analiza makroekonomiczna może mieć aspekt dynamiczny, reprezentowany w tradycyjnym, pesymistycznym i wstecznym ujęciu przez Malthusa oraz aspekt statyczny. Ten ostatni trudno sobie wprawdzie wyobrazić w „czystej” postaci, ale recenzentowi wydaje się, że statyczny charakter cechuje w jakiejś mierze współczesne teorie wzrostu gospodarczego, operujące z reguły znaczną ilością względnie stałych parametrów. Specyficzna sprzeczność teorii wzrostu gospodarczego między ich dążeniem do określenia praw dynamiki gospodarczej a stosowanymi założeniami typu *caeteris paribus* spowodowała, jak się wydaje, niejasności tekstowe w rozdz. IV rozprawy, w którym autor konfrontuje dynamiczne ujęcie prawa malejących przychodów z teoriami wzrostu. Wydaje się bowiem, że dla konfrontacji tej zabrakło dostatecznie szerokiej, wspólnej dla obu rodzajów teorii, platformy porównania.

Tok wywodów w pierwszej części pracy nie nasuwa jednak żadnych istotnych wątpliwości, Odczuwa się może jedynie nadmierną skrótowość i lakoniczność niektórych partii tekstu. Tak np. wydaje się, że dobrą oprawę do całości wywodów w części pierwszej stanowiłby krótki zarys miejsca i problematyki rolnictwa w rozwoju gospodarczym społeczeństwa w ogólności. Ewolucja poglądów w tym zakresie jest znamienna. Od maltuzjańskiej niewiary w wydajność rolnictwa do współczesnego poglądu o ograniczoności potrzeby rozwoju rolnictwa do 1. zapewnienia wysokiego standardu wyżywienia i 2. zaspokojenia popytu przemysłu na surowce pochodzenia rolniczego — droga była bardzo daleka. Nikt dziś na świecie nie uważa, by na dłuższą metę źródłem wzrostu stopy życiowej ludności miała być produkcja rolna. Jedynie w krajach o specyficznych warunkach (nadmierne tempo rozwoju ludności w połączeniu z niską kulturą rolną i słabym rozwojem przemysłu) — kwestia rozwoju rolnictwa ma charakter podstawowy. Każdy z nas zdaje sobie dziś świetnie sprawę z tego, że wzrost stopy życiowej to przede wszystkim produkcja przemysłowa, to wzrost majątku narodowego. Jeśli dołączymy do tego zaobserwowany w ostatnich czasach szybki wzrost organicznego składu kapitału w rolnictwie niektórych krajów (np. USA) — to obraz zmian w problematyce wzrostu produkcji rolnej staje się jeszcze bardziej wyraźny.

Jak już wyżej zaznaczono, wywody autora zawierają wiele nadzwyczaj cennych myśli, zepchniętych nieco w cień, a zasługujących na wyeksponowanie. Należy do nich obalenie ciągle jeszcze spotykanego identyfikowania słabszego w porównaniu z przemysłem rozwoju rolnictwa ze spadkiem jego wydajności (s. 29), a dalej precyzja w rozróżnianiu ekstensywnej i intensywnej wersji dynamicznej prawa malejących przychodów itp.

Nieco więcej wątpliwości nasuwa się w związku z lekturą drugiej części pracy, gdzie skrótowość i lakoniczność tekstu dają się bardziej we znaki, chociażby wobec większej aktualności i „życiowości” problematyki Kładąc nacisk na mikroekonomiczną analizę funkcji kosztów, autor usunął w tej części pracy w cień problematykę kształtowania się przychodów w przedsiębiorstwie, będącą integralnym członem koncepcji równowag cząstkowych szkoły neoklasycznej. W cieniu również pozostały makroekonomiczne aspekty i asocjacje statycznej analizy nakładów i przychodów, jak np. ciekawe zagadnienia związku (albo jego braku) między prawem nieproporcjonalnych przychodów a skutkami wzrastającego nasycenia czynnikami produkcji. Interesujące wywody autora na s. 81 i nast. zyskałyby niewątpliwie, gdyby przeprowadzoną analizę uzupełniono zarysem nowszych, pozornie oderwanych od tradycyjnych sformułowań prawa malejących przychodów, a w istocie na nich opartych koncepcji, jak np. malejąca krańcowa wydajność kapitału w miarę dodatkowych jego nakładów u Keynesa¹, który wskazuje przecież na inne przyczyny tego zjawiska aniżeli fizyczna niewydolność dodatkowych nakładów. Sprzeczność, a przynajmniej zasadnicza różnica między poglądami J. B. Clarka a J. M. Keynesa jest w zakresie interpretacji krańcowych przychodów zupełnie wyraźna.

Pewnym zaciemnieniem struktury rozprawy wydaje się powrót w rozdz. VI do przykładów z rolnictwa, któremu poświęcona została pierwsza część pracy. Stosunkowo wiele uwagi poświęcił autor krytyce statycznej funkcji kosztów przeprowadzonej przez Mengera. Jednakże wypada tu zauważyć, że krytyka Mengera koncentruje się nie na ogólnych tendencjach i ogólnym kształcie krzywych kosztów przeciętnych i krańcowych, lecz tylko na znanej przeciwstawności kierunków tych krzywych w stosunkowo wąskim przedziale (np. jednoczesny spadek kosztu przeciętnego i wzrost kosztu krańcowego przed ich punktem zrównania). Omawiane

w rozdz. VII i VIII rezultaty badań i dociekań przedstawicieli Betriebswirtschaftslehre oraz badań empirycznych nad funkcją kosztów dokumentują w sposób przejrzysty oddalenie teorii statycznej równowagi przedsiębiorstwa od rzeczywistości. Niemniej jednak wypada zauważyć, że badania te, a zwłaszcza przytaczane w rozdz. VIII, dotyczą ewolucji kosztów w warunkach niepełnego wykorzystania zdolności produkcyjnej. Fakt, że w rzeczywistości kapitalistycznej nigdy niemal wzrost produkcji nie osiąga nominalnej zdolności produkcyjnej i że wobec tego krzywe kosztów przeciętnych i krańcowych mają tendencję opadającą, dał Piero Sraffie asumpt do słynnej krytyki zarówno tradycyjnego ujęcia prawa przychodów, jak i samej koncepcji równowag cząstkowych. Jednakże fakty te są związane ze stałym wyprzedzaniem możliwości zbytu w kapitalizmie przez zdolności wytwórcze. Ta pozorna nieopłacalność niepełnego wykorzystania zdolności produkcyjnej w istocie jednak się opłaca: koszt jednostkowy przy niepełnym wykorzystaniu najnowocześniejszego, wielkiego obiektu bywa niższy niż tenże koszt przy idealnie stuprocentowym wykorzystaniu zdolności produkcyjnej starszego obiektu. Stąd też w praktyce kapitalistycznej nierealne jest założenie przebiegu krzywych kosztów przeciętnych i krańcowych na kształt litery *U*, choć formalna strona zagadnienia w analizie statycznej przedstawia się odmiennie. Tak więc recenzowana rozprawa okazała się jeszcze jedną okazją do uwypuklenia niewątpliwie odkrywczych, jak na warunki kapitalistyczne, rozumowań niedocenianego wciąż jeszcze P. Sraffy. Inna sprawa, że nakłady związane z inwestycjami wyprzedzającymi możliwości zbytu powodują względny wzrost nasycenia czynnikami produkcji i spadek keynesowskiej krańcowej wydajności kapitału na skutek czynników rynkowych. Jest to już jednak inny problem.

Nie wydaje się wreszcie możliwe pominięcie w recenzji problemu, który, być może świadomie, usunięty został przez autora poza nawias rozprawy dotyczącej wyłącznie stosunków kapitalistycznych. Chodzi o to, że „racjonalne jądro” prawa malejących przychodów, abstrakcyjne w świetle analizy kapitalizmu — okazać się może bardzo przydatne w analizie warunków produkcji przedsiębiorstw socjalistycznych, a nawet w wyborze kierunków nakładów. „Racjonalne jądro” prawa malejących przychodów związane jest z analizą krótkookresową, w której zakłada się stałość wyposażenia technicznego i technologii wytwarzania. Otóż w warunkach gospodarki socjalistycznej, gdy z jednej strony zakłada się pełne lub zbliżone do pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnej, a z drugiej strony wszelkie innowacje zmieniające w sposób istotny zdolność produkcyjną, technologię wytwarzania, a nawet profil produkcji — nie następują w poszczególnych zakładach w sposób ciągły, lecz skokowy, związany z planami inwestycyjnymi i przyznawanymi na te cele kredytami — analiza statyczna kształtowania się kosztów i przychodów w przedsiębiorstwie socjalistycznym nabiera sensu. Regułą są bowiem krótsze lub dłuższe okresy braku jakichkolwiek istotnych zmian w warunkach produkcji. Należy wówczas badać, czy np. wzrost planu produkcji o 8% nie wywoła przyrostu kosztów o 16%, zwłaszcza jeśli ceny są stałe lub jeśli w wyniku wzrostu podaży mogą ulec obniżce. Problematyka mikroekonomiczna socjalizmu nie może być naturalnie oderwana od całości gospodarstwa narodowego i innych alternatyw nakładów i ich efektów. Niemniej wzrost znaczenia problematyki przedsiębiorstwa w gospodarce socjalistycznej nadaje i temu aspektowi analizy należną rangę.

Recenzowana rozprawa zawiera mało usterek formalnych. Na wzmiankę zasługuje tylko wadliwie wykonany wykres nr 7 (s. 93) przedstawiający krzywe kosztów produkcji. Na wykresie tym krzywa kosztu całkowitego bierze swój początek poniżej krzywych kosztów przeciętnych i krańcowych i następnie, wzrastając, je przecina.

Krzywe kosztów przeciętnych i krańcowych winny mieć ponadto swój początek w tym samym punkcie oddalonym o jednostkę (bardzo małą) od osi Y. Można by również spierać się o wzajemne położenie punktów *A* i *D* oraz *B* i *C* na tym wykresie. Ponadto w kilku przypadkach, ze względu na historyczny charakter rozprawy, należało, jak się wydaje, podawać daty pierwszych wydań poszczególnych powoływanych dzieł, bez względu na to, jakie wydanie było dla autora dostępne. Dotyczy to np. Thüнена, Marshalla, Turgota. Nie są to jednak sprawy zasadnicze.

W konkluzji recenzentowi wypada wysunąć wniosek, do którego doszli zapewne czytelnicy zarówno samej rozprawy, jak i niniejszej recenzji: książka prof. Kłuszczyńskiego należy do tych, które skłaniają do głębokiej refleksji. Poszczególne niedomówienia nie grają w niej istotnej roli, a nawet wręcz przeciwnie — oddziałują pobudzająco na czytelnika, który zmuszony jest do zajmowania stanowiska, do przedzierania się przez niełatwą gmatwaninę założeń i twierdzeń ekonomistów burżuazyjnych. Dlatego raz jeszcze wypada powtórzyć opinię wyrażoną na wstępie niniejszej recenzji, że publikacja prof. Kłuszczyńskiego stanowi wybitne ogniwo w serii monografii wydawanych przez poznański oddział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, wypełniając zarazem dotkliwą lukę w polskim marksistowskim piśmiennictwie ekonomicznym.

Wacław Wilczyński

A. Zwass, *Wielkość i struktura obiegu pieniężnego*, Warszawa 1962, PWN, ss. 290

Książka A. Zwassa *Wielkość i struktura obiegu pieniężnego* (podtytuł: *Zarys teorii i analiza statystyczna danych w krajach socjalistycznych*) jest pracą ciekawą i pożyteczną, choć nie pozbawioną usterek. Wagę jej i znaczenie podnosi fakt, że autor jako pierwszy przeprowadza w formie zwartej porównawczą analizę danych statystycznych, ilustrujących szybkość obiegu pieniężnego i poziom masy pieniężnej w Polsce, Niemieckiej Republice Demokratycznej i Jugosławii w latach 1952—1959. Wybór padł na te kraje i dany czasokres nie tyle ze względów metodologicznych, lecz raczej z konieczności. Tylko te kraje publikują w szerszym zakresie materiały dotyczące kształtowania się obiegu pieniężnego. Dane dotyczące innych krajów autor przytacza sporadycznie, przy omawianiu niektórych szczegółowych zagadnień, jak np. rozwój oszczędności i kredytów konsumpcyjnych. Książka jest napisana językiem prostym, choć nie zawsze w sposób jasny. Zawiera 64 ciekawe tablice statystyczne ilustrujące zagadnienia związane z szybkością obiegu pieniężnego oraz ilością pieniądza. Posługiwanie się nią ułatwia indeks rzeczowy. Mankamentem książki jest uboga literatura.

W swoich rozważaniach autor wychodzi z następujących założeń: w obecnych warunkach gospodarki socjalistycznej pieniądź jest nie tylko technicznym narzędziem wymiany, ruch pieniądza w sferze obrotu konsumpcyjnego ma pewne cechy ruchu samodzielnego; dla zapewnienia właściwych proporcji rozwojowych, szczególnie dla zapewnienia równowagi rynkowej, planowanie jedynie elementów rzeczowych reprodukcji produktu społecznego jest niedostateczne (s. 28). Zdaniem A. Zwassa, pieniądź zachowuje w każdej formacji społecznej swe najbardziej zasadnicze właściwości¹.

Zadaniem książki, jak to sam autor podkreśla, jest „analiza ruchu pieniądza

¹ Nie jest to obecnie zdanie odosobnione. Taki sam pogląd podziela między innymi Z. Fedorowicz w książce *Finanse w gospodarce socjalistycznej*, wyd. 2, Warszawa 1962.

w obiegu w Polsce i innych krajach, ustalenie czynników określających kierunek wahań oraz pewnych prawidłowości rządzących ruchem pieniądza cyrkulującego w sferze obrotu konsumpcyjnego" (s. 28). Dla autora pieniądz cyrkulujący w sferze obrotu konsumpcyjnego jest tym samym, co pieniądz dochodowy. Do realizacji wymienionego zamierzenia A. Zwass przypisuje wielką wagę praktyczną. Podkreśla on mianowicie dalej, że „wypełnienie tego zadania mogłoby ułatwić planowanie obiegu pieniężnego, jednego z ważniejszych elementów planowania ogólnogospodarczego" (s. 28). Czytelnik jest jednak w pewnej rozterce, gdy w innym miejscu czyta, że „praca niniejsza stawia przed sobą zadanie przedstawienia zarysu teorii o prawach określających wielkość i szybkość obiegu pieniądza dochodowego oraz zilustrowanie zasięgu i sposobu występowania tego pieniądza danymi statystycznymi europejskich krajów socjalistycznych" (s. 83).

Recenzowana książka dzieli się na cztery rozdziały, znacznie różniące się rozmiarem, metodą i charakterem.

Rozdz. I — „Rozwój systemu pieniężnego w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej" — ma charakter głównie informacyjny i stanowi raczej wstęp do pracy. Obejmuje on mniej niż $\frac{1}{10}$ całej pracy. Treść rozdziału jest skąpa i tylko w części odpowiada tytułowi. Autor przedstawia tutaj przede wszystkim warunki powstawania socjalistycznego systemu pieniężno-kredytowego. Charakterystyczne jest, że w pierwszym okresie po zdobyciu władzy wyłoniły się we wszystkich państwach socjalistycznych jednakowe zadania w dziedzinie obiegu pieniężnego. Należały do nich: ustabilizowanie pieniądza jako podstawowego elementu rachunku ekonomicznego oraz włączenie organizacji i regulowania obiegu pieniężnego do jednolitego systemu planowania gospodarką narodową.

Rozdz. II — „Rozwój historyczny teorii o ilości masy pieniężnej i szybkości jej obiegu". Autor poświęca tu, jak to sam podkreśla; „nieco uwagi niektórym ważniejszym poglądom na charakter i istotę zjawisk pieniężnych w gospodarce towarowej opartej na własności prywatnej środków produkcji" (s. 29). Chodziło mu więc o uwypuklenie tych momentów, które mają istotne znaczenie dla poznania zjawisk pieniężnych w gospodarce socjalistycznej. Do nich zalicza problem zapasów kasowych, podziału masy pieniężnej znajdującej się w obiegu na część aktywną, biorącą udział w przesuwaniu dóbr do konsumenta i na część nieaktywną (rezerwy pieniężne), wyłączonej z obiegu, jak również rozważania na temat kryteriów podziału (s. 77). W rzeczywistości autor przedstawił tu, zresztą w sposób dosyć pobieżny i mało dokładny, przegląd niektórych teorii pieniądza poczynsz od Williama Petty aż do chwili obecnej. Teorię zapasów, do której tak wielką wagę przypisuje, omawia na zaledwie 3 stronach. Również stosunkowo niewiele miejsca zajmuje mu omówienie teorii dochodowej. Najwięcej miejsca poświęcił A. Zwass teorii ilościowej oraz zagadnieniu szybkości obiegu pieniądza. Autorowi chodziło o zaprezentowanie na szerszym tle marksowskiej teorii pieniądza (zob. s. 41—45).

Ciekawy jest rozdz. III — „Prawa obiegu pieniężnego w gospodarce socjalistycznej". W punkcie pierwszym — „Uwagi ogólne" — autor wypowiada się na temat różnic między pieniądzem w warunkach gospodarki socjalistycznej. Stwierdza on, że „istotną różnicą jest wyraźniejsza granica między sferą zastosowania pieniądza transakcyjnego, który u nas pokrywa się w zasadzie z pojęciem bankowego pieniądza żyrowego, a sferą zastosowania pieniądza dochodowego, pokrywającego się w zasadzie z pojęciem pieniądza gotówkowego" (s. 82). Tryb działania pieniądza transakcyjnego, zdaniem A. Zwassa, jest w gospodarce socjalistycznej inny niż działania pieniądza dochodowego. „Pieniądz emitowany przez bank staje się... do pewnego stopnia siłą samodzielną (o wiele bardziej niż w sferze obrotu transakcyjnego)" (s. 82). Idąc dalej autor zajmuje się bliższym określeniem sfery

zastosowania marksowskiego prawa obiegu pieniężnego. Krytycznie ustosunkowuje się do istniejących na ten temat poglądów ekonomistów radzieckich.

Warto chyba podkreślić argumentację A. Zwassa i uwypuklić różnice między zwolennikami zastosowalności wzoru marksowskiego a Zwassem. Wydaje się, że wprawdzie jedni i drudzy rozpatrują warunki niezbędne dla zapewnienia równowagi pieniężnej, ale występują między nimi istotne różnice: a) wzór Marksa określa tylko wartość strumienia pieniądza niezbędnego dla przeprowadzenia wymiany towarowej, natomiast nie dotyczy innych sfer obiegu pieniężnego (nie wyczerpuje zagadnienia); b) wzór Marksa nie zajmuje się kwestią rezerw kasowych (pieniądem w spoczynku); c) wzór Marksa każe procesy pieniężne uważać za reperkusje procesów rzeczowych (wymiany towarowej), co prowadzi do ograniczenia roli zjawisk pieniężnych w procesach gospodarczych i przesuwania punktu ciężkości analizy równowagi pieniężnej od analizy zjawisk pieniężnych ku analizie procesów rzeczowych, co w odniesieniu do rynku dóbr konsumpcyjnych jest niesłuszne. Zdaniem A. Zwassa, punktem wyjścia dla rozpatrywania zagadnienia ilości i szybkości obiegu pieniężnego w gospodarce socjalistycznej powinien być nie obieg w procesie dokonywania się aktów kupna i sprzedaży towaru, zgodnie z formułą $T-P-T$, lecz obieg pieniądza dochodowego (s. 96). Podkreśla on, że taki kierunek badań może mieć istotne znaczenie dla polityki pieniężnej kraju, dla kształtowania i realizacji dochodów ludności. Przy takim podejściu interesuje nas bowiem szybkość krążenia pieniądza z punktu widzenia ruchu dochodów ludności, struktury jej zasobów kasowych. Inaczej mówiąc, dla analizy pieniądza dochodowego marksowskie prawo obiegu nie może mieć zastosowania (s. 95).

W dalszych rozważaniach przedstawia A. Zwass ewolucję metod planowania i regulowania obiegu pieniężnego w gospodarce socjalistycznej, zagadnienie ilości i szybkości obiegu oraz czynniki je określające. Splatają się tutaj rozważania teoretyczne z opisem stosowanych w praktyce metod planowania i regulowania obiegu pieniężnego, stanowiąc niejako ich uzupełnienie i rozszerzenie. Zdaniem autora, względy organizacyjno-techniczne, a więc tryb kreowania dochodów odgrywają dużą rolę w kształtowaniu ilości pieniądza. Nie decydują jednakże o wahanach szybkości obiegu pieniądza, ponieważ nie zmieniają się zbyt często. Przyczyną wahań szybkości obiegu pieniądza tkwią głównie: w polityce kształtowania dochodów, w ich zróżnicowaniu, w zmianach podziału dochodów na miasto i wieś, w skłonności do oszczędzania w postaci wkładów oszczędnościowych, jak również w warunkach realizacji dochodów, tj. w strukturze asortymentowej towarów oraz wielkości podaży (s. 113—114).

Do najciekawszych należy rozdz. IV — „Dane statystyczne ilustrujące szybkość obiegu i poziom masy pieniężnej”. Autor przedstawia tu z dużą inwencją analizę zjawisk pieniężnych w gospodarce socjalistycznej w okresie 1952—1959. Badaniem objęto wymienione już kraje. A. Zwass zdaje sobie sprawę, że analizowane dane nie mogą być dostateczną podstawą do wyciągnięcia wniosków uogólniających z uwagi na niejednakową strukturę gospodarczą badanych krajów, jak i zbyt krótki okres objęty badaniem. Tym niemniej trzeba się zgodzić z autorem, że „dane mogą w dużej mierze posłużyć za przyczynek do badań sfery zjawisk pieniężnych w krajach, gdzie środki produkcji w podstawowej masie, zwłaszcza w przemyśle, nie stanowią własności prywatnej” (s. 156). Analiza dotyczy: obiegu pieniężnego, siły nabywczej ludności i szybkości obiegu pieniądza, miejsca wkładów oszczędnościowych w zasobach pieniężnych ludności, szybkości krążenia pieniądza w stosunku do obiegu towarów, wielkości zasobów pieniężnych na 1 mieszkańca oraz wpływu szybkości obiegu pieniądza na techniczną strukturę masy pieniężnej.

Przedstawiona treść nasuwa wiele uwag dotyczących zarówno konstrukcji i metody pracy, jak i meritum zagadnienia.

Jeśli chodzi o konstrukcję pracy, to wydaje się, że można by pominąć w znacznym stopniu rozważania zamieszczone w rozdz. II, tym bardziej że nie są one w pełni wykorzystane w dalszych częściach książki. Ponadto temat rozdziału jest tak obszerny, że zbyt krótkie i powierzchowne potraktowanie go przez autora nie może zadowolić czytelnika, przestaje być dobrą, uzupełniającą informacją. Trzon pracy stanowią rozdz. III i IV (prawie $\frac{3}{4}$ książki). One decydują o wartości książki.

Do usterek z zakresu metody pisania pracy zaliczyłabym brak określeń stosowanych pojęć i pewną dowolność w ich używaniu. I tak na przykład, mimo że tematem pracy jest struktura obiegu pieniężnego, autor nie wyjaśnił, co należy rozumieć przez obieg pieniądza. Pojęcie to jest stosowane w pracy w dwu różnych znaczeniach, a mianowicie w znaczeniu ruchu, jak i ilości pieniądza, bez jakiegokolwiek o tym wzmianki. Podobne uwagi nasuwa także pojęcie siły nabywczej. Nie zostało ono sprecyzowane.

Przejdźmy do meritum zagadnienia. Na wstępie wypada się zastanowić, czy autor jest zwolennikiem teorii dochodowej, czy też teorii ilościowej pieniądza.

Ze sposobu podejścia do analizy zjawisk pieniężnych można mniemać, że Zwass jest zwolennikiem teorii dochodowej. Kładzie bowiem przede wszystkim nacisk na analizę zagadnienia popytu na pieniądź. Nie zadowolają natomiast uwagi autora dotyczące teorii dochodowej pieniądza. Są one na ogół niejasne. Trudno na przykład zrozumieć poniższe zdania: „Krytyka teorii ilościowej), w nowym jej wydaniu, zrodziła teorię dochodową pieniądza, która wychodzi z założenia, że dochód pieniężny, jego wielkość, podział i sposób wydatkowania określają ceny, rozmiary produkcji i jej strukturę” (s. 52—53). Informacje dotyczące rozwoju teorii dochodowej pieniądza nie zawsze są prawdziwe. I tak na przykład trudno się zgodzić, że „teoria dochodowa znajduje swój najbardziej skończony wyraz w pracy Aftaliona „*Pieniądz, ceny i wymiana*” (s. 61). Zdaniem prof. E. Taylora, A. Aftalion był jednym z pierwszych, który sformułował teorię dochodową pieniądza, lecz sformułował ją w sposób bardzo surowy. Jego równanie $R=PQ$ przedstawia tylko z jednej strony dochód pieniężny, a z drugiej strony — wielkość produkcji pomnożoną przez ceny. Nie uwzględnia więc wpływu na ceny obrotu produkcją społeczną². Podobne kontrowersje budzi dalsze zdanie. „Po II wojnie światowej nowemu metodologicznemu podejściu [ze zdań poprzednich wynika, że chodzi tu o teorię dochodową — przypis mój, Z. K.] daje wyraz Knut Wicksell, którego poglądy rozwija szkoła szwedzka i School of Cambridge (Marshall, Pigou, Robertson), a zwłaszcza jej czołowy przedstawiciel J. M. Keynes” (s. 53). Informacja jest o tyle tylko nieścisła, że Knut Wicksell po II wojnie światowej już nie żył (umarł w 1926 r.)³. Nowe zaś podejście do zagadnienia pieniądza, do którego impuls dał K. Wicksell, dotyczy sposobu rozpatrywania zjawisk pieniężnych, a mianowicie w powiązaniu ze zjawiskami realnymi. Jednak już w okresie międzywojennym (dowodem główne dzieło J. M. Keynesa) przestano traktować zjawiska pieniężne jako zasłonę realnych procesów gospodarczych⁴. Nie zadowala także sposób potraktowania teorii pieniądza Robertsona (tylko 1 strona), autor pomija najbardziej

² Zob. E. Taylor, *Historia rozwoju ekonomiki*, t. II, Poznań 1958, s. 229.

³ E. Taylor, op. cit., s. 199.

⁴ Zob. J. Czarkowski, *Teoria pieniądza i polityka pieniężna w kapitalizmie*, Warszawa 1961, rozdz. I i II. Ciekawe jest, że Keynes nie znał prac Wicksella. Widać jednakże wpływ Wicksella na jego twórczość. Dotarły one do niego za pośrednictwem innych autorów, w szczególności może Hayeka i Robertsona (E. Taylor, op. cit., s. 282).

istotne elementy jego teorii. Nie informuje czytelnika, że właśnie teoria pieniądza Robertsona jest w tej chwili najbardziej pełną teorią pieniądza. Jest to teoria dochodowa wzbogacona elementami teorii ilościowej. Świadczą o tym jego równania dla pieniądza w ruchu i w stanie spoczynku⁵. Nie przekonuje także twierdzenie autora, że „szybkość obiegu pieniądza jest przede wszystkim funkcją dochodu ludności” (s. 168). Wydaje się, że na szybkość obiegu pieniądza wpływają także względy psychologiczne. Jest to szczególnie widoczne w okresach napięć politycznych.

Wrażenie niedosytu wywołuje pominięcie szerszego uzasadnienia podziału pieniądza na pieniądz dochodowy i pieniądz transakcyjny. Wydaje się, że problem to bardzo ważny w pracy przedstawiającej analizę pieniądza dochodowego. Autor poprzestaje tylko na stwierdzeniu, że „sfera zastosowania pieniądza dochodowego pokrywa się w zasadzie z pojęciem pieniądza gotówkowego” (s. 82), a więc uwzględnia tylko techniczne kryterium podziału. Nie jest to słuszne. W sedno zagadnienia najbardziej trafia P. Sulmicki w artykule *Podwójny charakter pieniądza*⁶. Jego zdaniem, „charakter pieniądza nie jest związany z postacią, pod jaką występuje. Charakter pieniądza wypływa z charakteru procesu produkcyjnego, w trakcie którego pojawia się pieniądz, natomiast forma jest związana z momentem natury organizacyjnej”⁷. Przyjąć chyba należy jako słuszną tezę Sulmickiego, stwierdzającą, że pieniądz dochodowy wyraża część dochodów zaoszczędzonych i stanowi upoważnienie do zakupu produktu końcowego⁸. W takim rozumieniu ilość pieniądza dochodowego nie może pokrywać się z ilością pieniądza gotówkowego. W warunkach obecnych jest ona niższa o sumę kredytów konsumpcyjnych i kredytów inwestycyjnych⁹.

Zastanowić w końcu się wypada, czy A. Zwass osiągnął cel, jaki sobie postawił. Jak już wspomniano, czytelnik nie był w sposób jasny poinformowany o zadaniu książki. Po zapoznaniu się z jej treścią, zwłaszcza z rozdz. III i IV, można wnosić, że zadaniem książki jest przede wszystkim analiza ruchu ilości pieniądza, określenie czynników wpływających na kierunek wahań ilości i szybkości obiegu pieniądza w gospodarce socjalistycznej. Autor więc w znacznej części zrealizował swoje zamierzenia postawione w rozdz. I. Brakuje jednakże rozpatrzenia ważnego problemu wynikającego z postawionych zadań, a mianowicie szerszego potraktowania zagadnienia optimum ilości pieniądza. Autor podkreśla w uwagach końcowych, że coraz częściej wysuwa się postulat konieczności określenia optymalnych rozmiarów obiegu pieniężnego (s. 273). Ogranicza się jednakże tylko do trafnego zresztą, stwierdzenia, że „dwa zasadnicze czynniki mogą określić poziom bezwzględny obiegu pieniężnego: rozmiary dochodów ludności w danym okresie planowanym oraz tryb ich wydatkowania” (s. 274).

Kończąc chciałabym podkreślić, że mimo wielu krytycznych uwag, jakie nasuwa lektura niniejszej książki, można ją polecić jako pracę ciekawą. Jest ona na pewno przyczynkiem do badań zjawisk pieniężnych. Jest pomocna w zrozumieniu zagadnienia równowagi ekonomicznej w gospodarce socjalistycznej, ponieważ daje analizę dochodów pieniężnych ludności jako jej elementu. Praca jest pierwszą, która podejmuje próbę porównania zjawisk pieniężnych w kilku krajach. Czytel-

⁵ Zob. D. Robertson, *Pieniądz*, Warszawa 1932, oraz E. Taylor, op. cit., s. 273—274.

⁶ P. Sulmicki, *Podwójny charakter pieniądza*, „Wiadomości Narodowego Banku Polskiego” 1959, nr 3, s. 122—126.

⁷ Ibidem, s. 122.

⁸ Ibidem, s. 124.

⁹ Uzasadnienie powyższej tezy znajdzie czytelnik w cytowanym artykule P. Sulmickiego.

nikami książki mogą być ekonomiści-praktycy, jak i studenci, i to nie tylko ci, którzy szerzej interesują się zagadnieniami pieniężnymi, lecz także interesujący się zagadnieniem równowagi gospodarczej. W pewnym stopniu jest ona również pomocna pracownikom naukowym. Dotyczy to przede wszystkim rozdz. IV.

Zenobia Knakiewicz

Ekonomika przedsiębiorstwa przemysłowego, praca zbiorowa, PWE, Warszawa 1962, ss. 465

Do dużych wydarzeń w literaturze przedmiotu ekonomiki przedsiębiorstw należy zaliczyć ukazanie się *Ekonomiki przedsiębiorstwa przemysłowego*, pracy zbiorowej i niewątpliwie pionierskiej, która w swoim założeniu ma spełnić rolę podręcznika akademickiego. Podjęcie tej pracy, w sytuacji dyskusyjności wielu problemów teoretycznych, jak i samego zakresu przedmiotu, oraz braku podręcznika dla wyższych szkół ekonomicznych, zasługuje w pełni na uznanie.

Bogactwo zagadnień, jakie wiąże się z każdym podręcznikiem od strony zakresu, przedmiotu, metody i treści wykładu, ocenianych pod kątem widzenia dorobku teoretycznego współczesnej nauki oraz wymogów dydaktycznych, nie pozwala na gorąco, tuż po ukazaniu się dzieła (i to do tego pionierskiego) wyrazić w sposób dostatecznie głęboki, rzeczowy i odpowiedzialny, pełnej o nim opinii. Na to potrzeba czasu. Uwagi niniejsze nie mogą więc pretendować do miana pełnej recenzji naukowej. Są one po prostu refleksjami., jakie budzą się u zainteresowanego przedmiotem ekonomiki przedsiębiorstw po przeczytaniu dzieła, powstałymi w konfrontacji z własnymi poglądami, doświadczeniem, jak i dotychczasowym dorobkiem literatury przedmiotu.

I. Tytuły czternastu rozdziałów, w których ujęto całość przedmiotu, orientują czytającego, że autorzy, we własnym rozumieniu, przedmiotem ekonomiki przedsiębiorstwa przemysłowego obejmują wszystkie podstawowe czynności przedsiębiorstwa. W porównaniu z fayolowskim podziałem brakuje tutaj tylko czynności ubezpieczeniowych i poważnego dopełnienia czynności zarządzania. Można by zatem przyjąć, że według autorów przedmiotem badań ekonomiki przedsiębiorstwa jest całokształt zjawisk ekonomicznych występujących w przedsiębiorstwie.

W związku z dyskusyjnością tego problemu nasuwa się myśl, czy przy precyzowaniu przedmiotu ekonomiki przedsiębiorstw, jak również innych dyscyplin ekonomicznych, mimo wszystko nie sugerujemy się zbyt mocno, a nawet trzymamy się kurczowo tradycyjnej systematyki nauk? Czy wobec współczesnego, szybkiego postępu nauki i wiedzy, wobec powstawania coraz bardziej specjalistycznych gałęzi nauki, wobec świadomości złożoności i kompleksowości zjawisk gospodarczych, celem pełnego wyjaśnienia których sięga się coraz bardziej do innych dziedzin nauki, zdołamy na dotychczasowej drodze znaleźć właściwe i zgodne rozwiązanie? Wiele wskazuje na to, iż trzeba szukać innego punktu wyjścia, innego kryterium podziału nauk.

Nasuwa się między innymi pytanie, czy przy aktualnie w Polsce występujących przedmiotach ekonomicznych, jak finanse, finansowanie przedsiębiorstw, polityka ekonomiczna, rachunkowość, jest rzeczą słuszną z punktu widzenia kształcenia ekonomisty i przedmiotu badań naukowych, włączanie do ekonomiki przedsiębiorstw takich zagadnień, jak ceny, finanse, ewidencja kosztów własnych. Wydaje się rzeczą wątpliwą możliwość utrzymania tak szerokiego frontu badań naukowych w jednym przedmiocie bez uszczerbku na dogłębności badań przy istnieniu dyscyplin specja-

listycznych. Nadmierny zakres przedmiotu ekonomiki przedsiębiorstwa nosi w sobie również niebezpieczeństwo powierzchowności fachowego kształcenia ekonomistów. Oczywiście, nie wszystko, co się powtarza, jest z punktu widzenia dydaktycznego złe, wiadomo że *repetitio est mater studiorum*. Zasada ta jednak nie tłumaczy nam problemu. Korelacja przedmiotów w procesie kształcenia jest nadal u nas sprawą nie rozwiązaną. Współczesny rozwój dyscyplin naukowych w polskiej rzeczywistości nasuwa konieczność nowego ujęcia przedmiotu ekonomiki przedsiębiorstw. Wydaje się rzeczą słuszną, by przy ustalaniu zakresu przedmiotu ekonomiki przedsiębiorstwa brać pod uwagę dwie zasadnicze przesłanki: 1. specyfikę przedmiotu z punktu widzenia teoretycznych badań i rozwiniętych współcześnie specjalistycznych dyscyplin ekonomicznych, jak i samej makroekonomii, 2. wymogi kształcenia ekonomisty — wymogi dydaktyczne, sylwetka ekonomisty.

Wymogi kształcenia ekonomisty wskazują na konieczność dania studentowi zasobu wiedzy niezbędnej do spełnienia przez niego funkcji kierowniczych w przedsiębiorstwie. W aktualnie realizowanych programach nauczania wiedzę ogólną dają studentowi przedmioty ogólnokształcące pomocnicze, znajomość istoty zjawisk ekonomicznych, praw ekonomicznych czerpie studiujący z ekonomii politycznej i innych szczegółowych dyscyplin ekonomicznych, brakuje natomiast studentowi odpowiedniej wiedzy w dziedzinie samego funkcjonowania przedsiębiorstwa, z dziedziny kierowania przedsiębiorstwem. Lukę tę jak się zdaje, właściwie powinna wypełnić ekonomika przedsiębiorstwa. Niekonieczne jest tutaj trwanie przy dotychczasowej nazwie samego przedmiotu.

Przy porównywaniu zakresu przedmiotu przedstawianego w omawianym podręczniku z programem rozestłanym przez Ministerstwo, zwraca uwagę znaczna rozbieżność. Rozumienie roli ekonomiki przedsiębiorstw w kształceniu ekonomistów w wyższych szkołach ekonomicznych wyrażone w programie ministerialnym idzie również w kierunku przedstawionym w niniejszych uwagach. Wypowiedziany sąd nie jest więc sądem odosobnionym.

Wypada zaznaczyć, że wszystko, co powiedziano powyżej, dotyczy głównie studiów ekonomicznych w wyższych szkołach ekonomicznych. Jest rzeczą zrozumiałą, że w samych wyższych szkołach ekonomicznych istnieją różne wydziały, różne kierunki studiów. Studia ekonomiczne prowadzone są również na innych typach uczelni wyższych jako samodzielne kierunki bądź jako przedmioty pomocnicze czy uzupełniające. Wymaga to zatem dostosowania interesującego nas przedmiotu jako dyscypliny ekonomicznej do całego programu danych studiów. Wydaje się, że konieczne będzie z tego względu różnicowanie głębokości ujęcia przedmiotu, a nawet samego zakresu tematycznego, a co się z tym wiąże — i pisanie zróżnicowanych podręczników tego przedmiotu. Problem jest analogiczny np. do podręcznika ekonomii politycznej w szkołach ekonomicznych lub w politechnikach.

Oddzielenie od ekonomiki przedsiębiorstwa organizacji produkcji, organizacji pracy w ogóle nie wydaje się rzeczą słuszną w świetle tego, co powiedziano. Przeciwnie, oddzielenie od ekonomiki przedsiębiorstwa problematyki cen, analizy rynku, finansów i ewidencji kosztów wydaje się bardziej uzasadnione.

Wydawnictwo oraz sami autorzy zdają sobie sprawę, że w pracy zbiorowej niezwykle trudną rzeczą jest utrzymanie jednolitości wykładu pod względem metodologicznym, jak i poziomu opracowania). Braki w tej materii są niewątpliwie dostrzegalne.

Rozdz. I ujmuje np. w sposób zbyt powierzchowny i uproszczony, jeśli nawet nie lapidarny, jedno z podstawowych zagadnień tego przedmiotu, jakimi są istota przedsiębiorstwa socjalistycznego, zasady działania i działalności, istota zarządzania

przedsiębiorstwem, czy samodzielność przedsiębiorstwa. Brak jednoznacznych ustaleń naukowych w tych sprawach wymaga zapoznania uczącego się ze spornymi poglądami w opracowaniu o charakterze podręcznika akademickiego. Sama nazwa przedmiotu, jego założona baza dociekań, każe oczekiwać, że problemy te będą potraktowane w sposób możliwie najbardziej wyczerpujący w porównaniu z innymi dyscyplinami ekonomicznymi. Tymczasem treść rozdziału tych oczekiwań nie zaspokaja w sposób należyty.

Sama definicja przedsiębiorstwa przemysłowego (jedna) ma raczej charakter formalno-prawny. Na przedsiębiorstwo można patrzeć z różnych punktów widzenia. Pojęciem tym zajmują się nie tylko nauki ekonomiczne i spotykamy się z definicjami przedsiębiorstwa również w innych naukach. Przedsiębiorstwo interesuje nauki ekonomiczne jako kategoria ekonomiczna i w definicji ekonomicznej te elementy muszą stanowić jej zasadniczą, jeśli nie jedyną treść. Niestety, podana definicja nie uświadamia studiującemu w sposób bardziej zrozumiały, na czym polega ekonomiczna istota przedsiębiorstwa socjalistycznego jako podstawowego ogniwa społecznej produkcji.

To samo można powiedzieć w odniesieniu do podanej na s. 15 definicji zarządzania. Współczesny dorobek nauki nie pozwala zgodzić się z twierdzeniem, że zarządzanie polega tylko na „koordynowaniu zespołów ludzkich i środków produkcji dla osiągnięcia zamierzonych celów w sposób jak najbardziej efektywny”. Jest to poważne uproszczenie, a student powinien wiedzieć o tym istotnym problemie funkcjonowania przedsiębiorstwa chyba znacznie więcej.

Również zupełnie formalnego i marginesowego potraktowania w podręczniku problemu samorządu robotniczego nie można uznać za słuszne i wystarczające dla studenta wyższej uczelni ekonomicznej.

Rozdz. VI, traktujący o gospodarce materiałowej, nasuwa wątpliwości, czy podany zespół wiadomości uświadamia studentowi w stopniu wystarczającym złożoność i wagę tego procesu gospodarowania w przedsiębiorstwie. Nie omówiono np. głębiej zagadnienia zapasów od strony czynników wpływających na kształtowanie się wielkości zapasów, metod obliczania zapasów, nie poruszono problemu ustalania optymalnej partii dostaw. Są to rzeczy bardzo istotne dla teoretycznego zrozumienia całokształtu gospodarki materiałowej w przedsiębiorstwie. Jakoś trudno uwierzyć, by np. po przeczytaniu tego rozdziału mógł student w wystarczający sposób zrozumieć i opanować taki problem, jak planowanie zaopatrzenia.

W rozdz. VII raczej niedostatecznie jasno przedstawiono teoretyczną i praktyczną stronę planowania zatrudnienia. Nieadekwatne wydaje się również użycie terminu „tryb” opracowania planu zatrudnienia, skoro w treści podrozdziału mówi się o metodzie opracowania planu, a nie o organizacyjnej stronie pracy planistycznej, czemu zresztą poświęcono odrębny rozdział.

Ogólnie rzecz biorąc, ukazanie się omawianej pracy ocenić należy pozytywnie. Wartość publikacji, jakkolwiek nie spełni ona w sposób zadowalający wymogów podręcznika akademickiego, leży głównie w tym, iż stworzono realną podstawę do konstruktywnej dyskusji nad samym przedmiotem ekonomiki przedsiębiorstwa oraz rozwijania twórczych wysiłków w kierunku opracowania akademickich podręczników. Już w tej chwili można powiedzieć, że wypełniona została w jakimś stopniu istniejąca luka w literaturze przedmiotu i procesie jego nauczania. Publikacja, choć w ograniczonym zakresie, będzie z pewnością wykorzystywana w nauczaniu ekonomiki przedsiębiorstwa na wyższych uczelniach.

W. Krencik, *Badania polityki zatrudnienia i płac w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1962, PWN, ss. 319

Ekonomiści ostatnio chętnie rozprawiają o problemach zatrudnienia i płac. Fakt ten jest na pewno symptomatyczny. Świadczy on o stanie krytycznym, a także o potrzebie badań naukowych w tej dziedzinie. Książka W. Krencika stanowi kontynuację badań zaprezentowanych w poprzednio wykonanej pracy¹. Jednym z głównych celów recenzowanej pracy jest wysuwanie propozycji zmian w metodach kierowania polityką zatrudnienia i płac w gospodarce socjalistycznej. Ponieważ postulowane przez autora zmiany znajdują swoje źródło w przeprowadzonych badaniach; w związku z tym uzyskuje on pewne rezultaty także w zakresie poszukiwania nowych metod analizy badanej dziedziny polityki gospodarczej.

W. Krencika interesuje przede wszystkim potrzeba ustalenia określonej struktury płac w gospodarce socjalistycznej. Ta teza teoretyczna ma znaleźć swoje uzasadnienie w badaniach rzeczywistości, a w szczególności ma doprowadzić do ustalenia wpływu prawidłowej struktury płac na zwiększenie efektywności pracy, jako podstawowego elementu kształtującego postęp i rozwój gospodarczy. Przedmiotem rozważań jest także zagadnienie dysproporcji płac, jako czynnik powodujący hamowanie postępu gospodarczego.

Książka obok wstępu obejmuje dwie części. W pierwszej omówiono historyczny rozwój teorii płac zadania polityki, metody badania struktury płac, dysproporcje oraz modele polityki płac.

Takie zestawienie problemów tej części pracy wydaje się w pełni odpowiadać założeniu, że stan wiedzy ekonomicznej w zakresie problematu interesującego autora jest jeszcze ciągle niezadowolający dla efektywnego kierowania polityką płac. Historyczny rozwój teorii płac przedstawiony w pracy dotyczy klasycznych teorii płac. Zadaniem tych teorii było ustalenie czynników określających poziom płacy roboczej i praw ekonomicznych, na jakich poziom ten się ustala. Oczywiście, istnieje tu ścisły związek z ogólnymi założeniami ekonomii klasycznej poszukującej praw podziału dochodu narodowego. Szczególne miejsce w tej grupie przypada markowskiej teorii płac, będącej podstawą teorii wyzysku, a także fundamentem markowskiej teorii, ekonomii politycznej. Teoria ta wynika przede wszystkim z pełnego zrozumienia zjawisk klasowych zachodzących w związku z rozwojem kapitalizmu. Dlatego też przeciwstawia się ona skutecznie próbom ujmowania problematyki płac w sposób usprawiedliwiający postępowanie kapitalistów uzasadniając tym samym żądania robotników w zakresie podwyżki płac. Konfrontacja założeń markowskiej teorii płac w pełni przewyższa inne klasyczne teorie, tj. teorię kosztów utrzymania i teorię funduszu płac.

W świetle takiej sytuacji powstała teoria neoklasyczna krańcowej produktywności pracy (John Bates Clark i Alfred Marshall). Teoria krańcowej produktywności pracy opiera się na założeniach niezgodnych z rzeczywistością. Punktem wyjścia teorii Clarka jest prawo malejącej produktywności czynników wytwórczych. Natomiast mała przydatność analityczna tej teorii, próbującej również dać odpowiedź na pytanie, co określa lub jakie prawa ekonomiczne określają poziom płac wynika stąd, że nie tłumaczy ona ani czynników określających wielkość funduszu płac, ani przyczyn wpływających na ruch płac indywidualnych robotników.

Inne cele stawiają sobie natomiast współczesne burżuazyjne teorie płac, w których centralnym problemem jest zagadnienie, w jaki sposób wpływa wzrost płac

¹ W. Krencik, *Płaca jako bodziec wzrostu wydajności pracy*, Warszawa 1958; Por. recenzję M. Przedpelskiego, „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny 1959, z. 3, s. 332—338.

na rozmiary zatrudnienia, na siłę nabywczą pieniądza oraz na tempo rozwoju ekonomicznego. Ustawienie problemu wiąże się zatem z aktualnymi trudnościami rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Nie zmiany krańcowej produktywności pracy, ale „ustawowe minimum płac” oraz interwencja związków zawodowych powodują wzrost płac. Środki prawne, siła ruchu związkowego oraz opinia publiczna stanowią siłę regulującą poziom płac na poziomie uwłaczającym godności pracy. Pozostałe natomiast czynniki równowagi należy dostosować do wzrostu płac. Współcześnie zatem wpływ naturalnych praw ekonomicznych na kształtowanie się poziomu płac jest podporządkowany walce między pracodawcami a pracownikami, a siła jednej z tych dwu stron decyduje o rezultacie ostatecznym przetargu. Walka ta jednak nie może prowadzić do osłabienia tempa rozwoju gospodarczego ani do wzrostu liczby bezrobotnych.

Na tle tego przeglądu zasadniczo odmiennie przedstawia się socjalistyczna teoria płac. Wynika to przede wszystkim z jej znaczenia dla praktyki kierowania gospodarką narodową. Przedmiotem jej zainteresowań są między innymi także problemy postawione w przeszłości, ale podstawowe zagadnienie dotyczy kwestii, jak różnicować płace oraz przy pomocy jakich środków można to osiągnąć. Takie sformułowanie przedmiotu teorii płac wynika z potrzeby jej przydatności dla kształtowania proporcji podziału funduszu spożycia indywidualnego między rozmaite grupy zatrudnionych. Punkt wyjścia dla praktycznego jej stosowania stanowi konieczność różnicowania płac według ilości i jakości pracy². Różnicowanie płac ma przyczyniać się do rozwoju gospodarki socjalistycznej, zapewniać równą płacę za równą pracę oraz zachowywać różnice w ocenie danej pracy. Stąd też wynika podstawa metodologiczna dla dalszych twierdzeń.

Nie oznacza to jednak, aby mimo całej oryginalności socjalistycznej teorii płac, nie zachodziła pilna potrzeba dalszego jej rozwijania i doskonalenia. Ta potrzeba wynika w przekonaniu autora ze skoncentrowania uwagi na określaniu kryteriów różnicowania płac, a nie na stworzeniu racjonalnej struktury płac. Struktura płac bowiem stanowi problem będący źródłem powstawania zjawisk hamujących względnie umożliwiających planowy postęp gospodarczy.

Problem zatem struktury płac stanowi przedmiot, wokół którego koncentruje się problematyka badawcza W. Krencika. Rozważania autora w tej sprawie poprzedza omówienie problematyki zadań polityki płac. Dlatego też rozważania wstępne ograniczono do definicji polityki płac oraz potrzeby opracowania podstaw teoretycznych badania struktury płac. Definicja polityki płac opiera się na ustaleniu funkcji płacy, a przede wszystkim na przekonaniu, że płaca stanowi podstawowe narzędzie kierowania procesem produkcji³. Przy takim sformułowaniu powstaje potrzeba ustalenia powiązań polityki płac z polityką stopy życiowej, zatrudnienia, produkcji itd. Wszechstronna analiza tego problemu pozwala autorowi na całkowicie nowe postawienie zagadnienia, a przede wszystkim na logiczne określenie przedmiotu polityki płac. Sprecyzowanie zaś zadań polityki płac umożliwia wnioskowanie, dlaczego i jak należy różnicować płace w gospodarce, aby osiągnąć postawiony cel, a także, jakie istnieją powiązania polityki płac z innymi dziedzinami polityki gospodarczej. Najważniejszym natomiast zadaniem polityki płac jest

² K. Marks i F. Engels, *Krytyka programu gotajskiego* w: *Dzieła wybrane*, Książka i Wiedza, 1949, t. II, s. 14.

³ W. Krencik dosłownie w następujący sposób formułuje omawianą definicję: „Zadaniem polityki płac państwa socjalistycznego nie jest ustalenie zasad zaspokajania konsumpcyjnych potrzeb społeczeństwa, lecz ustalenie takich proporcji płac między zatrudnionymi, które pozwolą tak kierować ludźmi w procesie produkcji, aby osiągnąć maksymalne wyniki produkcji społecznej” (s. 53—54).

zróżnicowanie płac umożliwiające kierowanie postawą i zachowaniem się zatrudnionych w procesie wytwórczym odpowiednio do jego potrzeb. Badanie polityki płac powinno dotyczyć przede wszystkim struktury płac, gdyż tylko właściwa struktura płac usprawnia politykę zatrudnienia i efektywność pracy ludzkiej.

Na tle tych rozważań powstaje problem, jak badać strukturę płac, a więc zagadnienie metody. Autora w tej kwestii interesują przede wszystkim prace wykonane w Polsce, na podstawie których rozróżnia się metodę struktury średnich płac oraz metodę struktury zarobków. Interesujące wydaje się omówienie wyżej podanych metod w polskich pracach badawczych, z punktu widzenia ich przydatności dla potrzeb analizy ekonomicznej. Wiele miejsca poświęcono także zagadnieniom metod analizy struktury płac w gospodarce państw kapitalistycznych, gdzie istota prowadzonych poszukiwań dotyczy przede wszystkim tendencji rozwojowych struktury płac we współczesnym kapitalizmie. Na szczególne podkreślenie zasługują uwagi autora podane według wyników osiągniętych przez L. G. Reynolds⁴, a odnoszące się do płac kobiet i mężczyzn. W rezultacie ciekawych rozważań dochodzi W. Krencik do sprecyzowania, jak należy badać strukturę i proporcje płac. Przedmiotem badania zatem powinna być struktura wewnętrzna poszczególnych grup stawek płac, a nie mediany, przeciętne czy też decyle. Wszystkie te miary przedstawiają wielkości nierzeczywiste. Struktura płac powinna zachęcać pracowników do przechodzenia do prac trudniejszych, z jednego przedsiębiorstwa do innego, z gałęzi produkcji nie mającej przyszłości, do takiej, która ją zapewnia itp. Może ona spełnić takie zadanie, ale pod warunkiem, że obrazuje rzeczywistą wysokość płac oraz faktyczne różnice między płacami zachodzące na poszczególnych stanowiskach pracy.

Prowadzone tak rozumowanie pozwala wreszcie przejść do zagadnienia dysproporcji, jako kwestii w zasadzie pominiętej przez teorię płac w socjalizmie. Fakt jest tym bardziej dziwny, że teoria ta omawia zasady zróżnicowania płac oraz skutki jego braku, ale jednak nie nawiązuje do dysproporcji płac i skutków ekonomicznych ich występowania. Rozważania swoje poparł autor bogatym materiałem statystycznym. Pozwala to na sformułowanie twierdzenia o powszechnym występowaniu dysproporcji w aktualnej strukturze płac, co prowadzi w konsekwencji do uniemożliwiania racjonalnej polityki zatrudnienia w zakresie rozmieszczenia pracujących i kierowania procesem wzrostu wydajności pracy.

W ostatniej części rozważań zajmuje się W. Krencik zagadnieniem modelu polityki płac, wprowadzając pojęcie modelu obrachunkowego i standartowego. Z matematycznego punktu widzenia oba te modele nie różnią się między sobą, niemniej wymagają one różnych metod kierowania polityką płac, a także prowadzą do różnych skutków ekonomicznych. Model obrachunkowy polega na uzależnieniu wysokości płac pracownika każdorazowo od ilości i jakości pracy. Model zaś standartowy wyznacza z góry poziom płacy i zadania wytwórcze, które pracownik winien za daną płacę wykonać. Analizę modeli polityki płac przeprowadzono szczegółowo i wszechstronnie, w rezultacie czego ustalono możliwości ich wykorzystania w polskich warunkach społeczno-gospodarczych.

Drugą część pracy W. Krencika stanowi konstrukcyjnie odrębny człon, będący przedstawieniem wyników przeprowadzonych badań na temat polityki zatrudnienia i płaci Autora w tej części pracy nie interesują uogólnienia teoretyczne, a podjęte

⁴ L. G. Reynolds, *The Evolution of Wage Structure*, New Haven 1956; J. Guglielmi, M. Perrot, *Salaires et revendications sociales en France 1944—1952*, Paryż 1953; F. Sallier, *The Effects of Inflation on the Wage Structure of France — The Theory Wage Determination*, Londyn 1957.

zadania badawcze są bardzo konkretne, tj. wiążą się bezpośrednio z polityką gospodarczą. W szczególności dotyczą one planowania funduszu płac, wybranych zagadnień obliczania dynamiki płac realnych oraz czasu pracy w Polsce. I wreszcie ostatnie opracowanie w tej części dotyczy organizacji prac w Jugosławii. Jakkolwiek autor dał fragmentaryczną ocenę organizacji płac w tym kraju, to jednak naświetlił w sposób wystarczający założenia problemu. Szczególnie interesujące wydaje się skojarzenie badanego przedmiotu z jugosłowiańską doktryną okresu przejściowego.

Pracę zaopatrzone w streszczenia w języku angielskim i rosyjskim. Zamieszczony natomiast spis cytowanej literatury nie zawiera wszystkich powołanych pozycji. Odnosi się to do broszury M. Krukowskiego, dla której nie sporządzono odsyłacza ani też nie zamieszczono jej w wykazie cytowanej bibliografii⁵.

Reasumując należy podkreślić, że recenzowana praca stawia analizowany przedmiot w nowym, bardzo ciekawym oświetleniu. Przedstawione wnioski i tezy końcowe są efektem rzetelnego wysiłku badawczego, będącego rezultatem sumiennej analizy faktów występujących w rzeczywistości. Autorowi udało się w obu częściach pracy, jakkolwiek luźno wzajemnie powiązanych, osiągnąć cel badawczy, a więc rozwinąć teoretyczne podstawy umożliwiające skuteczną politykę zatrudnienia i płac w warunkach gospodarki socjalistycznej. Jest to zrealizowanie celu dotyczącego bezpośrednio polityki gospodarczej. Nie oznacza to bynajmniej, że praca W. Krencika nie stanowi wkładu umożliwiającego dalszy rozwój teorii płac w socjalizmie. Recenzowana praca rozszerza zakres skomplikowanej problematyki teorii płac i związanej z nią polityki gospodarczej w literaturze ekonomicznej, zbliżając je bardziej niż dotąd do potrzeb praktyki.

Mieczysław Przedpelski

*Stan i funkcjonowanie rynku kredytowego w głównych państwach kapitalistycznych **

System gospodarczy kapitalizmu podlegał w ostatnich 50 latach olbrzymim wstrząsom zewnętrznym i bardzo poważnym przemianom wewnętrznym. W zakresie stosunków zewnętrznych utracił monopolistyczną pozycję czołowego producenta przemysłowego naszego globu i odcięty został w wysokiej mierze od dominacji Charakteru kolonialnego nad znacznymi obszarami dogodnych dostaw surowcowych i chłonnych rynków zbytu w krajach azjatyckich i afrykańskich¹. Kapitalizm utracił podstawy renty eksploatatora w gospodarce światowej i wypływające stąd możliwości przewłaszczania dochodu narodowego krajów nieuprzemysłowionych.

W zakresie stosunków wewnętrznych kapitalizm walczy ze sprzecznościami pomiędzy potencjalną zdolnością tworzenia dochodu narodowego i trudnościami w zakresie faktycznego wykorzystania działających mocy produkcyjnych. To niepełne wykorzystanie sił produkcyjnych obniża stopę przyrostu produktu społecznego, powoduje nierównomierny podział dochodu narodowego oraz bezrobocie jawne

⁵ Por. s. 73 recenzowanej książki. M. Krukowski, *Aktualne problemy płac w przedsiębiorstwach socjalistycznych*, Warszawa 1958, s. 22.

* Refleksje na tle rozprawy Józefa Rutkowskiego: *Stan i funkcjonowanie rynku kredytowego w głównych państwach kapitalistycznych*, Zeszyty Naukowe Politechniki Szczecińskiej, nr 25, Prace Monograficzne nr 3, Szczecin 1962, s. 456.

¹ Światowy system socjalistyczny staje się wielkim przemysłowym ośrodkiem świata, jego udział w produkcji światowej wynosi już w przybliżeniu 37%. Patrz, Referat N. S. Chruszczowa na Plenum KC KPZR w Moskwie, „Trybuna Ludu”, 21 XI 1962, wyd. C.

i utajone, występujące zarówno w krajach wysoce uprzemysłowionych (Stany Zjednoczone), jak i w krajach gospodarczo zacofanych (Ameryka Łacińska).

W zakresie tempa rozwoju kapitalizmu występują pomiędzy poszczególnymi krajami i regionami w skali światowej poważne różnice zarówno w ujęciu czasowym, jak i przestrzennym. Różnice te wskazują na niejednorodność tempa rozwoju kapitalizmu w okresie 1937—1961 w porównaniu z okresem 1919—1937, z tym zastrzeżeniem, że w drugim okresie czasu gospodarka kapitalistyczna jako całość osiągnęła wyższe tempo wzrostu produkcji przemysłowej niż w pierwszym².

Przemiany zewnętrzne i wewnętrzne, którym podlega system gospodarczy kapitalizmu, uzasadniają zaostrenie analizy, dążącej do oceny charakteru i doniosłości tych przemian, zwłaszcza na tle koegzystencji faktycznej dwóch wielkich i zupełnie odmiennych systemów gospodarczych współczesnego świata. Analiza systemu gospodarczego kapitalizmu mierzy w trzech kierunkach.

Pierwszy kierunek reprezentowany jest przez część ekonomistów marksistowskich, zajmujących tradycyjną postawę w odniesieniu do oceny ewolucji kapitalizmu i widzących przede wszystkim, a często jedynie tylko jedno zjawisko główne tej ewolucji, a mianowicie utrwalanie oderwania mas pracujących od własności środków produkcji. Kierunek ten ma skłonność ujmowania sprzeczności współczesnego kapitalizmu według schematów upraszczających, a więc nie oddających wiernie rzeczywistości świata kapitalistycznego³. Drugi kierunek zarysowujący się w obozie myśli marksistowskiej występuje jako postawa realistyczna, widząca nie tylko zmianę form kapitalistycznej gospodarki, ale także dostrzegająca nowe jej cechy. Ta nowatorska postawa przejawiała się w szczególności w dyskusjach na sesji naukowej zorganizowanej przez Instytut Gramsciego w Rzymie w marcu 1962 r.⁴. Trzeci kierunek krystalizuje się w obozie ekonomistów kapitalistycznych jako teoria syntezy ustrojów społecznych⁵. Teoria ta, reprezentowana zarówno przez ekonomistów amerykańskich, jak i zachodnioeuropejskich, twierdzi, że w zakresie cech najbardziej istotnych następuje zbliżanie ustrojów państw kapitalistycznych i ustrojów państw socjalistycznych. Odmianą tej teorii jest pogląd, że kapitalizm i socjalizm są przypadkami szczególnymi ekonomiki uogólnionej, ponadustrojowej i że oba te ustroje dążą do odmiennymi metodami i przy pomocy odmiennych instytucji do wspólnych celów całej ludzkości⁶.

Wydrukowana w Zeszytach Naukowych Politechniki Szczecińskiej książka J. Rutkowskiego, druga już od 1961 r., poświęcona jest analizie stanu i funkcjonowania rynku kredytowego w głównych państwach kapitalistycznych, Praca ta składa się z dwóch części poprzedzonych stosunkowo obszernym, ale treściwym wprowadzeniem. Część pierwsza, opisowa, ma jako przedmiot powojenną sytuację na rynkach kredytowych w głównych państwach kapitalistycznych, część druga,

² W szczególności stopa wzrostu fizycznej wielkości produkcji przemysłowej w Stanach Zjednoczonych i krajach zachodniej Europy w okresie 1947—1961 była wyższa niż w okresie 1913—1937 i wynosiła: dla Stanów Zjednoczonych 3,3% rocznie, gdy uprzednio 2,9% i dla krajów zachodniej Europy 4,6%, gdy w poprzednim okresie 1,6%. Konkretna ocena stopy wzrostu musi przyjmować pod uwagę ciężar gatunkowy podstawy obliczenia: wielkości produktu społecznego. Źródło: Wydawnictwo „Prawdy”, *Gospodarka światowa i stosunki międzynarodowe*, dodatek z sierpnia 1962, s. 3—7.

³ Patrz S. Buczkowski, *Ekonomia i grupy nacisku*, „Życie Gospodarcze” 11 XI 1962, recenzja książki S. Ehrlicha, *Grupy nacisku*, Warszawa 1962.

⁴ Patrz artykuł F. Coen, G. Tamburino, *Kapitalizm współczesny, Cele państwa*, „Polityka” z 14 VII 1962, oraz artykuł J. Zawadzkiego, *Strukturalne przeobrażenia we współczesnym kapitalizmie*, „Ekonomista” 1961, nr 2.

⁵ B. Minc, *Teoria syntezy ustrojów społecznych*, „Polityka” z 8 IX 1962.

⁶ F. Perroux, *L'économie du XX-ème siècle*, Paryż 1961, s. 505 i n.

analityczna, zajmuje się nowymi zjawiskami na kapitalistycznym rynku kredytowym i zmianami w mechanizmie jego funkcjonowania. Wnioski autora nie zatrzymują się na ocenie tego mechanizmu, gdyż praca zawiera sformułowania dotyczące przemian w systemie gospodarczym kapitalizmu jako całości. Sformułowania te są podbudowane rozważaniami snutymi w toku analizy mechanizmu kredytowego i wypływają organicznie z tej analizy.

We wprowadzeniu Rutkowski nawiązuje do poprzednich swoich opracowań, w których precyzuje definicję rynku kredytowego i krytykuje tradycyjne ujęcie rynku pieniężnego i rynku kapitałowego. Autor podtrzymuje swoją definicję, stwierdzając, że niektóre najnowsze opracowania ekonomistów krajów kapitalistycznych dają podobną interpretację. Rozumowanie autora prowadzi do ujmowania rynku kredytowego jako pojęcia nadrzędnego w stosunku do rynków pieniężnego i kapitałowego, co zgodne jest z dynamiczną funkcją kredytu we współczesnym kapitalizmie⁷.

Wprowadzenie jest bogate w analizę pojęć ekonomicznych. W szczególności Rutkowski poddaje krytyce pojęcie oszczędności brutto, stanowiące w terminologii Keynesa i Kaleckiego odpowiednik pieniężny inwestycji brutto. Autor rozszerza to pojęcie na społeczną kapitalistyczną akumulację pieniężną jako „różnicę między globalnym dochodem pieniężnym społeczeństwa, a wydatkami na konsumpcję i oszczędnościami osobistymi, o charakterze niekapitałowym, stanowiącym zwykle niezamierzone odłożenie popytu konsumpcyjnego lub tezauryzację” (s. 21). Składnikami tej akumulacji są nie tylko Keynesowskie oszczędności, ale także różne formy oszczędności przymusowych, tworzonych metodami podatkowymi i budżetowymi. Definicja autora obejmuje również przymusowe oszczędności pieniężne, powstałe z wahań cen, wytwarzających warunki występowania renty sprzedawcy produktu w stosunku do odbiorcy. Renta ta jest formą zysków inflacyjnych przedsiębiorstw. Rutkowskiego definicja oszczędności jest — w toku dalszych rozważań — podstawą dla wyznaczania funkcji przyrostu kredytu bankowego jako stabilizatora równowagi gospodarczej kapitalizmu i elementu akumulacji pieniężnej przymusowej.

Część opisowa, ujęta plastycznie i dostatecznie skrótowo — aby nie przeciążyć rozważań materiałem opisowym i statystycznym — daje pogląd na stan gospodarki czołowych krajów kapitalistycznych. Część ta jest opracowana źródłowo i oprócz materiału faktycznego, przedstawionego w formie narracji, zawiera przejrzyste tablice syntetyczne. Nie ze wszystkimi ocenami autora zawartymi w tej części można się łatwo pogodzić. Przykładowo dotyczy to oceny reformy finansowej francuskiej, związanej z datą 27 XII 1958 r. Reformę tę autor określił jako półśrodek. Wydaje się, że autor nie docenia trzech elementów tej reformy, a mianowicie:

a) Głęboka próba likwidowania zjawiska inflacji „pełzającej”, stanowiącej zjawisko charakterystyczne dla polityki finansowej Francji od czasów pierwszej wojny światowej. Próba ta jest osiągnięta zmniejszeniem tempa wzrostu wydatków państwowych.

b) Udana przebudowa mechanizmu rozliczeń w zakresie zagranicznych obrotów handlowych Francji, a to przez ustawienie nowego tzw. ciężkiego franka w systemie walut światowych jako waluty strukturalnie podwartościowej⁸. Przeprowa-

⁷ Por. również W. Andreas, *Geld und Geldschöpfung*, Stuttgart—Wien, 1959, Humboldt Verlag.

⁸ Technika reformy walutowej francuskiej zawiera dwa elementy: a) ciężki frank jako nowa jednostka pieniężna i b) nowe ustawienie relacji tego franka do walut zagranicznych. Nowatorska technika tej reformy jest zastosowana przez radziecką reformę walutową z 1961 r.

dzona reforma walutowa stanowi podstawę wyjściową dla automatycznie działającej — w warunkach kapitalistycznych obrotów międzynarodowych — premii eksportowej, co umożliwiła przebudowę bilansu płatniczego Francji, likwidowanie jego deficytowości oraz utworzenie nie istniejącej dotąd rezerwy międzynarodowych środków płatniczych (dewizy tzw. twarde i złoto). Reforma ta wzmocniła pozycję Francji jako partnera światowego systemu gospodarczego⁹.

c) Umiejętne wykorzystanie skłonności społeczeństwa francuskiego do tezauryzacji nie tylko złota i dewiz, ale także i banknotów¹⁰. Reforma uczyniła z zasobów tezauryzowanych źródło drenażu dla jednorazowego powiększenia rezerw, a jednocześnie wprowadziła dla skłonności tezauryzacyjnych nowe pole aktywizacji zasobów pieniężnych. Ten francuski zabieg detezauryzacyjny ma już swoją historię, gdyż był z powodzeniem zastosowany w 1928 r. przy reformie walutowej Poincarrego.

W części drugiej omawianej pracy Rutkowski analizuje nowe zjawiska, które pojawiają się na kapitalistycznym rynku kredytowym i zmiany zachodzące w mechanizmie jego funkcjonowania. W części tej rozważane są cechy specyficzne rynku kredytowego w poszczególnych krajach, wspólne cechy tego rynku w głównych państwach kapitalistycznych oraz zmiany strukturalne rynku kredytowego, co jest podsumowaniem wniosków autora.

Część druga stanowi podstawę koncepcyjnego elementu pracy. Zawiera ona charakterystykę — źródłowo udokumentowaną — metod finansowania reprodukcji rozszerzonej, funkcji kapitału pożyczkowego i mechanizmu kredytowego, a w szczególności analizę tworzenia kredytu z emisji i tworzenia pieniądza. W nawiązaniu do rozszerzonego pojęcia akumulacji pieniężnej autor rozważa rolę kredytu bankowego jako elementu stabilizującego chwiejną równowagę dynamicznej gospodarki kapitalistycznej. Rola równoważąca kredytu bankowego jest określona przez równanie:

$$\begin{array}{rcl} \text{Akumulacja rzeczowa} & = & \text{Akumulacja pieniężna} + \text{Przyrost kredytu} \\ Ar & = & Ap \quad + \quad \Delta K \end{array}$$

Autor dochodzi do wniosku, że kredyt bankowy staje się we współczesnym kapitalizmie jedną z form akumulacji przymusowej, przynoszącej korzyści aparatowi bankowemu jako ośrodkowi tworzenia i rozpowszechniania kredytu oraz przedsiębiorstwom wykorzystującym kredyt jako źródło finansowania wzrostu gospodarczego.

Rozumowanie J. Rutkowskiego stanowi uwspółcześioną wersję sformułowanej przez J. Schumpetera teorii finansowania przez kredyt bankowy dynamicznego przedsiębiorcy wieku XIX; przedsiębiorca ten był siłą motoryczną rozwoju kapitalizmu w owej epoce. Według Schumpetera, kredyt bankowy jest ze swej istoty kreowaniem siły nabywczej w celu przeniesienia jej na przedsiębiorcę, nie zaś po

⁹ Francuskie rezerwy dewizowe i złota w końcu 1961 (3110 mld dol.) przekroczyły poziom rezerw z 1938 (2757 mld dol.) i znacznie przewyższyły stan rezerw sprzed reformy finansowej. *Bank for International Settlements*, 26 i 32 sprawozdania roczne. Basie 1956 i 1962, s. 155 i 128. Znaczne wzmocnienie systemu finansowego francuskiego nie przesądza wcale zagadnienia pogorszenia sytuacji finansowej przez błędną politykę gospodarczą w przyszłych okresach czasu. Wrogiem dobrych finansów jest zawsze inflacja.

¹⁰ Tezauryzacja złota wynosiła we Francji na podstawie oszacowań dokonanych w 1952 roku — 4100 mln dol., gdy rezerwy oficjalne w 1950 r. — 523 mln. dol. *Dotation Carnegie pour la paix internationale. L'intégration économique de l'Europe*, Paris 1953, s. 14. Tezauryzowanie biletów bankowych stanowiło we Francji w okresie międzywojennym swoisty automatyczny zabieg, hamujący w pewnym stopniu inflację „pełzającą”, powodowaną chronicznymi deficytami budżetowymi.

prostu przeniesieniem istniejącej siły nabywczej¹¹. Ta Schumpeterowska definicja funkcji kredytu bankowego stanowi uzasadnienie bilansującej i aktywnej roli kredytu w równaniu J. Rutkowskiego.

W toku swoich rozważań Rutkowski czyni próbę oceny zjawiska inflacyjnego finansowania wzrostu gospodarczego w kapitalizmie. Jego ujęcie przyrostu kredytu jako stabilizatora równowagi gospodarczej zgodne jest z rozumowaniem, że inflacja przejawia się, „jako nieunikniony wynik obfitego kredytowania gospodarki” (s. 281). Należy w związku z tym poddać rozważde następujące rozumowanie: czy osiągnięcie wzrostu gospodarczego realnego, a nie tylko nominalnego, nie oznacza niczego innego niż to, że luka inflacyjna jest cyklicznie likwidowana przez wzrost produktu realnego, co byłoby powtórzeniem historycznego procesu rozwoju kapitalizmu w XIX w.

Jako wynik powyższego rozumowania równanie Rutkowskiego może być przedstawione w zmodyfikowanej formie jak następuje:

$$\begin{array}{ccccccc} \textit{Akumulacja rzeczowa} & + & \textit{Luka inflacyjna} & = & \textit{Akumulacja pieniężna} & + & \textit{przyrost kredytu} \\ \textit{Ar.} & + & \textit{Li} & = & \textit{Ap} & + & \Delta K \end{array}$$

Równanie to może być syntetyczną oceną przyrostu kredytu, a mianowicie kredyt ten stanowi element finansowania wzrostu gospodarczego, jest elementem osiągania równowagi systemu gospodarczego, a jednocześnie potęguje zjawiska inflacyjne tego systemu, jeżeli jest nieprawidłowo stosowany i dozowany. Kredyt ten jest zjawiskiem pozytywnym dynamicznego systemu gospodarczego pod warunkiem, że stopa wzrostu realnego jest dostatecznie wysoka, aby następowało cykliczne likwidowanie luki inflacyjnej. Wysokość tej stopy jest uwarunkowana wysoką stopą inwestycji produkcyjnych¹². Jeżeli system gospodarczy kapitalizmu tego nie osiąga, to wpada w zastój. Luka inflacyjna może stać się luką deflacyjną. Tym się tłumaczy paradoksalna obawa kierownictwa polityki gospodarczej państwa kapitalistycznego w okresie napięcia inflacyjnego, aby nie doprowadzić do deflacji¹³. Stąd powstaje waga funkcjonowania rynku kredytowego w kapitalizmie, co słusznie podkreśla praca Rutkowskiego.

Potwierdzeniem tezy o samoczynnym likwidowaniu luki inflacyjnej — ale w ramach aktywnego interwencjonizmu gospodarczego przy występowaniu wysokiej stopy inwestycji — jest teza wysunięta przez J. Zawadzkiego, że w głównych krajach kapitalizmu płace rosną wolniej niż wydajność pracy¹⁴. Zjawisko to ma charakter ponadustrojowej zasady ekonomicznej, stanowiącej pozytywny instrument antyinflacyjny dynamicznego systemu gospodarczego, to znaczy takiego, który osiąga wysoką stopę inwestycji i w którym występuje znaczny udział wydajności pracy we wzroście produktu społecznego¹⁵. Doniosłość reformy finansowej fran-

¹¹ J. Schumpeter, *Teoria rozwoju gospodarczego*, Warszawa 1960, s. 171.

¹² Czołowe kraje kapitalistyczne osiągały w latach 1950—1960 stosunkowo wysoką stopę formacji kapitału rzeczowego: od 14 do 21% dochodu narodowego brutto. World Economic Survey 1959, United Nations, New York 1960, s. 23, i inne źródła.

¹³ Patrz wypowiedź kierownika Międzynarodowego Funduszu Walutowego, „Le Monde”, 17 X 1962 r.

¹⁴ J. Zawadzki, *Teoria położenia klasy robotniczej*, „Ekonomista”, nr 1, 1962, s. 64.

¹⁵ Na II Krajowej Naradzie Działaczy Samorządu Robotniczego w referacie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów została sformułowana teza, że wzrost wydajności pracy musi znacznie wyprzedzać wzrost średnich płac i został wypowiedziany pogląd, że zasada ta jest słuszna zawsze, gdyż warunkuje ona wzrost produkcji szybszy niż wzrost funduszu płac, co znów zapewnia niezbędne środki materialne potrzebne na finansowanie stałego rozwoju gospodarczego kraju. *II Krajowa Rada Działaczy Samorządu Robotniczego, Warszawa 11—12 grudnia 1959*, Warszawa, Wydawnictwo Związkowe, s. 38.

cuskiej polega między innymi na tym, że Francja po tej reformie mogła wejść na drogę umożliwiającą stosowanie tej zasady¹⁶.

Rutkowski wyróżnia trzy poważne zmiany zachodzące w stosunkach produkcji współczesnego kapitalizmu, a mianowicie wzrost własności państwowej, wzrost udziału państwa w dochodzie narodowym i wzrost interwencjonizmu państwa. Zmiany te określają sferę stosunków kredytowych, wyrażających się w upaństwowieniu części aparatu bankowo-kredytowego, we wzroście długu państwowego jako instrumentu kredytowego wpływającego na sferę kredytową i we wzroście interwencjonizmu państwa w dziedzinie kredytowej. Ciężar gatunkowy tych zmian skłania Rutkowskiego do postawienia pytania, czy zmiany te mają charakter strukturalny i trwałe. Odpowiedź Rutkowskiego idzie w kierunku uznawania tych zmian za elementy trwałe współczesnego kapitalizmu, ale pomimo to nie zmieniające jego istoty, gdyż są to tylko zmiany form funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej.

Czy to sformułowanie syntetyzujące wnioski Rutkowskiego znajduje w pełni potwierdzenie w analizie przeprowadzonej w pracy — może być sprawą sporną. Jest ono bardzo skrótowe i w tym skrócie gubi wnioski i sformułowania zawarte w toku analizy.

Zwiększenie udziału państwa w dochodzie narodowym stanowi nie tylko formę przemian, ale jest także zmianą istotną w zakresie podziału i wykorzystania dochodu, gdyż prowadzi do wzrostu stopy inwestycji i przekroczenia stopy reprodukcji rozszerzonej w porównaniu z okresem międzywojennym¹⁷. Zjawisko to wywiera wpływ na wzmacnianie funkcji inwestycyjnej państwa kapitalistycznego, co zmienia charakter funkcji przedsiębiorcy prywatnego w tej dziedzinie. Tak samo zwiększenie własności państwowej jest nie tylko zmianą formy, ale także zmianą merytoryczną, wywierającą wpływ na mechanizm rynkowy i formowanie cen. Przykład włoskiego upaństwowienia energetyki wskazuje na to, że upaństwowienie kluczowych sektorów gospodarczych stanowi podstawę wyjściową dla wprowadzenia szczególnych metod planowania ekonomicznego i pogłębienia zakresu interwencjonizmu państwa kapitalistycznego¹⁸. Interwencjonizm gospodarczy prowadzi do zmian w mechanizmie kredytowym i do czynnej roli kredytu w procesach gospodarczych pod kierunkiem państwa, co jest przedmiotem rozważań omawianej pracy J. Rutkowskiego.

Zmiany zachodzące we współczesnym kapitalizmie potęgują sprzeczności tego systemu gospodarczego. Sprzeczności te wywołują jednakowoż nowe zmiany w układzie gospodarki kapitalistycznej, które sprawiają, że powstałe sprzeczności mogą zanikać¹⁹. Ocena głębsza przemian systemu gospodarczego kapitalizmu może dostrzegać w nich — za przykładem ekonomistów Instytutu Gramsciego w Rzymie —

¹⁶ Patrz „Le Monde Economique et Financier” z 31 XII 1960 — I i 1961.

¹⁷ Równoległość dwóch zjawisk: stosunkowo wysokiej stopy wzrostu gospodarczego i wzrostu aktywizmu gospodarczego państwa jest potwierdzona przez analizę rzeczywistości gospodarczej kapitalizmu. W ocenie ekonomistów krajów kapitalistycznych wzrost wydatków państwowych jest zjawiskiem odzwierciedlającym pewien zakres socjalizacji usług. Patrz J. K. Galbraith, *The Affluent, Society*, 1962, Pelican Book, s. 118.

¹⁸ Por. artykuł A. Murcier, *Zarysowuje się tendencja na rzecz planowania imperatywnego*, „Le Monde Economique et Financier” z 19—20 XI 1961. W gospodarce socjalistycznej powstaje tendencja, aby planowaniu centralnemu odebrać charakter imperatywny, a kierować je na tory opracowywania planów perspektywicznych i prognoz rozwoju gospodarki narodowej. Planowanie imperatywne ma być — zgodnie z tą tendencją — przekazywane niższym szczeblom zarządzania i kierowania gospodarką narodową. Patrz Referat N. S. Chruszczowa na Plenum KC KPZR w Moskwie, „Trybuna Ludu” z 21 XI 1962, wyd. C.

¹⁹ Patrz O. Lange, *Całość i rozwój w świetle cybernetyki*, Warszawa 1962, s. 9—10.

tendencje obiektywne, uzasadniające konieczność „włączenia się ruchu socjalistycznego w centrum sprzeczności, by narzucić rozwiązanie jej zgodnie ze wspomnianą tendencją obiektywną, której ostatecznym wynikiem musi być socjalizm”²⁰.

W zakończeniu uwag o książce J. Rutkowskiego należy stwierdzić, że postawione przez autora zadanie w zakresie oceny mechanizmu funkcjonowania rynku kredytowego w gospodarce kapitalistycznej zostało osiągnięte z zastosowaniem aparatury naukowej i przy bogatej dokumentacji bibliograficznej. Praca ta jednocześnie pogłębia znajomość przemian, którym podlega współczesne państwo kapitalistyczne. Bogactwo rozważań i myśli ekonomicznej pracy J. Rutkowskiego stanowi źródło podniety dyskusyjnej i refleksji, nie wyczerpanych wcale w niniejszym omówieniu.

Józef Zajda

G. Colm, T. Geiger, *The Economy of the American People*, wyd. 2, Washington 1961, National Planning Association, ss. X+200

Najpierw parę słów o wydawcy. National Planning Association (NPA) jest niezależną, nie obliczoną na osiągnięcie zysku organizacją, skupiającą w swych szeregach osoby odgrywające poważną rolę w rolnictwie, w wolnych zawodach, w przedsiębiorczości prywatnej i związkach zawodowych. Założona w 1934 r., stawia sobie za cel współdziałanie w uzyskiwaniu przez społeczeństwo amerykańskie możliwie najwyższego poziomu życiowego w warunkach jak najpełniejszej wolności indywidualnej. Środkami wiodącymi do tego celu są: przeciwdziałanie dezintegracji interesów podstawowych grup społecznych oraz doskonalenie metod zdecentralizowanego planowania.

Autorzy, członkowie NPA, zatytułowali swą pracę „Gospodarka ludu amerykańskiego” nie tylko ze względów formalnych — dlatego, że treścią jej jest opis i analiza funkcjonowania gospodarki amerykańskiej, lecz przede wszystkim ze względów merytorycznych, ponieważ myślą przewodnią pracy jest wykazanie specyfiki ustrojowej gospodarki USA. Zdaniem autorów, ustrój ten stanowi syntezę różnych systemów gospodarczych, dąży bowiem do uzgodnienia potrzeb i wartości poszczególnych jednostek z całokształtem potrzeb społecznych i możliwościami współczesnej technologii. Ustrój ten nie jest jednak wyłącznością USA — podobne procesy ewolucji ustrojowej przebiegają również w innych krajach, tym niemniej są tam słabiej zaawansowane.

Motorem analizowanego przez autorów amerykańskiego ustroju był i jest rozwój gospodarczy, który sprawił, że USA, mieszcząc w swych granicach jedynie 6% zaludnienia świata, wytwarza około $\frac{1}{3}$ światowej produkcji przemysłowej¹. Fundamentem rozwoju stanowi odpowiednie nastawienie społeczeństwa, charakteryzujące się optymizmem, racjonalizmem, pragmatyzmem, swobodą wymiany poglądów i zrozumieniem znaczenia kolektywnego działania. Przyczyną zaś sprawczą jest oparty na postawach społecznych wzrost produktywności, który stanowi rezultat umiejętnego łączenia wiedzy, pracy, zarządzania, kapitału, zasobów naturalnych, właściwej polityki rządu oraz rozwoju rynków. Jednak to powiązanie ustroju z rozwojem gospodarczym uzależnia go od ciągłości i tempa tego ostatniego. Stawia to przed gospodarką amerykańską trzy zasadnicze problemy, od których zależy dalszy bieg i ostateczny charakter ewolucji ustrojowo-gospodarczej. Problemami

²⁰ F. Coen, G. Tamburino, op. cit.

tymi są: wewnętrzna stabilizacja gospodarcza, kształtowanie się stosunków międzynarodowych, przeciwdziałanie monopolizacji.

Pierwsze zagadnienie charakteryzuje przede wszystkim fakt, iż prognoza wzrostu GNP do 1970 r. określa tempo tego wzrostu na 4,5% rocznie, jeśli ma być zapewniony gospodarce stan możliwie pełnego zatrudnienia (przy czym górną granicą dopuszczalnego bezrobocia jest 4% całości siły roboczej). Temu wzrostowi gospodarczemu, mającemu zapewnić stabilizację gospodarczą, przeciwstawia się jednak aktualne tempo wzrostu, wynoszące tylko 2,5% rocznie. Zestawienie tych liczb mówi wyraźnie, że przy wysokiej (a teoretycznie spornej) górnej granicy dopuszczalnego bezrobocia, ustalonej tak mimo podkreślanej przez autorów większej w USA niż gdzie indziej ruchliwości siły roboczej, gospodarka amerykańska nie jest dostatecznie prężną i to nie tylko, jak wskazuje Hansen w *Economic Issues of the 1960*, w odniesieniu do współzawodnictwa z ZSRR, lecz przede wszystkim w odniesieniu do równowagi wewnętrznej. Stwarza to konieczność przyspieszenia tempa wzrostu przy pomocy polityki popierania długofalowego rozwoju, zmierzającej do formowania odpowiedniej wielkości popytu efektywnego. Wewnątrz krajowe źródła tego popytu widzą autorzy we wzroście liczebnym ludności, w podnoszeniu poziomu życiowego najgorzej sytuowanych, we wzroście płac realnych i innych dochodów, w rozwoju działalności usługowej państwa (oświata, zdrowie, gospodarka komunalna, drogi), w rozwoju badań naukowych oraz w wydatkach wojskowych. Większe przy tym znaczenie posiadają źródła popytu indywidualnego aniżeli państwowego, mimo wzrostu znaczenia tego ostatniego w okresie 1929—1960. Popyt państwowy podniósł się w latach 1929—1960 z 9,7% GNP do 27,2%, tym niemniej w okresie 1960—1970 ma on utrzymać się nadal na poziomie 27% GNP. W ten sposób główny ciężar przyspieszenia wzrostu ma ponosić sektor gospodarki prywatnej. Jest to stanowisko krańcowo różne od wyrażanych przez Hansena w cytowanej już pracy pesymistycznych obaw co do dynamiki indywidualnego popytu efektywnego. Oznacza to, że zagadnienie przyspieszenia wzrostu GNP z 2,5% do 4% rocznie sprowadza się do problemu trafności oceny dynamiki rozwojowej indywidualnego popytu. Trudno jednak przy tym przypuścić, by ocena Hansena była całkowicie bezpodstawna, a to prowadzi do wniosku, że już samo zagadnienie przyspieszenia wzrostu, potrzebnego dla zapewnienia gospodarce USA stanu długookresowego pełnego zatrudnienia, kryje w sobie duże trudności, które do dotychczasowego rozwoju ustroju gospodarki amerykańskiej, mogą wnieść wbrew założeniu autorów, dalszy nie tylko absolutny, lecz i relatywny wzrost roli gospodarczej państwa,

Jednak obok zagadnienia przyspieszenia wzrostu istnieje drugie — nierównomierności cyklicznej, która również wywiera specyficzny wpływ na wzajemne stosunki między sektorem prywatnym a państwowym. Autorzy słusznie przy tym odróżniają mniejsze wahania cykliczne od niebezpieczeństwa głębokiej depresji, takiej jak ta z lat trzydziestych. Niebezpieczeństwu temu przeciwdziałają wbudowane w system gospodarczy stabilizatory, a mianowicie: system ubezpieczeń na wypadek bezrobocia; długofalowe planowanie inwestycji przez wielkie przedsiębiorstwa; uelastycznienie systemu podatkowego, a nadto zespół instrumentów antycyklicznej polityki pieniężnej, skarbowej oraz inwestycyjnej i społeczna świadomość cyklu, wywołująca reakcje psychologiczne, przeciwdziałające postępowi depresji. Kluczem do opanowania depresji jest właściwa polityka antycykliczna państwa, ale właściwy dobór środków antycyklicznych nie jest sprawą łatwą i stąd niebezpieczeństwo poważnych pomyłek. Co więcej jednak, obecnie korzystne warunki, warunkujące powodzenie polityki antycyklicznej, które obaj

autorzy sprowadzają do intensywnego działania czynników wzrostu, mogą ulec niekorzystnej zmianie mimo polityki podtrzymywania długofalowego rozwoju. Obie wspomniane ewentualności dopuszczają możliwość głębokiej depresji. Jest to druga, obok niedostatecznego tempa wzrostu — rysa w prezentowanym przez autorów modelu amerykańskiej gospodarki, która może poważnie zachwiać istniejącą i uzyskaną w drodze ewolucji symbiozą interesów różnych grup społecznych oraz aktywności gospodarczej państwa.

Dalszym elementem podkreślającym rosnące znaczenie interwencji gospodarczej państwa są stosunki międzynarodowe. Rozwój ich traktują jednak autorzy drugoplanowo w stosunku do zagadnień gospodarki wewnętrznej. Tym niemniej podkreślają, że dalszy rozwój tych stosunków poprzez zacieśnienie współpracy gospodarczej z Europą Zachodnią oraz pomoc gospodarczą dla krajów słabo rozwiniętych stanowi o rozbudowie obrotów towarowych i kapitałowych. Jest więc istotnym zewnętrznym czynnikiem powiększenia popytu efektywnego i przyspieszenia wzrostu gospodarczego USA. Rzecz jednak w tym, że i tu zarówno eksport przemysłu prywatnego, jak też wielkość inwestycji prywatnych dokonywanych za granicą są niedostatecznych rozmiarów. I znowu na państwo spada obowiązek nie tylko roztaczania opieki nad działalnością przedsiębiorstw prywatnych w dziedzinie handlowych obrotów międzynarodowych, lecz jednocześnie powiększania tych obrotów swoimi własnymi środkami finansowymi.

Jedną z najważniejszych przyczyn tego niedostatecznego w stosunku do aktualnych potrzeb gospodarki USA rozwoju sektora prywatnego jest postęp procesu monopolizacji. Co prawda autorzy wskazują na to, że szereg gałęzi wprost nie nadaje się do monopolizacji, oraz na znaczne ograniczenia siły monopolu potencjalną konkurencją w zakresie tego samego produktu, a przede wszystkim konkurencją jakości produktu i bardziej odległych rodzajowo substytutów, tym niemniej jednak pozostaje faktem, że jeśli jeszcze w 1947 r. 100 największych spółek wytwarzało 27% produkcji; przemysłowej, to w 1960 r. już ponad 35%. W związku z tym trzeba również nadmienić, że autorzy mówią jedynie o bezpośrednim udziale tych przedsiębiorstw w produkcji, nie mówią natomiast o kontroli, jaką te przedsiębiorstwa roztaczają nad znaczną ilością gałęzi produkcji nie zmonopolizowanych. Postępy procesu monopolizacji znajdują przy tym szczególnie potwierdzenie w rozwoju ustawodawstwa antymonopolowego i stopniowym zaostrzaniu jego przepisów. Związane zaś z postępem monopolizacji niebezpieczeństwa „administrowanych” przez monopole w ich interesie cen oraz inwestycji, uzależnienia znacznych grup społecznych od polityki poszczególnego monopolu, hamowania rozwoju mniejszych przedsiębiorstw oraz wywierania presji politycznej kładą się ciężarem na rozwój gospodarczy USA.

W tej sytuacji, kiedy równocześnie ogólne warunki wzrostu mogą się pogorszyć, prezentację aktualnego ustroju gospodarczego USA należy uznać za nieostrożnie optymistyczną. Szczególnie dużo zastrzeżeń budzi traktowanie roli państwa i sektora państwowego jako czynnika wprawdzie niezbędnego, lecz z wyraźnie ograniczonymi możliwościami rozwoju. Jest to sprzeczne z przedstawioną wyżej niedostateczną w stosunku do stojących przed gospodarką USA zadań dynamiką rozwojową przedsiębiorczości prywatnej. Gospodarka USA znajduje się w ogniu ciężkiej próby współzawodnictwa z obozem socjalistycznym oraz stoi wobec na wielką skalę zakrojonych procesów integracyjnych, a w tych warunkach nie można przedstawiać ewolucji ustrojowej jako skryzalizowanej, choćby tylko w jej poszczególnym etapie, i uważać ustrój mieszany prywatno-państwowy za trwale zrównoważony. O ile przy tym A. H. Hansen stabilizował rozwój sektora prywat-

nego, forsując rozwój sektora państwowego w dziedzinie usług, o tyle G. Colm i T. Geiger stabilizują udział sektora państwowego i przerzucają główny ciężar realizacji wzrostu na sektor prywatny. W gruncie jednak rzeczy droga rozwoju gospodarki USA zdaje się leżeć w zmiennej grze sił między sektorem prywatnym a państwowym, przy dalszym absolutnym i relatywnym wzroście znaczenia tego ostatniego.

Jerzy Tetzlaw

A. Piatier, *Équilibre entre développement économique et développement social*, Conseil International des Sciences Sociales, Paris 1962, Éditions Génin, ss. 181

Na zlecenie Departamentu Nauk Społecznych UNESCO i Biura do Spraw Społecznych ONZ podjęte zostało w ramach Conseil International des Sciences Sociales ciekawe zadanie inwentaryzacji najważniejszych opracowań książkowych i artykułowych dotyczących problemu równowagi między rozwojem ekonomicznym a rozwojem społecznym. Oczywiście, nie chodziło jedynie o samą inwentaryzację, ale o krytyczną bibliografię zagadnień związanych z tą problematyką. Zadanie to zostało przeprowadzone w dwóch etapach. Pierwszym było opracowanie szerokiej ankiety dla poszczególnych krajów całego świata. Na tej podstawie ustalono wyniki w podziale na sześć regionów świata. One to w końcu posłużyły jako materiał do przygotowania ogólnej syntezy wydanej w postaci książkowej.

Recenzowana praca składa się z zasadniczych dwóch części. Pierwsza, obejmująca trzy rozdziały oraz podsumowanie, stanowi interesujący przegląd teoretycznych zagadnień wiążących się z problematyką określoną w temacie. Druga natomiast część pracy (s. 105—181) jest krytycznym zestawieniem bibliograficznym, usystematyzowanym według zagadnień. Obejmuje ono 707 pozycji (numerowanych), wydanych do końca 1960 r. (pozycje te ustalono w wyniku ankiety) oraz prawie drugie tyle (pozycje nienumerowane), stanowiących uzupełnienie dokonane przez autora pracy, a będących uaktualnieniem bibliografii.

Wartość pracy jest niewątpliwa. Autor jednak w obszernym wstępie wysuwa szereg kwestii natury metodologicznej, które trzeba było przewyciężyć w trakcie przygotowywania pracy. Wpłynęły one w pewnym stopniu na wyniki w sensie odchylenia ich od przyjętych założeń. Okazało się bowiem, że materiały nie pochodzą ze wszystkich regionów świata. Szczególnie dotkliwie odczuwa się braki dokumentacji dotyczącej wschodniej Europy oraz północnej Afryki. W bibliografii musiano dokonać też uzupełnień, które jednak na pewno posiadają wartość mniejszą niż ankiety sporządzane na miejscu. Zebrane ankiety miały najróżniejszy charakter, od pojedynczych bibliografii do prawdziwych prac analitycznych. Z tego też powodu opracowanie prof. Piatier w dużej mierze może być jedynie informujące. Dochodzi do tego także i ta trudność, iż w opracowaniach regionalnych autorzy nie trzymali się wskazanego im zakresu tematycznego. Chodziło bowiem jedynie o problem równowagi między rozwojem ekonomicznym a społecznym. To zadanie jednak okazało się za trudne i większość autorów odpowiedzi znacznie poszerzyła zagadnienie.

Zgromadzona przy pomocy ankiet literatura została, jak się okazało, w raportach regionalnych ujęta według dwóch kryteriów, a mianowicie: zajmowano się pracami

wydanymi w danym regionie lub dotyczącymi danego regionu¹. Problematyka ankiety okazała się *też* w praktyce tak szeroka, że dokładne opracowanie jej wymagałoby zespołu autorów z wielu dyscyplin. Praca prof. Piatier wysuwa więc na pierwszy plan naturalnie zagadnienia ekonomiczne. Przyznaje się on jednak, mimo szerokich zainteresowań, jeśli chodzi o inne dyscypliny wiedzy, do licznych niedoskonałości, jakie niewątpliwie w recenzowanej pracy można spostrzec. W końcu swych wstępnych rozważań autor dochodzi do wniosku, iż ewolucja nauki idzie chyba w kierunku wykształcenia jakiejś nauki społecznej, jednoczącej w sobie elementy poszczególnych dyscyplin zbliżonych do siebie, a dziś tak chętnie rozgraniczanych.

Treść książki jest bardzo bogata. W pierwszym rozdziale prof. Piatier zajmuje się czynnikami określającymi równowagę rozwoju ekonomicznego i społecznego. Zastanawia się więc nad tym, co może określać rozwój ekonomiczny, a co rozwój społeczny. Rozpatrując różne czynniki dochodzi w efekcie do wniosku, że właściwie wszystkie uczestniczą wspólnie, ale w różnym stopniu w rozwoju ekonomicznym i społecznym. Omawiając czynnik czasu zwraca słusznie uwagę na odmienności współczesnych dróg wzrostu krajów zwanych dotychczas „nierozwiniętymi”. Ich rozwój nie jest tylko sprawą wyłącznie techniki i ekonomiki. Wzrost bowiem jest dziś celem świadomym, a nie rezultatem procesów odbywających się jako wynik samoczynnego rozwoju. Nosicielami idei rozwoju są dwie grupy społeczne: tych, którzy liczą się z kosztami i koniecznością wyposażenia kapitałowego i są niejako czynnikiem hamującym, oraz tych, którzy dążą do najszybszego osiągnięcia poziomu dobrobytu krajów uprzemysłowionych. Oni też wskutek tego stawiają na szybki rozwój konsumpcji, podczas gdy pierwsi raczej ją ograniczają. Autor widzi drogę rozwoju we właściwym stopniu równowagi między dwoma tendencjami. Zadaje sobie jednak pytanie, jakie są w obecnym układzie społeczno-ekonomicznym świata szanse rozwoju według tych nowoczesnych tendencji.. Wydaje mu się, że są one bardzo duże. Kraje nowe unikają bowiem kosztów wprowadzania innowacji, gdyż korzystają z bogatych doświadczeń poprzednich pokoleń. Dotyczy to naturalnie wszelkich dziedzin życia i przejawia się w różnej postaci. Jedną z nich jest pomoc zewnętrzna udzielana przez kraje rozwinięte. Różne jej formy (pieniężna, naturalna, techniczna) zależą od sytuacji kraju udzielającego pomocy, a i skutki dla obu stron są odmienne. Z tym wiąże się też zagadnienie presji demograficznej oraz jakości struktury ludności. To są właśnie problemy ściśle wiążące w sobie zagadnienia ekonomiczne i społeczne.

Drugi rozdział poświęcony jest problemowi przejścia od inwestycji materialnych do inwestycji ludzkich. Kwestia jednoznaczności rozumienia terminu „inwestycje” jest jednak wątpliwa. Istnieją różne punkty widzenia, które autor recenzowanej pracy rozpatruje szeroko, oceniając przy tym poglądy wielu ekonomistów. Szczególną uwagę zwraca na inwestycje makroekonomiczne, które dzieli na inwestycje infrastrukturalne oraz na inwestycje społeczne. Te ostatnie są decydującym czynnikiem rozwoju). Ich bowiem wyniki wyrażają się we wskaźnikach rzeczywistego dochodu i konsumpcji na głowę ludności oraz w innych elementach pozaekonomicznych, jak zdrowie, oświata, kultura, rozrywki, śmiertelność itd. Autor zwraca uwagę w końcu na to, że w obecnym stanie wiedzy nie ma żadnych metod, które pozwoliłyby dokonywać alternatywnych rozstrzygnięć w wyborze między inwestycjami ekonomicznymi (np. budowa elektrowni) a inwestycjami społecznymi (np. budowa szpitala). Łatwiej oceniać wyniki produkcji materialnej, gdyż daje ona

¹ Ciekawostką związaną z tym problemem jest, że największą ilość razy podano dzieła R. Nurksego, co stanowi niewątpliwie dowód uznania dla tego autora.

jakieś mierniki odniesienia w postaci wysokości kosztów. Inwestycje społeczne natomiast następują zwykle w wyniku rozstrzygnięć arbitralnych.

Te trudności znajdują wyraz w niedostatkach statystyki, która w małej mierze uwzględnia współczesny rozwój ekonomiczny i społeczny. Tym też należy tłumaczyć coraz większe zainteresowanie się ekonomistów statystyków metodami ujęcia tej problematyki rozwojowej. Szczególnie ciekawymi osiągnięciami odznaczają się współczesne badania nad ujmowaniem porównawczym takich zagadnień, jak poziom życia i poziom dobrobytu, Autor zarysowuje koncepcję „rachunkowości ludzkiej” (*comptabilité humaine*). Prof. Piatier w swoich poprzednich pracach wyrażał również podobne myśli, będące wynikiem jego głębokiego humanizmu². Chodzi mu o to, że człowiek, który źródłem jest nie znanym ale i nie do pominięcia wysiłków idących w kierunku akumulacji dóbr, mających mu służyć w „ostatecznym rachunku, ginie właśnie za tymi dobrami, będącymi wielkością pierwszoplanową. Ta więc „rachunkowość ludzka” powinna się przyczynić do zrozumienia i zaspokojenia wszystkich aspiracji ludzkości. Człowiek bowiem kosztuje, ale i produkuje. Konieczna jest więc równowaga między owocami jego wysiłków, które do niego powracają, a tym, co mu się ofiaruje. Inaczej więc mówiąc, celem tej rachunkowości jest znajomość mechanizmów ekonomicznych i społecznych oraz ich wzajemne powiązania.

Trzeci rozdział pracy dotyczy rozważań nad rozwojem kalkulacji ekonomicznej i schematów równowagi. Dotyczy więc on teorii rozwoju ekonomicznego, ale w szczególnym aspekcie rozwoju społecznego. Autor przeprowadza klasyfikację modeli i schematów. Pierwszym typem są modele teoretyczne zastosowane do przypadków i na użytek krajów rozwiniętych. Zalicza do nich modele wzrostu (Harroda, Domara itd.), dalej modele ogólne (klasyczne) i wreszcie tablice Leonfiefa oraz następnie metody programowania liniowego i analizy ekonomicznej. Te różne metody przyjmują wzrost jako rezultat działalności przedsiębiorstw produkcyjnych dzięki inwestycjom bezpośrednio produkcyjnym. Wskutek tego pozostawia się na uboczu możliwość ujmowania w nich rozwoju państw znajdujących się właśnie na takiej drodze, która jest wynikiem łączenia czynników ekonomicznych ze społecznymi.

Ta grupa badań obejmuje więc opracowania bardziej praktyczne i poświęcone analizie równowagi cząstkowej, a w szczególności równowadze między branżami produkcji, między regionami, między rolnictwem a produkcją, między popytem a podażą i wreszcie nowsze poszukiwania drogi rozwoju osiąganego przez koordynację częściowego braku równowagi między poszczególnymi czynnikami w aspekcie czasu.

Wyciągając wnioski ze swych rozważań nad problemami rozwoju ekonomicznego i społecznego prof. Piatier dochodzi do przekonania, że w obecnym stanie nauki nie znajdujemy teorii rozwoju, łączącej ekonomikę z problemami społecznymi, która pozwoliłaby ustalić kryteria dla wyboru poszczególnych przedsięwzięć na drodze rozwoju. Tak jednak on, jak i autorzy materiałów regionalnych, zgodnie spodziewają się, iż w najbliższej przyszłości nastąpi znaczny postęp w tej dziedzinie. Okazuje się bowiem, że dziś rozwój ekonomiczny, wyrażony w zdobyczach produkcyjnych nie jest już celem dostatecznie uzasadnionym. Także i poziom życia nie stanowi dość szerokiego celu. Rozwinięte społeczeństwa przekroczyły już stadium konieczności zaspokajania indywidualnych potrzeb materialnych. Dzięki

² A. Piatier, *Statistique et Observation Économique*, Presses Universitaires de France, Paris 1961: tom I — metodologia, statystyka, tom II — ekonometria, koniunktura, rachunkowość narodowa.

wspólnym urządzeniom, dzięki świadczeniom gratisowym (jak nauka, oświata, zdrowie, bezpieczeństwo, urbanizacja itd.), z których korzystać może całe społeczeństwo, powstają cele bardziej ambitne niż tylko dobrobyt lub posiadanie. Autor recenzowanej pracy widzi je w nowym stylu życia, w rozwoju osobowości człowieka, w harmonii stosunków międzyludzkich. Te cele drzemą wprawdzie także we wszystkich społeczeństwach tradycyjnych, ale ich pożądanie wyzwala się pod wpływem rewolucji technicznych i przemysłowych (chyba także i politycznych — przyp. W. K.). Kraje, dziś bardzo zaawansowane w rozwoju, osiągnęły swoje rezultaty dzięki dużym kosztom społecznym. W Europie Zachodniej składały się na nie rozbięcie społeczne, proletaryzacja mas pracujących, realizacja inwestycji produkcyjnych kosztem nędzy społeczeństw i wreszcie długotrwały okres rozwoju. W Związku Radzieckim kosztem znacznie szybszego rozwoju była rewolucja polityczna i jej następstwa w postaci dość długiego okresu obniżenia poziomu życia ludności. W najlepszej chyba sytuacji była Ameryka Północna, gdzie tego rodzaju trudności były eliminowane przez napływ emigrantów, co oznaczało przeniesienie kosztów ludzkich na społeczeństwa tracące tę najbardziej energiczną grupę ludzką.

Rozwój społeczny przynosi w sposób bardziej lub mniej świadomy częściowe poprawki ochraniające przed chaosem. Trzeba w nim widzieć jednak dwie strony. Z jednej — środki przenoszenia, pozwalające na przejście od społeczeństwa archaicznego do nowoczesnego, a z drugiej środki pozwalające zbudować nowe społeczeństwo, w którym człowiek powinien się czuć wygodnie. Stwarzają to warunki życia, równie ważne jak środki spożywcze i, konsumpcyjne, oraz mieszkanie. I to właśnie zadanie spada, zdaniem autora, na nowoczesne społeczeństwa.

Z tego też powodu stoi przed nauką olbrzymie zadanie intensyfikacji wysiłków teoretycznych celem stworzenia instrumentów prawidłowej analizy dla podejmowania decyzji i badania wydajności użycia zasobów. Prof. Piatier wyróżniając dwie metody badań (zachodnią i wschodnią) podkreśla olbrzymie znaczenie prac przedstawicieli tych kierunków, a mianowicie Debreu i Kantorowicza, które uznaje za bardzo obiecujące w sensie uwolnienia kalkulacji od zależności wywołanych przez branie pod uwagę systemu cen. Ewolucja badań naukowych odbywa się bowiem przy pełnym oddziaływaniu wzajemnym z praktycznie realizowanym rozwojem. Ten odruch dialektyczny doprowadza w rezultacie do jedności. Chociaż rozwój postępuje wielkimi krokami raczej intuicyjnie realizując pewną równowagę między problematyką ekonomiczną i społeczną, to jednak jest niezmiernie ważne, aby poznać niedoskonałości tego rozwoju oraz granice naszego oddziaływania. W tym też upatruje autor cel wysiłków współczesnej nauki.

Część bibliograficzna książki prof. Piatier obejmuje książki i artykuły związane z problematyką rozwoju, uszeregowane w kilka działów. W pierwszym znajdują się prace poświęcone równowadze między rozwojem ekonomicznym a rozwojem społecznym, przy czym prócz prac o charakterze ogólnym wyodrębnia autor prace dotyczące metodologii badań nad rozwojem. W drugim natomiast ujmuje autor dorobek ekonomistów, w którym odróżnia prace teoretyczne dotyczące inwestycji mikroekonomicznych (na poziomie przedsiębiorstwa), dalej odnoszące się do teorii wzrostu, teorii dojrzałości ekonomicznej, działania mnożnika i przyspieszenia, a następnie zajmuje się teorią mikro- i makroekonomiczną, modelami wzrostu, teoriami równowagi rozwojowej, dochodem narodowym i wielkościami globalnymi, metodą analizy input-output, aby w końcu zająć się pracami, które dotyczą zastosowania ekonometrycznych metod do programowania i analizy operacyjnej.

Trzeci dział bibliografii poświęcony jest specjalnym teoriom rozwoju. Obok dużej ilości prac o charakterze ogólnym wyodrębnia prof. Piatier prace odnoszące się do potrzeb kapitałowych w krajach nierozwiniętych, a także omawiające

przeszkody w realizacji inwestycji w tychże krajach). Do tego działu zalicza on również opracowania, które zajmują się problemami porównania i zbliżenia systemów ekonomicznych i politycznych Wschodu i Zachodu. Dział ten kończą prace związane z rolą inflacji w rozwoju gospodarczym.

Czwarty dział zawiera opracowania reprezentujące badania uzupełniające ogólną teorię wzrostu ekonomicznego. Spotykamy tutaj prace teoretyczne odnoszące się do kapitału, jego kształtowania, posługiwania się nim oraz skutków jego zużycia dla mikro- i makroekonomicznych stosunków. Dalej występują prace teoretyczne dotyczące wyboru społecznego i korzyści społecznych, a także skutków zastosowania innowacji i postępu technicznego w przedsiębiorstwie. Wyodrębnione są też opracowania o lokalizacji i problemach przestrzennych, a także studia nad infrastrukturą. Dział ten kończy bibliografia zagadnień historycznych rozwoju i pojęcia struktury ekonomicznej.

Rozwój krajów socjalistycznych i socjalistyczna teoria rozwoju jest przedmiotem piątego działu bibliografii. Znajdujemy tutaj dzieła ogólne, prace o charakterze teoretycznym odnoszące się do rozwoju krajów socjalistycznych, a także do kalkulacji kosztów i ceny oraz prawa wartości. Wśród tych prac nie brak także licznych opracowań autorów polskich (Fiszel, Brus, Lange, Lipiński, Kalecki itd.). Problematyka ekonomiczna socjalizmu obejmuje również zagadnienia dochodu narodowego, inwestycji w socjalizmie, planowania socjalistycznego, finansowania rozwoju, przedsiębiorstw socjalistycznych, rozwoju regionalnego krajów socjalistycznych i wreszcie metod mierzenia rozwoju.

Szósty dział bibliografii zawiera prace ujęte tytułem „poszerzenie zakresu rozwoju ekonomicznego”. Obejmuje on problemy takie, jak rola państwa w rozwoju, decyzje makroekonomiczne, administracja i rozwój, polityka finansowa i rozwój, przedsiębiorstwa publiczne, nacjonalizacja a rozwój gospodarczy, współczynniki kapitału, mierniki rozwoju i postępu technicznego, programowanie, zastosowanie praktyczne planowania, technika planowania, kryteria wyboru inwestycji, i rozwój regionalny.

W siódmym dziale zebrał autor prace, które uznał za przyczyniki do analizy zjawisk występujących w procesie rozwoju ekonomicznego oraz prace ujmujące wyniki aktualnych w tym zakresie doświadczeń. Grupuje w nim zagadnienia ludności, stosunku między wzrostem ludności a rozwojem ekonomicznym, dalej zagadnienia rolnictwa, przemysłowienia i urbanizacji w aspekcie rozwoju ekonomicznego. Tutaj też zalicza ciekawe, ale specjalne problemy ekonomiki dualistycznej, polityki i planów rozwojowych, a także sytuacji gospodarczej krajów będących w trakcie realizowania wysiłku związanego z rozwojem ekonomicznym. Z zagadnieniem tym wiąże się dalej problem finansowania rozwoju, stosunków międzynarodowych i społecznego aspektu rozwoju.

Ostatni zaś dział bibliografii w układzie prof. Piatier dotyczy zagadnień społecznych i zbliżenia do innych dyscyplin wiedzy, Wskazuje pozycje opracowań, które dotyczą lansowanej przez niego „rachunkowości ludzkiej” tak w znaczeniu ogólnym, jak i w jej elementach, do których zalicza inwestycje oświatowe, zdrowotne, a także w zakresie badań naukowych. Grupuje tutaj opracowania zajmujące się mierzaniem udziału czynników społecznych w rozwoju ekonomicznym, a również i aspektem społeczno-kulturalnym rozwoju ekonomicznego. W zakończeniu swego podziału zamieszcza problemy częściowej równowagi w rozwoju czynników prywatnych i publicznych oraz rozwoju mikroelementów, którymi są wsie i gminy, jako podstawowe komórki rozwoju gospodarczego.

Przedstawienie problematyki pracy prof. Piatier oraz jego metod grupowania opracowań związanych z rozwojem ekonomicznym i społecznym stanowi doskonały

przeгляд problemów rozwoju ekonomicznego. Z tego też względu praca prof. Piatier jest cenna jako próba usystematyzowania tych zagadnień. Można oczywiście mieć pewne zastrzeżenia i wątpliwości co do słuszności wybranej przez niego metody (zbyt duża szczegółowość, uzupełnianie się problematyki, pomijanie niektórych opracowań itd.), ale trzeba mu przyznać, że stara się przedstawić ją wszechstronnie i to nie tylko od strony tematu, ale także od strony różnych poglądów ideologicznych. W poważnej mierze przytacza tak w części problemowej, jak i bibliograficznej opracowania wykonane przez autorów radzieckich, a także i polskich, Ich liczba i zakres wskazuje, z jaką uwagą są śledzone przez ekonomistów zagranicznych (kapitalistycznych) próby i wyniki socjalistycznej nauki i praktyki gospodarczej.

Wojciech Karpiński

S. Judek, *Canada's Persistent Unemployment Problem*, Labour Surplus Market Areas, The Senate of Canada Proceedings of the Special Committee of the Senate on Manpower and Employment, No 7, Ottawa 1961, ss. 136 + 6 map, wykresów i tabel

Jednym z poważnych problemów gospodarki kanadyjskiej jest zagadnienie bezrobocia, Od 1949 r. notuje się tam stały wzrost liczby osób poszukujących pracy. W latach 1949—1959 zasoby siły roboczej Kanady zwiększyły się o 1 mln osób, tj. o 9% w stosunku rocznym. W tym samym czasie zatrudnienie wzrosło o 864 tys. osób, czyli o 16% przeciętnie w roku, a liczba bezrobotnych powiększyła się o 200 tys. osób, tj. o 8% w stosunku rocznym. Po każdej recesji gospodarczej liczba osób bez pracy w stosunku do całej siły roboczej utrzymywała się na wyższym poziomie aniżeli przedtem. I tak po recesji w latach 1949—1950 spadła ona do 2,4%, po recesji w latach 1953—1954 do 3,4%, a po recesji w latach 1957—1958 zmniejszyła się tylko do 6%. Według oficjalnych danych statystycznych w grudniu 1960 r. Kanada posiadała 500 tys. bezrobotnych. Stanowiło to przeszło 8% zasobów siły roboczej.

Sytuacja w dziedzinie zatrudnienia może ulec dalszemu pogorszeniu w przyszłości. W związku z wysokim przyrostem naturalnym przewiduje się w najbliższych latach dużą dynamikę wzrostu zasobów siły roboczej. W latach 1951—1959 liczba ludności w wieku 15—19 lat wzrosła o 250 tys. osób, tj. o 25%. Prognozy do 1966 r. przewidują przyrost tej grupy ludności o 500 tys. osób, tj. o 42%.

W obliczu opisanej sytuacji senat kanadyjski w listopadzie 1960 r. wyłonił specjalną komisję dla zbadania zjawiska bezrobocia i ustalenia wpływu rozwoju gospodarki, a zwłaszcza postępu technicznego na zatrudnienie, oraz dla wysunięcia propozycji zmierzających do utrzymania go na wysokim poziomie. Komisja ta zaprosiła do współpracy szereg wybitnych osobistości życia gospodarczego i naukowego. Na jednym z posiedzeń w lutym 1961 r. Komisja senatu dla spraw siły roboczej i zatrudnienia zapoznała się z wynikami gruntownego studium zjawiska bezrobocia wykonanym przez profesora uniwersytetu w Ottawie dra Stanisława Judka. Opracowanie to zostało przez senatorów przyjęte z dużym uznaniem. W charakterze aneksu załączono je w całości do sprawozdania z posiedzenia komisji.

Autor pracy, profesor ekonomii uniwersytetu ottawskiego, jest Polakiem. Wyższe studia rozpoczął w 1938 r. na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. W czasie wojny brał udział w kampanii wrześniowej, następnie walczył jako oficer artylerii we Francji, a po jej upadku przedostał się do Anglii. Po zwolnieniu z wojska kontynuował studia ekonomiczne na uniwersytecie w Edyn-

burgu, kończąc je w 1947 r. uzyskaniem stopnia doktora. Po kilku latach pracy na tej uczelni przeniósł się na uniwersytet w Ottawie, gdzie do chwili obecnej wykłada ekonomię. W swych badaniach naukowych szczególną uwagę poświęca teorii kryzysów i zagrożeniom zatrudnienia.

Przedstawiona komisji senatu praca stawia sobie za cel zbadanie zjawiska długotrwałego bezrobocia na poszczególnych lokalnych rynkach pracy Kanady i wysunięcie wniosków odnośnie do polityki ekonomicznej uwzględniającej potrzeby każdego obszaru. Podstawowym założeniem opracowania jest stwierdzenie, że lokalnie występujące zjawisko długotrwałego bezrobocia jest problemem ogólnogospodarczym i nie może być rozwiązane wyłącznie drogą samoczynnego działania sił rynkowych. Jest ono ceną, jaką płaci gospodarka kraju za swój dynamiczny rozwój w skali ogólnej. Autor wysunął w pracy postulaty pod adresem polityki gospodarczej rządu, zmierzające do likwidacji tego nader szkodliwego zjawiska. Praca S. Judka jest w warunkach kanadyjskich pierwszym studium tego rodzaju.

W rozdz. I pracy autor, obok wyjaśnienia podstawowych pojęć i charakterystyki źródeł zatrudnienia, przedstawił rozwój gospodarki kanadyjskiej w dziesięcioleciu 1949—1959. Wynika z niego, że Kanada wykazała w tym okresie szereg istotnych dysproporcji w swym rozwoju. Pomimo uruchomienia znacznych rezerw i zasobów przyrost produktu globalnego w przeliczeniu na mieszkańca okazał się bardzo mały. Poziom dochodów ludności wykazał duże zróżnicowanie w poszczególnych regionach kraju, przy czym był on szczególnie niski w prowincji Quebec i prowincjach atlantyckich. Ludność Kanady wzrastała szybciej aniżeli liczba nowych miejsc pracy. Zjawisko to wiązało się ze spadkiem zatrudnienia w rolnictwie, rybołówstwie i niektórych innych dziedzinach oraz z niedostatecznym wzrostem zatrudnienia w przemyśle. Na tym tle wzmogło się zjawisko bezrobocia, które w niektórych regionach kraju przybrało szczególnie poważne rozmiary.

W rozdz. II, poświęconym ekonomice obszarów zacofanych, S. Judek na początku scharakteryzował przyczyny powstania obszarów o dużym nasileniu bezrobocia. Wymienił tu m. in. zmiany technologiczne, które doprowadzają do zmniejszenia niezbędnego zatrudnienia, emigrację lub spadek jakiejś gałęzi w określonym regionie, wyczerpywanie się zasobów surowcowych, jednostronność struktury gospodarczej regionu, niedostateczne zainwestowanie infrastrukturalne itd. Zwracając uwagę na częste łączne występowanie wielu z powyższych czynników, autor bardzo trafnie uznał za najistotniejsze dla rozwoju regionu zmiany technologiczne i przesunięcia w strukturze konsumpcji. Są to czynniki; wymykające się spod kontroli gospodarki lokalnej. Nie jest ona w stanie własnymi siłami dostosować się do dynamicznych przemian gospodarki całego kraju.

W tym samym rozdziale zamieścił autor również ciekawy przegląd polityki gospodarczej różnych krajów w odniesieniu do obszarów zacofanych. Wynika z niego, że poszczególne państwa wypracowały szereg metod aktywizacji gospodarczej. Jedne z nich mają za zadanie przyciągnąć nowe zakłady do regionów zacofanych i spowodować powstanie tam nowych miejsc pracy, a drugie — zwiększyć mobilność siły roboczej i spowodować jej przesunięcie do regionów dysponujących możliwościami zwiększenia zatrudnienia. Pierwszy rodzaj środków znalazł szerokie zastosowanie w Anglii, drugi wystąpił najwyraźniej w Szwecji. W zakończeniu tego rozdziału autor rozważył zalety i ujemne strony obu sposobów likwidacji bezrobocia i zacofania gospodarczego regionów. S. Judek słusznie uznał za efektywniejsze stwarzanie nowych miejsc pracy na obszarach występowania nadwyżek siły roboczej. Wniosek ten wydają się potwierdzać między innymi badania nad relacją majątku trwałego przemysłowego do nieprzemysłowego, prowadzone w Polsce na podstawie wyników powszechnej inwentaryzacji majątku trwałego.

Rozdz. III poświęcony jest prezentacji obszernego materiału statystycznego dotyczącego zatrudnienia i bezrobocia na 110 rynkach pracy, na które została podzielona Kanada przez Federalny Departament Pracy. Dla celów badania została wykorzystana rejestracja poszukujących pracy, prowadzona przez komórki Narodowej Służby Zatrudnienia. Za obszary z nadwyżką siły roboczej uznane zostały te tereny, na których liczba poszukujących pracy w miesiącach letnich (maj — październik) utrzymywała się na wysokim poziomie przez czas dłuższy aniżeli wynosił interwał pomiędzy dwiema recesjami gospodarczymi. Szczegółowym badaniem statystycznym objęte zostały lata 1953—1959.

W rozdz. IV autor przedstawił szczegółową charakterystykę 18 lokalnych rynków pracy, wykazujących najwyższe nasilenie bezrobocia. Są wśród nich: trzy rynki zaliczane do obszarów metropolitalnych, tj. takich, w których zasoby siły roboczej przekraczają 75 tys. osób; sześć większych obszarów zindustrializowanych, do których statystyka kanadyjska zalicza rynki pracy, posiadające 25—75 tys. siły roboczej, z czego ponad 60% pracuje w zawodach pozarolniczych; dwa większe obszary rolnicze, dysponujące zasobami siły roboczej w wysokości 25—75 tys. osób, z których ponad 40% trudni się rolnictwem; a w końcu siedem innych obszarów, na których siła robocza nie przekracza 25 tys. osób. Jak wykazują załączone do pracy mapki, niezmiernie charakterystyczną cechą rozmieszczenia tych nadwyżkowych rynków pracy jest skupienie się większości z nich wzdłuż wybrzeża Oceanu Atlantyckiego i Spokojnego oraz w prowincji Quebec. W każdym z wymienionych rynków pracy została scharakteryzowana gospodarka, a na jej tle poszukująca pracy siła robocza, z podziałem na zawody, płeć, oraz okres pozostawania bez zajęcia. Okazało się m. in., że szczególnie wysoki udział w ogólnej liczbie poszukujących pracy posiadały osoby niewykwalifikowane (30% i więcej we wszystkich typach badanych rynków pracy); liczba kobiet poszukujących pracy była najwyższa na obszarach metropolitalnych (22,6% wszystkich zgłoszeń); mężczyźni w wieku 45—65 lat stanowili około $\frac{1}{3}$ część wszystkich zgłoszeń mężczyzn (na rynkach rolniczych jedynie 16,8%).

Najpoważniejszym wszakże problemem jest długość okresu pozostawania bez pracy. Badanie S. Judka wykazało, że w miesiącach letnich na przestrzeni lat 1955—1959 około $\frac{1}{3}$ wszystkich poszukujących pracy pozostawała przeciętnie 22 tygodnie bez zatrudnienia.

Końcowy rozdz. V pracy zawiera ogólne wnioski i zalecenia pod adresem rządu federalnego, władz prowincji i administracji lokalnej, zmierzające do likwidacji chronicznego bezrobocia na lokalnych rynkach pracy. Zgodnie ze wspomnianym już stanowiskiem autora, że likwidacja zjawiska nie leży w mocy czynników lokalnych, S. Judek postuluje przede wszystkim rozwinięcie przez rząd federalny odpowiedniej polityki gospodarczej. Dla tego celu proponuje on utworzenie specjalnego centralnego komitetu doradczego dla spraw rozwoju regionów, składającego się z przedstawicieli związków zawodowych, związków przemysłowców, reprezentantów rolnictwa i handlu, miejscowych stowarzyszeń aktywizacji gospodarczej itp. Rząd federalny powinien natomiast utworzyć specjalny wydział dla spraw rozwoju miejscowego, który by był odpowiedzialny za realizację polityki gospodarczej w odniesieniu do zacofanych obszarów. Wydział ten powinien bieżąco śledzić sytuację zatrudnienia na poszczególnych rynkach, służyć czynnikom miejscowym pomocą finansową i fachową doradą w wypracowaniu planów aktywizacji oraz rozwijać odpowiednie szkolenie zawodowe. Autor wysuwa także postulaty co do polityki pożyczkowej, podatkowej i w innych dziedzinach.

W sumie recenzowana praca, jako wartościowe studium rozwoju gospodarczego Kanady w aspekcie zatrudnienia i bezrobocia, poszerza naszą wiedzę o jednym

z czołowych krajów kapitalistycznych. Daje ona po raz pierwszy bliższy wgląd w przestrzenny charakter zagadnienia, ukazując jego lokalne przyczyny i uwarunkowania. Jakkolwiek zjawisko bezrobocia nie występuje w gospodarce socjalistycznej, to jednak i dla niej aktualny jest problem aktywizacji gospodarczej poszczególnych regionów i racjonalnego wykorzystania lokalnych zasobów siły roboczej. Z tego punktu widzenia praca S. Judka zawiera wiele interesujących sformułowań i pozwala na pożyteczne porównania z rzeczywistością w naszym kraju.

Bohdan Gruchman, Stanisław Popowski

La coordination des politiques conjoncturelles en Europe, Cahiers de l'Institut de Science Économique Appliquée, nr 118 (Octobre 1961), Paris, SB. 141

Kierowany przez prof. F. Perroux Instytut Ekonomiki Stosowanej w Paryżu publikuje wszystkie swe prace w postaci zeszytów uszeregowanych w najróżniejszych seriach tematycznych. Kolejny numer serii ogólnej (HS, nr 6) przedstawia wyniki odbytego w dniach 28—30 IV 1960 r. w Paryżu kolokwium francusko-niemieckiego poświęconego koordynacji polityki koniunkturalnej w Europie. Udział szeregu czołowych ekonomistów obu wspomnianych krajów w tym kolokwium pozwolił na poruszenie i naświetlenie najbardziej istotnych problemów ekonomicznych, a szczególnie współpracy ekonomicznej w ramach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Wyniki obrad zawarte zostały w szeregu referatów przygotowanych przez przedstawicieli nauki niemieckiej. One też stanowią zasadniczą treść recenzowanej pracy. Ze strony francuskiej opracowanie zawiera wprowadzenie do problematyki oraz podsumowanie kolokwium dokonane przez prof. J. Marczewskiego, który temu spotkaniu z ramienia ISEA przewodniczył.

Wprowadzenie do tematyki obrad napisane przez prof. J. Marczewskiego nosi tytuł *La nécessité d'une coordination des politiques européennes de conjoncture* (s. 5—18). Autor zajmuje się pojęciem polityki koniunkturalnej określając jej zadania i miejsce w ogólnej polityce ekonomicznej. Rolę polityki koniunkturalnej widzi autor opracowania w utrzymywaniu równowagi ekonomicznej, co z punktu widzenia wewnętrznej sytuacji danego kraju wyraża się w utrzymywaniu wahań równowagi płatniczej w dość wąskich ramach, a także w unikaniu wykorzystania ich dla kompensowania ruchów cen. W skali międzynarodowej polityka koniunkturalna zgodnie z odpowiednimi postanowieniami traktatu rzymskiego (dot. utworzenia EWG) przedstawia interes wspólny dla krajów tej Wspólnoty. Jej zadania polegają oczywiście również, i to w daleko większym stopniu, na oddziaływaniu w zakresie rozmiarów i struktury bilansu płatniczego przy pomocy przedsięwzięć bezpośrednich (jak cła, subwencje, kontyngenty, kursy walutowe itp.) albo pośrednich (przez działanie na popyt, podaż i ceny wewnętrzne). Ponadto autor widzi zadania wspólnej polityki koniunkturalnej w eliminowaniu występowania cyklicznych depresji ekonomicznych w głównych krajach przemysłowych świata, aby tym samym przyczynić się do wzrostu stopy rozwoju gospodarczego tych właśnie krajów. Tylko bowiem wtedy, gdy to zadanie będzie osiągnięte, rozwój krajów gospodarczo zacofanych może stać się równie szybki i zdrowy (!). To z kolei oznacza, że kraje te będą mogły oprzeć się na własnych siłach i nie będą wymagały bezpłatnej pomocy zagranicznej.

Wskazuje on również w dalszych wywodach na wzrastającą rolę gospodarczą krajów Europy Zachodniej, szczególnie po zrealizowaniu początkowych założeń

integracji politycznej i gospodarczej. To jednak powoduje konieczność koordynacji w zakresie polityki koniunkturalnej państw członkowskich. Instrumentami działania poszczególnych państw jest budżet, finanse i waluta. Koordynacja musi więc obejmować współpracę międzynarodową w zakresie polityki budżetowej, finansowej (fiskalnej) i walutowej.

Prof. P. Senf w artykule *Observations sur quelques problèmes d'une politique budgétaire commune des pays européens* przeprowadza ciekawe rozważania nad kwestią porównywalności budżetów różnych krajów. Uważa bowiem, że osiągnięcie właśnie porównywalności budżetów krajów członkowskich jest warunkiem zasadniczym dla prowadzenia wspólnej polityki budżetowej i ujednoczenia ciężaru fiskalnego w ramach EWG. Stwierdza, że obecny stan jest w tej mierze zupełnie niezadowolający i tym samym uniemożliwiający dokonywanie bieżących porównań obciążeń fiskalnych i wielkości budżetowych. Nakreśla więc szereg zadań do zrealizowania w tym zakresie. Wśród nich trzeba wyróżnić następujące: 1. doprowadzić do tego, aby budżet stał się wyraźniejszym obrazem programów ekonomicznych państw i równocześnie, aby określał koszt każdego z programów, 2. wprowadzić taką klasyfikację dochodów, a szczególnie wydatków, aby wskazywała nie tylko wielkości według jednostek administracyjnych, ale przede wszystkim takie, które mogą służyć polityce finansowej i ekonomicznej, i wreszcie 3. uzyskać ukształtowanie wielkości budżetowych z punktu widzenia kosztów poszczególnych rodzajów działalności. W szczegółowych rozważaniach przedstawia prof. Senf szereg trudności, na jakie napotyka się przy przeprowadzaniu porównań wielkości budżetowych. Są one przede wszystkim natury formalnej (klasyfikacja budżetowa, podział zadań między różne poziomy władzy finansowej, okres roku budżetowego, podział na wydatki zwyczajne i nadzwyczajne itd.), ale także odnoszą się do problemów par excellence ekonomicznych. Te ostatnie dotyczą głównie problemu ustalania kosztu działalności państwa w różnych dziedzinach życia. Szczególnie w tym zakresie oddziałują wszelkiego rodzaju subwencje oraz dochody i wydatki „niewidoczne” państwa (ulgi i zwolnienia podatkowe). Dopiero przezwycięzenie tych trudności, licznych i o różnym stopniu nasilenia, pozwoli na wykorzystanie budżetów poszczególnych państw do celów prowadzenia polityki finansowej i koniunkturalnej w ramach Wspólnoty.

Problem ujednoczenia podatków w krajach EWG jest przedmiotem opracowania jednego z najlepszych niemieckich finansowców, a mianowicie prof. F. Neumarka: *Problèmes relatifs à l'harmonisation des impôts dans la Communauté Economique Européenne* (s. 43—65). Rozważania jego dotyczą niezmiernie ważnego dla procesu integracji gospodarczej — problemu ujednoczenia (harmonizacji) systemów podatkowych w państwach członkowskich Wspólnoty. Zagadnienie to przedstawia się ciekawie z punktu widzenia teorii finansów publicznych oraz polityki gospodarczej, a także z punktu widzenia prawnego. U źródeł zainteresowania się tym problemem leży kwestia wyeliminowania możliwie pełnego wszelkich przyczyn, jakie powoduje oddziaływanie podatków nakładanych w różnych krajach na towary będące przedmiotem handlu zagranicznego, aby tym samym warunki konkurencyjne uczynić możliwie najbardziej jasnymi. Ciężar opodatkowania, różny w różnych krajach Wspólnoty, wywołuje zaburzenia w realizacji celów Wspólnoty, którymi jest swobodny ruch towarów, kapitałów i siły roboczej, a nawet przedsiębiorstw. Wysiłek państw idzie więc obecnie w kierunku ujednoczenia systemów finansowych. Zadanie to jednak nie jest łatwe, gdyż każde z zainteresowanych państw posiada swą tradycję podatkową z jednej strony, oraz silne poczucie suwerenności. Oba te czynniki przeszkadzają w realizacji postulatów idących w kierunku dopasowania się systemów podatkowych.

Niezależnie od tego dalszą trudność stanowi kwestia ustalenia optymalnego dla celów EWG, wspólnie obowiązującego zasadniczego wzorca systemu podatkowego. W różnych krajach bowiem struktura podatkowa przedstawia się odmiennie i to także w zależności od stanu gospodarczego danego kraju, jak też i pewnych predykcji narodowych. I tak kraje kultury łacińskiej wzbraniają się na ogół przed podatkami dochodowymi, gdyż to oznacza wnikanie władz do prywatnego życia, co jest sprzeczne z wysoko rozwiniętym indywidualizmem, Wskutek tego te właśnie kraje raczej uciekają się do opodatkowania tzw. pośredniego. Uwzględniając także i te motywy, wysuwa się w badaniach nad tą kwestią prowadzonych szereg koncepcji rozwiązań. Autor recenzowanego opracowania przychylił się do poglądu, że właśnie kraje łacińskie, tj. Francja i Włochy zmniejszą ciężar opodatkowania podatkami konsumpcyjnymi i postarają się wprowadzić opodatkowanie dochodu, kapitałów i spółek, czyli inaczej mówiąc — zbliżą się do modelu niemiecko-holenderskiego. Inne zaś kraje przystosują swoje podatki typu Obrotowych do wzoru francuskiego podatku od wartości dodanej (T. V. A.), oczywiście z pewnymi modyfikacjami w sensie uproszczenia techniki wymiaru i poboru.

Prof. Neumark przypisuje duże znaczenie także strukturze ciężaru opodatkowania: i postuluje jego wyrównanie w ten sposób, aby możliwie wszystkie kraje osiągnęły wspólny wskaźnik stosunku podatków bezpośrednich do pośrednich w tradycyjnym tego określenia znaczeniu. Uważa, że osiągnięcie tego trudnego zadania dostosowania systemów podatkowych do siebie w ramach EWG doprowadzi w rezultacie do warunków, w których będzie można prowadzić wspólną politykę finansową.

Następny problem natury finansowej omawia prof. O. Emminger w opracowaniu *Le rôle de la politique monétaire dans une politique de conjoncture coordonnée sur le plan européen*. Zastanawia się on przede wszystkim nad zakresem pojęć „harmonizacja” i „koordynacja”, stosowanych w rozważaniach naukowych w związku właśnie z problemami polityki wzrostu gospodarczego. Skłania się raczej do pojęcia „koordynacji” tak polityki, jak i instrumentów finansowych w procesie integracji gospodarczej. Politykę koniunkturalną rozumie jako działanie w kierunku utrzymania równowagi wewnętrznej na poziomie odpowiadającym warunkom względnie lekko podniesionym. Chociaż obecnie dość powszechnie pojęcie polityki koniunkturalnej upodabnia się do pojęcia polityki wzrostu i to nawet wzrostu maksymalnego, czyli podejmowanego za wszelką cenę, bez zbytecznego oglądania się na stabilizację wewnętrzną i zewnętrzną, to jednak mimo oczywistego ścisłego powiązania tych dwóch pojęć trzeba widzieć różnice między nimi występujące. Prof. Emminger uważa, iż warunkiem podstawowym dla uzyskania optymalnego wzrostu gospodarczego w długim okresie czasu jest właśnie polityka wyrównanej koniunktury. Dla polityki wzrostu podstawowe też znaczenie posiadają raczej rozwiązania o charakterze strukturalnym, wywierające wpływ na rozmiary i kierunki formowania się kapitałów, a to na pewno przekracza zakres polityki koniunkturalnej.

Na tym tle polityka monetarna znajduje swoją szczególną rolę. Autor opracowania widzi ją przede wszystkim w działaniu wraz z innymi instrumentami polityki koniunkturalnej w kierunku eliminacji przejawów inflacjonistycznych i deflacionistycznych. Przeciwstawia się on jednak poglądom, iż polityka monetarna sprawuje rolę „dziewczyny do wszystkiego”, a szczególnie, że przy jej pomocy można naprawiać błędy i pomyłki powstałe przy zastosowaniu innych instrumentów polityki gospodarczej. Chodzi mu szczególnie o to, że zastosowanie polityki budżetowej nie uwzględnia w praktyce w koniecznym stopniu zadań właściwych polityce antycyklicznej (podaje tutaj jako przykład politykę budżetową NRF) i potem nawet

bardziej drastyczne działania przy pomocy instrumentów polityki monetarnej nie dają szybkich i właściwych rezultatów. Przeciwstawia się więc traktowaniu polityki monetarnej jako instrumentu kompensacyjnego. Proponuje w tej mierze przyjęcie doświadczeń amerykańskich, które w większym stopniu rozumieją w ten sposób rolę polityki monetarnej (the right policy mix).

Z tego założenia wychodząc prof. Emminger rozważa szereg sytuacji szczegółowych zastosowania polityki monetarnej we współdziałaniu z polityką budżetową i finansową państwa. Daje także wskazówki dla rozwiązań instytucjonalnych w ramach polityki integracji gospodarczej.

W dwóch ostatnich opracowaniach przygotowanych przez prof. A. Müllera-Armacka, pełniącego funkcje sekretarza stanu w bońskim ministerstwie gospodarki oraz przewodniczącego komisji polityki koniunkturalnej w Europejskiej Wspólnocie Ekonomicznej, przedstawiono projekt kreacji Europejskiej Rady dla Polityki Koniunkturalnej (Un projet de Conseil Européen de politique conjoncturelle, s. 83—107) oraz projekt kodeksu postępowania w ramach wspólnej polityki ekonomicznej (Project d'un code de „bonne conduite” en politique économique, s. 108—118). Oba te projekty, niezmiernie ciekawe jako przykłady praktycznych rozwiązań na drodze do pełnej integracji gospodarczej krajów zachodnich, opracowane są dość szczegółowo i obejmują nie tylko problemy organizacyjne, ale także i ocenę obecnego stanu osiągnięć w tym zakresie w ramach EWG. Celem Rady Europejskiej dla spraw koniunktury jest adaptacja narodowych założeń polityki koniunkturalnej w krajach członkowskich w celu realizacji zadań traktatu rzymskiego. Drogą do tego jest wprowadzenie wspólnych zasad postępowania w zakresie polityki koniunkturalnej, udzielanie przez Radę informacji i konsultacji wzajemnych, a także i zastosowanie środków finansowych, zmobilizowanych wspólnie dla celów polityki antycyklicznej. Ponadto Rada podejmie się pomocy dla krajów będących na etapie rozwoju gospodarczego w celu konsolidacji i poszerzenia rynku europejskiego, a także zapewnić chce stabilizację postępu gospodarczego drogą stopniowego wprowadzenia pełnej wymiennalności walut europejskich. Trudno w ramach recenzji przedstawić szerzej te interesujące projekty. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że omawiana koncepcja organizacyjna wprowadza jeszcze jedną, nową organizację międzynarodową w zakresie spraw gospodarczych. Tego rodzaju zjawisko nie świadczy chyba dobrze o działalności dotychczas istniejących instytucji międzynarodowych. Istnieją bowiem już pewne wyspecjalizowane organizacje, jak Europejska Komisja Ekonomiczna (CEE — Commission Economique Européenne) i Organizacja Europejska Współpracy Ekonomicznej (OECE — Organisation Européenne de Coopération Economique, przekształcona ostatnio przez przystąpienie Stanów Zjednoczonych i Kanady w OECD — Organisation Economique de Coopération et de Développement), które zajmują się wszelkimi problemami współpracy gospodarczej.

Autor projektu podkreśla jednak, że wprawdzie sygnatariusze traktatu rzymskiego byli i są nadal zgodni co do potrzeby realizacji w skali międzynarodowej takiej polityki ekonomicznej, która by zakładała maksymalną równowagę między wysokim poziomem zatrudnienia, stabilnością cen i równowagą bilansu płatniczego, jednak w praktyce sytuacja jest bardzo zróżnicowana pod tym względem. Na ogół realizuje się pełne zatrudnienie poświęcając dwa pozostałe czynniki. Dlatego też międzynarodowa polityka koniunkturalna zakłada sobie za zadanie pomoc dla krajów członkowskich w osiągnięciu wspomnianych trzech celów.

Temu też zadaniu służyć mają postanowienia projektu kodeksu postępowania, który ma stanowić wskazówkę dla kierownictwa gospodarczego w poszczególnych krajach członkowskich. Są one naturalnie dość ogólnie sformułowane, ale ich uszeregowanie świadczy o konieczności podporządkowania się celom interesu wspólnego. Wskazówki te podzielono na zasady ogólne, które stosują wszystkie kraje i które nie są ściśle związane z sytuacją koniunkturalną krajów członkowskich. Dalsze grupy obejmują zasady zachowania się i postępowania w okresie wysokiej koniunktury i w okresie tendencji depresyjnej. Oprócz tego autor przewiduje także zasady dla warunków specjalnych, a mianowicie dla krajów dłużniczych i wierzycielskich i wreszcie przepisy dotyczące „harmonizacji” wewnętrznej polityki koniunkturalnej oraz wprowadzenia instrumentów wspólnej polityki koniunkturalnej.

Podsumowujący charakter dla wszystkich problemów poruszanych tak w przedstawionych opracowaniach, jak i w dyskusji nad nimi prowadzonej ma próba syntezy (*Essai de synthèse*, s. 119—140), dokonana przez prof. Marczewskiego. Zdaniem autora podsumowania, można wyróżnić cztery stopnie koordynacji na drodze do pełnej integracji. Oto one: koordynacja ograniczona do celów, koordynacja celów i środków, koordynacja celów z integracją środków i w końcu pełna integracja celów i środków. Ostatnia możliwość rozwiązania jest jeszcze daleka od realizacji, jednak trzy pierwsze stadia rozwoju zawarte były w referatach i dyskusji. Najwięcej przeciwników w dyskusji zyskał sobie właśnie projekt rady dla koniunktury. Poddawano w wątpliwość celowość tworzenia nowego organu, a przede wszystkim zastanawiano się nad sposobem wyposażenia go we władzę, pozwalającą na realizowanie przyjętych założeń. Tymczasem w kwietniu 1960 r. powołano już w ramach EWG komitet dla polityki koniunkturalnej właśnie pod kierownictwem prof. Müllera-Armacka, co w zasadzie przesądziło wszelkie głosy krytyki. Jeszcze dziś powraca się stale do koncepcji włączenia go w ramy szerszej akcji prowadzonej przez OECD.

Przedstawiona praca nie daje jakiegoś pełnego rozwiązania problemu integracji europejskiej, gdyż zajmuje się jedynie jednym z najbardziej węzłowych zagadnień — koordynacją polityki koniunkturalnej. Mimo to stanowi niezmiernie ciekawy przegląd problematyki ekonomicznej, a szczególnie finansowej, z punktu widzenia celów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. W tej mierze jest bardzo cennym materiałem dla ekonomistów zajmujących się tą problematyką, informującym o wielokierunkowości możliwych rozwiązań i trudności w ich realizacji. Niemieccy ekonomiści na ogół wykazywali w swych wypowiedziach stanowisko przychylne dla szybkiego rozwiązania trudności w sensie koniecznej centralizacji decyzji ekonomicznych w łonie EWG, podczas gdy ekonomiści francuscy raczej zajmowali stanowisko krytyczne tak co do tempa, jak i co do metod. Wyraźnie podkreślona została kwestia suwerenności poszczególnych państw jako czynnik utrudniający postęp w integracji. Dlatego też prof. Marczewski i jego francuscy koledzy wyrażali poglądy o konieczności ostrożnego „harmonizowania” poszczególnych rodzajów polityki gospodarczej. Nie chodzi im bowiem o uczynienie poszczególnych systemów np. fiskalnych identycznymi we wszystkich krajach, ale o zgranie efektów, jakie wywołują systemy podatkowe państw członkowskich. Te rozbieżności zdań nie stanowią oczywiście nowości, gdyż już w trakcie rozmów, które doprowadziły w końcu do podpisania traktatu rzymskiego, można je było zaobserwować. Znacznie bardziej ciekawe są dla nas próby przezwyciężania trudności, na jakie napotykały kraje EWG. Obserwacja tych zjawisk jest konieczna i pouczająca.

M. W. Tate i R. C. Clelland, *Nonparametric and Shortcut Statistics*, Danville, Illinois 1959, The Interstate Printers and Publishers, Inc., ss. X + 174

Pierwszy z autorów jest profesorem pedagogiki, a drugi profesorem statystyki przy Uniwersytecie Pensylwania. Należą oni do młodszego pokolenia statystyków. Na koncie swym mają również inne prace z problematyki objętej wyszczególnioną wyżej publikacją¹.

Omawiana publikacja powstała w części szczegółowej (rozd.: IV, V i VI) z wykładów prowadzonych przez autorów w latach 1955—1957, dla studentów ubiegających się o dyplom akademicki i dla pracowników naukowych różnych specjalności. Rozdz. I, II i III jako wprowadzające zostały napisane później, celem uzupełnienia publikacji. W ten sposób opracowany podręcznik jest przeznaczony dla studentów nauk społecznych i biologicznych, posiadających już pewne przygotowanie z zakresu statystyki matematycznej. Autorzy zamierzali osiągnąć w nim dwa główne cele: 1. zaprezentować bardziej użyteczne, nieparametryczne i skrócone metody statystyczne, 2. podkreślić fakt, że stosowanie tych metod powoduje stratę niektórych informacji, zawartych w danych liczbowych.

W pierwszym z trzech wstępnych rozdziałów autorzy określają i rozgraniczają metody parametryczne od nieparametrycznych i skróconych. Metody, których zastosowanie wymaga przyjęcia pewnego rozkładu, autorzy, śladem bogatej praktyki, zaliczają do normalnych metod parametrycznych, a skrócone ich zastosowania zarówno w przypadku małych, jak i dużych prób, nazywają po prostu skróconą statystyką. Metody nie wymagające przyjęcia szczegółowego rozkładu dla badanej populacji nazywają metodami nieparametrycznymi. W tymże rozdziale znajdujemy również zwięzłe uwagi na temat zastosowań statystyki, teorii próby i wnioskowania statystycznego oraz rodzaju cech. Rozdz. II poświęcony został opracowaniu i opisowi zbiorowości. Nie ma tu różnic między metodami parametrycznymi i nieparametrycznymi. Należy pamiętać jednakże, że średnie, odchylenia standartowe i inne momenty odłączone od idei normalności rozkładu zatracają swe znaczenie. W porównaniu z powszechnie stosowanymi parametrami opisowymi znajdujemy tu tylko skrócone sposoby obliczania. W rozdziale uwzględniono: medianę, percentyle jako miary rozproszenia, skośności i spłaszczenia, skrócone sposoby obliczania średnich i odchylenia standartowego. Spośród miar zależności uwzględniono: współczynniki korelacji rang r i T , współczynniki kontyngencji, współczynnik zgodności Kendalla w oraz skrócone szacunki współczynnika korelacji liniowej według momentu iloczynowego: tetrachoriczną korelację z diagramu i wzoru Cheshire'a oraz skróconą metodę Mostellera.

Rozdz. III dotyczy teorii próby i wnioskowania statystycznego. Większość rozważań odnosi się do określonych na początku metod parametrycznych. Znaleźć tu można procedurę sprawdzania hipotez, rozkłady prób oraz teorię estymacji w punktach i przedziałach. Rozdział kończy się bardziej oryginalnymi rozważaniami o parametrycznych, nieparametrycznych i skróconych metodach wnioskowania. Według autorów, o wyborze metody decyduje w zasadzie rodzaj danych i możliwość uzyskania danych. Ogólność i ścisłość wniosków zależy od metody wnioskowania. W przypadku metod nieparametrycznych wnioski mają charakter

¹ R. C. Clelland, *Confidence Limits for the Interquartile Range*, archiwum Uniwersytetu Pensylwania 1956; M. W. Tate, *Power of Rank, Median and Run Tests when Ties are Numerous-Empirical Study*, „Journal of Experimental Education” 1956, s. 309—313; Tenże, *Statistics of Education*, Nowy Jork 1955, Macmillan.

najbardziej ogólny. Najłabszą stroną metod nieparametrycznych jest to, że nie pozwalają one na żadne bądź tylko na bardzo grube szacunki. Nowatorskie wydają się uwagi o próbach nielosowych. Autorzy rozróżniają wnioskowania prospektywne i retrospektywne. Pierwszy typ występuje wtedy, gdy podstawą wnioskowania jest próba losowa właściwej wielkości, pobrana ze ściśle określonej i w pełni dostępnej populacji. Jeżeli zaś próba pobrana jest spośród danych uprzednio zebranych albo ze zbiorowości dostatecznie nieokreślonej, to mamy wnioskowanie typu retrospektywnego. Zagrożona zostaje wtedy reprezentatywność próby, co z kolei podważa samo wnioskowanie.

W rozdz. IV—VI potraktowano szczegółowo metody nieparametryczne, Najobszerniejszy z nich rozdz. IV dotyczy wnioskowania z pojedynczej próby. Omówiono tutaj szacowanie przedziału proporcji i testy proporcji w populacji dwurodzajowej i wielorodzajowej, szacowanie i testy percentil, skrócony test t i test serii, testy zgodności z rozkładem teoretycznym χ^2 i Kołmogorowa-Smirnowa oraz duże bogactwo testów nieparametrycznych współczynników korelacji kontyngencji i regresji.

W rozdz. V omówiono wnioskowanie z dwóch prób niezależnych. Uwzględniono nieparametryczne testy istotności proporcji i mediany, test serii, Kołmogorowa-Smirnowa, skrócone testy parametryczne t i wariancji F . Dla przypadku prób zależnych uwzględniono również nieparametryczny test proporcji, test znaków, różnicy rang oraz skrócony test parametryczny t .

Wreszcie rozdz. VI obejmuje wnioskowanie z dowolnej liczby k prób. Większość testów dotyczących dwóch prób znajduje odpowiednie zastosowanie do k prób. Znaleźć tu można nieparametryczne testy proporcji dla prób niezależnych i zależnych, testy mediany oraz skrócony test dla analizy wariancyjnej.

Zasługą autorów jest to, że uwzględnili w swej pracy najnowszy dorobek statystyki w zakresie testów nieparametrycznych i skróconych metod. Znaczna ilość testów pochodzi z ostatnich kilkunastu lat. Autorzy nie szczędzili wysiłku dydaktycznego, a zwłaszcza autentycznych przykładów, by przyswoić treść czytelnikowi.

W pracy są też punkty budzące inne refleksje, Wątpliwości budzą terminy, których użyto celem określenia przedmiotu podręcznika. Statystyka lub metody nieparametryczne używane zamiennie z terminem „testy nieparametryczne” oznaczają przede wszystkim testy służące do sprawdzenia hipotez dotyczących pewnych parametrów. Natomiast autorzy użyli terminu „nieparametryczny” do oznaczania testów nie wymagających założenia pewnego rozkładu dla badanej populacji². W tej samej pracy różne znaczenie ma też termin „statystyka”.

Autorzy bardzo sugestywnie przedstawili zalety metod nieparametrycznych: łatwość w zastosowaniu, możliwość wykorzystania małych prób bez konieczności badania ich rozkładu oraz niezależności od rozkładu. Ujemne strony ograniczyli natomiast do kilku ogólnikowych stwierdzeń (s. 43—47). Wydaje się, że czytelnik dobierający test powinien mieć zawsze przed sobą całą gamę testów, przy pomocy których można badany cel osiągnąć; znać konsekwencje wyboru danego testu w porównaniu z innymi testami oraz wiedzieć, jakie kwalifikacje powinna mieć próba, aby można było sięgnąć po test najbardziej efektywny.

Podział wnioskowania na prospektywne i retrospektywne w zależności od populacji, z której pobirana została próba, jest dość umowny. (Autorzy zresztą przez ostrożność nie mówią tu o wnioskowaniu, lecz o studium prospektywnym

² Por. krytyczne uwagi w tej sprawie w: *A Dictionary of Statistical Terms*, red. M. G. Kendall i W. R. Buckland, Londyn 1960, hasło „Distribution-Free Method”.

i retrospektywnym, mając na uwadze wnioskowanie). Z pewnością istnieje już dzisiaj potrzeba zróżnicowania terminologicznego wnioskowań w zależności od rodzaju faktycznie zbadanej populacji. Autorzy ponadto zbyt generalizują, gdy twierdzą, że próba pobrana z danych zebranych uprzednio pochodzi z populacji niezdefiniowanej i nie jest losowa. Otóż, jeżeli dane zebrane uprzednio są wyczerpujące i są tak szczegółowe, że można wyodrębnić pojedyncze jednostki, to z takiej populacji można zawsze pobrać próbę losową. Nawet niewyczerpujące dane zebrane uprzednio mogą stanowić populację próbną pobraną losowo. Losowy dobór znany jest bowiem od kilku tysięcy lat. Jeżeli dane są niekompletne, to i straty mogły powstać w sposób losowy. Skoro autor twierdzi, że reprezentatywności (s. 24) nigdy nie można sprawdzić, tym samym i niereprezentatywności nie można sprawdzić. W tej sytuacji problem wnioskowania jest otwarty zarówno w odniesieniu do prób o niewiadomej, wątpliwej lub podważonej reprezentatywności, jak i w odniesieniu do prób oczywiście niereprezentatywnych.

Problemy takie powstają szczególnie w badaniach dziejów społeczno gospodarczych, w demografii i antropologii historycznej i z pewnością w szeregu innych dyscyplinach. Badacze poszukujący syntez w tych dyscyplinach trafiają na zbiorowości ograniczone, uszczuplone przez czas, nieokreślone co do zakresu i rozkładu. Zawodzą tutaj metody parametryczne wymagające próby reprezentatywnej i znajomości rozkładu. Nie wyłączając, zgodnie z naszymi wywodami, reprezentatywności próby i nie stawiając wymagań co do rozkładu — w metodach nieparametrycznych można znaleźć narzędzie umożliwiające pierwsze przybliżenie do rzeczywistości.

Stanisław Borowski

E. Devons, *An Introduction to British Economic Statistics*, Cambridge 1961, University Press, ss. 260

Autor, profesor nauk handlowych na Uniwersytecie Londyńskim, traktuje statystykę jako podstawowy element wiedzy ekonomicznej. W omawianej publikacji rozważa zagadnienia statystyki w znaczeniu zbioru danych liczbowych o gospodarce brytyjskiej. Publikacja ta, podobnie jak analogiczna praca Blytha, profesora z Cambridge, wydana w tym samym roku¹, odpowiada specyfice brytyjskiej organizacji statystyki. Organizację tę cechuje wybitna decentralizacja. Badania statystyczne są tam prowadzone przez pion rządowy — centralny, administracyjny oraz przez różne instytucje. Dane liczbowe ukazują się w wielu publikacjach. W odniesieniu do tego samego przedmiotu różnią się one definicją i w konsekwencji zakresem rzeczowym, terytorialnym i chronologicznym badanych zbiorowości. Liczby charakteryzujące tę samą zbiorowość różnią się techniką obserwacji, opracowaniem, a zwłaszcza grupowaniem. Nic dziwnego, że w tej sytuacji powstała pilna potrzeba przewodnika po źródłach. Taką rolę ma spełnić publikacja prof. Dewonsa.

Według zamierzeń autora, praca jego ma służyć różnym celom. Przede wszystkim ma informować o rozproszonych źródłach, o zakresie ważności danych, o zachodzących w czasie zmianach definicji przedmiotu badań, o granicach błędu i porównywalności danych z różnych źródeł między sobą oraz o porównywalności w czasie i przestrzeni. Drugi kierunek informacji zawiera wskazówki o możliwości wykorzystania danych do różnych celów, a więc do zastosowań ważniejszych

¹ C. A. Blyth, *The Use of Economic Statistics*, Londyn 1961.

parametrów opisowych, opracowania indeksów, do badania związków i analizy poszczególnych gałęzi gospodarki.

Temu ostatniemu punktowi widzenia odpowiada układ publikacji. Ogólne informacje o organizacji brytyjskiej statystyki, o publikacjach i problemach związanych z ich korzystaniem zawiera rozdział wstępny. W dalszych dwóch rozdziałach znajdujemy wiadomości o statystyce ludnościowej i statystyce siły roboczej. W rozdz. IV—VI omawiano kolejno produkcję przemysłową, rolnictwo wraz z dystrybucją i transportem oraz handel zagraniczny. Osobny rozdz. VII poświęcono cenom, a rozdz. VIII i IX dochodom i wydatkom ludności oraz dochodowi narodowemu.

Tok wykładu niech zilustruje przykładowo potraktowanie statystyki ludności w rozdz. II. Autor informuje o spisach brytyjskich sięgając aż do 1801 r., o problematyce współczesnych spisów oraz publikacjach zawierających wyniki spisów z różnych stadiów ich opracowania i o różnych kierunkach ich analizy. Po spisach następują analogiczne informacje o bieżącej rejestracji urodzeń, małżeństw i zgonów oraz o szacunkach ludności. Następnie autor wyodrębnił cztery podrozdziały informujące o możliwościach wykorzystania danych źródłowych dla celów analitycznych. W pierwszym z nich traktuje o współczynnikach zgonów: ogólnych, szczegółowych, standaryzowanych, o ich porównywalności i o brytyjskich tablicach wymieralności. Drugi podrozdział zawiera omówienie współczynników rodności i różnych miar płodności. Z kolei następuje analiza reprodukcji ze współczynnikiem reprodukcji brutto i netto. Ostatni podrozdział poświęcono wędrówkom. Autor kończy rozdział obszernymi uwagami o prognozach ludnościowych.

Inicjatywa prof. Devonsa została przyjęta przez licznych zainteresowanych. Omawiana publikacja była aktualizowana i kilkakrotnie wznawiana. W fachowych publikacjach ukazało się o niej szereg rzeczowych i pochlebnych recenzji. W porównaniu ze wspomnianą pracą prof. Blytha jest ona bardziej wyczerpująca i obliczona na szeroki krąg odbiorców.

Również dla polskiego czytelnika praca ta może być cennym informatorem po labiryncie brytyjskiej statystyki. Lektura pracy prof. Devonsa nasuwa też myśl, że podobny przewodnik po polskich źródłach statystycznych znalazłby z pewnością chętnych odbiorców.

Stanisław Borowski

N. K. Drużynin, *Matematiko-statisticzeskije metody analiza eksperymentalnych danych w towarowiedienii*, Moskwa 1959, Gos. Izd. Torg. Lit., ss. 164.

Według zamierzeń autora książka nie miała stanowić wykładu wszystkich zagadnień statystyki matematycznej. Rolę książki ograniczył autor do tego, by zaznajomić badacza towaroznawcę tylko z tymi metodami statystyki matematycznej, które mogą się okazać najbardziej przydatne w jego pracy. Już we wstępie pokazał autor słuszność jedynie matematyczno-statystycznych metod opracowania wyników doświadczalnych. Pokazał konieczność wykonania szeregu analiz chemicznych, a następnie wyciągnięcia z nich wniosków oraz z drugiej strony, w przypadku kontroli jakości produkcji przemysłowej — konieczność wyciągania wniosków o zbiorowości na podstawie zbadania tylko próbki, co jedynie może być poprawnie wykonane przy zastosowaniu metod statystyki matematycznej.

Przedmiot swych rozważań podzielił autor na 13 rozdziałów. Pierwsze cztery rozdziały poświęcił omówieniu podstawowych metod opisu statystycznego. Godny uwagi jest fakt wprowadzenia czytelnika w tę problematykę w sposób czysto praktyczny, poprzez podanie na wstępie szeregu oznaczeń chemicznych, które należy opracować. Przyglądanie się temu materiałowi uczy towaroznawcę właściwego spojrzenia na liczbę, spojrzenia statystycznego. Tak więc wprawdzie każe jakoś usystematyzować tę zbiorowość, buduje szereg, wskazując umiejętnie na liczne trudności techniczne i pokazując możliwości ich pokonania. Następnie przy omówieniu skrótowego zapisu kładzie nacisk na uproszczenie techniki liczenia średnich. Dalej pokazując niedoskonałość średnich w opisie statystycznym wprowadza miary dyspersji, zapoznaje z pojęciem momentów (trzeba przyznać, że zbyt technicznie) oraz podkreśla (zupełnie słusznie) rolę kwartyli w ocenie wyników badań towaroznawcy. Pokazując wreszcie rolę graficznego przedstawienia wyników eksperymentu wprowadza pojęcie krzywej rozkładu normalnego oraz omawia miary odchyień od tegoż rozkładu. Bardzo korzystne w tym opisie metod jest to, iż autor wszystkie przedstawione miary nie tylko ilustruje przykładem liczbowym, lecz pokazuje jednocześnie o ile się może zmienić sytuacja w innych warunkach badania, a ponadto nie dobiera zbyt często materiałów liczbowych wygodnych do przeliczeń i ilustracji nowowprowadzanych metod.

Następne pięć rozdziałów poświęconych zostało omówieniu metod badania współzależności zjawisk, jako głównego zadania naukowego eksperymentu. Podkreślając konieczność istnienia związku przyczynowego między badanymi zjawiskami, przechodzi autor do omówienia najprostszych miar określających ścisłość współzależności zjawisk, a więc Współczynnika korelacji rang oraz współczynnika zgodności znaków przy odchyleniach od średnich. W dalszym ciągu należałoby się spodziewać podania precyzyjniejszych miar związku korelacyjnego, tymczasem spotykamy się z wprowadzeniem równania regresji prostoliniowej, a następnie krzywoliniowej, przy czym na niekorzyść pracy należy zapisać podanie równań prowadzących do równań regresji w postaci przyjęcia do wierzenia. Wobec bardzo umiejętnego i trafnego interpretowania wprowadzanych metod w pozostałych częściach pracy raz i tutaj zmuszanie czytelnika do wykonywania zwykłych mechanicznych czynności, zgodnych z podanymi przykładami. Fakt ten może nawet wpłynąć ujemnie na zrozumienie bardzo szeroko omawianej dyspersji wyliczonej dla linii regresji. Po tych rozważaniach dopiero dowiadujemy się, jak należy liczyć znacznie precyzyjniejszą miarę związku korelacyjnego, tj. współczynnik r .

Kolejny rozdział poświęca autor omówieniu techniki liczenia współczynnika korelacji w przypadku dużej ilości danych, gdzie konieczne jest zbudowanie tabeli korelacyjnej na podstawie szeregów rozdzielczych. Kończy autor ten rozdział omówieniem kryterium krzywoliniowości oraz przykładem badania związku cech jakościowych. W ostatnim rozdziale dotyczącym korelacji znajdujemy omówienie korelacji wielokrotnej na przykładzie badania związków między trzema szeregami.

Trzecia część pracy, wyróżniająca się tematycznie, a składająca się z czterech rozdziałów, obejmuje wybraną problematykę statystycznych metod oceny jakości produktów. Z reguły zadanie sprowadza się tu do badania tylko wybranych jednostek z badanej zbiorowości i trudność tkwi tylko w tym, żeby były one reprezentatywnymi. Spośród licznych metod doboru elementów potrzebnych do oceny autor wyróżnia dobór przypadkowy oraz mechaniczny, a także typowy i seryjny. Jako podstawowe stawia autor zagadnienie błędu próby. W celu lepszego zrozumienia tego działu znajdujemy tu także elementarne wiadomości z zakresu rachunku prawdopodobieństwa, szczególnie celem wyprowadzania formuł średnich błędów.

W dalszej części znajdujemy liczne przykłady liczbowe, spotykane w praktyce przy ocenie wybranych danych i rezultatów doświadczenia. Szczególnie duży nacisk położono na ocenę, np. ocenę różnic średnich. Ostatni rozdział pracy poświęcony jest analizie wariancji.

Książka zaopatrzona została w siedem załączników w postaci najbardziej potrzebnych tabel (np. wartości funkcji gęstości rozkładu normalnego, czy kryterium χ^2).

Oceniając pracę N. K. Drużynina stwierdzić trzeba niewątpliwie dużą jej przydatność w pracy badacza towaroznawcy. Największą zasługą autora jest zrozumienie typu badań pracownika laboratorium i przystosowania wykładu metod statystyki matematycznej do takiego właśnie odbiorcy, obarczonego z tytułu wykonywanych prac zupełnie innym podejściem do materiału liczbowego aniżeli tego wymaga statystyka. Autor pogodził tutaj precyzyjność wykonującego analizy chemicznej z wymogami statystycznymi, co z reguły natrafia na znaczne trudności i stąd stale jeszcze obserwujemy się niechęć do stosowania opracowań statystycznych w przypadku badań towaroznawczych.

Porównując omawianą pracę z podobnego typu opracowaniem O. L. Lacey'a, *Statistical Methods in Experimentation* (Nowy Jork 1957) stwierdzić trzeba, że rozszerzenie problematyki rozkładów prawdopodobieństw wyszłoby pracy Drużynina niewątpliwie na korzyść, a już zupełnie konieczne wydaje się szersze pokazanie przydatności testu χ^2 do oceny istotności różnic dwóch rozkładów, tak bardzo ważne i często spotykane w badaniach towaroznawców. Ponadto niewyjaśniony zostaje na s. 99 różny stopień przybliżeń danych w obliczeniach, co dla nie znającego się na tej problematyce może budzić duże obiekcje ze względów czysto praktycznych, a co jest ważne też z tego względu, że w przypadku niewłaściwego zaokrąglenia konsekwencje, np. przy obliczeniach równań regresji, są kolosalne.

Do tych usterek zaliczyć należy także błędy drukarskie, z których jeden jest bardzo zasadniczy. W zapisie równania linii regresji na s. 63 zmienna x jest w subskrypcie, co może rodzić wątpliwości u czytelnika słabiej przygotowanego matematycznie. Inne błędy to zamiany cyfr (na s. 98 w 12 wierszu od dołu zamiast 42,6 powinno być 46,2) czy też pominięcia jakiegoś znaku drukarskiego (s. 98 w 2 wierszu od dołu brak a_1).

Te drobne usterek nie mogą przysłonić wartości opracowania i wobec braku tego typu pozycji przeznaczonych specjalnie dla towaroznawców, omówiona praca zasługuje na uwagę polskiego czytelnika.

Stefan Abt

F. Zweig, *The Worker in an Affluent Society*, London 1962, Heinemann, ss. XVII + 268

Ferdynand Zweig jest autorem serii kapitalnych monografii o robotnikach brytyjskich. Znane są jego prace *Men in the Pits* (1948), *Labour, Life and Poverty* (1948), *The British Worker* (1952). Ta ostatnia praca zyskała rozgłos. W poważnej prasie brytyjskiej („The Economist”) nazwano ją jednym z gruntowniejszych studiów terenowych. Okazało się przy tym, że brytyjczycy lubią i cenią takie prace — oparte na bezpośrednim i żywym kontakcie uczzonego z przedmiotem, bogate w konkrety, pisane prostym językiem i nie mające pretensji do teoretyzowania. Recenzowana książka należy do tej samej serii. O jej poczytności świadczy fakt, że w rok po pierwszym wydaniu (1961) ukazał się drugi nakład. Spotkała się także

z życzliwą oceną wielu pism, m. in. „The Economist”, „Frontier”, „The Guardian” i „Daily Telegraph”.

Praca oparta jest na badaniach w pięciu zakładach przemysłowych, mianowicie: The English Steel Corporation Ltd. w Sheffield, The Workington Iron & Steel Co. w Workington, Vauxhall Motor Ltd. w Luton, The Dunlop Rubber Comp. Ltd. w Erdington i The Mullard Radio Valve Company Ltd. w Mitcham. Materiałami pracy były: 1) wywiady autora z robotnikami wymienionych zakładów, w liczbie 672: (próbka losowa, tzw. random sample); 2) ponad 200 wywiadów z kierownikami zakładów, szefami produkcji, majstrami, lekarzami zakładowymi, pracownikami działów personalnych, działów płacy i inspektorami b. h. p. (safety officers); 3) kilkadziesiąt wywiadów domowych (lustracji), przeprowadzonych przez żonę autora — Doris Ruth.

Nasuwa się od razu uwaga, że jak na pracę socjologiczną, Zweig oparł się na zbyt jednostronnym materiale. W tekście nie znajdujemy zresztą żadnych odsyłaczy do istniejącej w Wielkiej Brytanii bogatej literatury poświęconej klasie robotniczej czy przemysłowi. Autor nie skorzystał także z nadarzającej mu się okazji skonfrontowania dawniejszych wniosków, do jakich doszedł np. w swych badaniach nad górnikami (*Men in the Pits*), z nowymi spostrzeżeniami. Recenzowana praca ogranicza się w zasadzie do referowania wyników, przy czym — co jest uderzające — autor w stosunkowo niewielkim stopniu posługuje się statystyką, i to najprostszą, oraz przeważnie tylko cytuje odpowiedzi uzyskane w wywiadach. Komentarze i generalizacje należą w pracy do rzadkich.

Wypada w związku z tym wyjaśnić, dlaczego w ogóle praca ta stała się przedmiotem recenzji. Wyjaśnienie brzmi: jest to praca „tętniąca życiem”, niesłuchanie bogata w konkrety, sugerująca poprzez konkrety pomysły teoretyczne i stymulująca do badań porównawczych. Stanowi ona kapitalny przyczynek do wiedzy o klasie robotniczej w Anglii.

W rozdz. I, „Standard życiowy, dom i dzieci”, autor omawia kolejno: zarobki robotników, mieszkania robotnicze i ich wyposażenie, zjawisko wczesnego zawierania małżeństw, planowanie rodziny oraz wizerunek ojca (the father image). Zwraca uwagę ciekawe spostrzeżenie zbieżności między coraz popularniejszym wśród robotników świadomym planowaniem wielkości rodziny (ilości dzieci) i dążeniem do podniesienia swego statusu majątkowego, którego widomym wyrazem jest posiadanie własnego domu i auta. Wymowne też są liczby: spośród badanych przez autora, 50% rodzin bezdzietnych posiada własne domy, a 37% własne auta; wśród rodzin z czworgiem i więcej dzieci, domy posiada 6%, a auta 10% rodzin (s. 19), choć często w rodzinie takiej pracują dwie osoby. Stan dzietności nie został przez autora scharakteryzowany liczbowo, wiadomo jednak, że ilość rodzin bezdzietnych waha się w badanych środowiskach od 13% do 20% (s. 39—40).

Rozdz. II, „Mężowie i żony”, poświęcony jest omówieniu stosunku między partnerami oraz scharakteryzowaniu podłoża związku małżeńskiego. W większości wypadków małżeństwa zawierane były — jak się okazuje — z miłości, przy czym z biegiem czasu podstawa więzi przekształcała się najczęściej w przyjazną współpracę (companionship) lub koleżeństwo. Zgodnie z tym, 75% badanych uznaje całkowitą lub prawie całkowitą równość współmałżonków w stadle, choć pozostałe 25% wyraża opinię o absolutnej wyższości mężczyzny (s. 31).

Zadziwiająco wysoka jest ilość pracujących żon: w zależności głównie od lokalnego rynku pracy sięga od 28% do 49% kobiet zamężnych (s. 39). Motywy pracy zarobkowej kobiet — to przede wszystkim chęć zapewnienia lepszych warunków życiowych lub nauki dzieciom oraz konieczność spłacania domu czy samochodu,

względnie oszczędzanie na dom czy samochód. Zdaniem niektórych mężczyzn, ich żony poszły do pracy „dla towarzystwa”, „bo nie miały co robić w domu”, albo „za poradą lekarza — aby mieć umysł czymś zajęty” (s. 44).

Rozwody w małżeństwach robotniczych należą do rzadkości. We wszystkich pięciu wielkich zakładach przemysłowych autor odnalazł tylko 12 stadeł rozwiedzionych i 5 żyjących w separacji. W każdym przypadku zaistniały raczej poważne przyczyny rozkładu (s. 46—51).

Rozdz. III, „Praca i dom”, koncentruje uwagę na zagadnieniu godzin pracy zawodowej (shifts) w odniesieniu do zdrowia pracownika i jego życia rodzinnego, na zagadnieniu pracy nadliczbowej (overtime working), ewolucji stosunku do pracy, kontaktach wewnątrz grup pracowniczych, itd. Brak ujęć ilościowych nie pozwala na referowanie wyników, wypada jedynie zasygnalizować możliwość porównawczego badania tych samych zagadnień w naszych warunkach polskich.

Rozdz. IV, „Kultura, odpoczynek (leisure) i kontakty społeczne”, zawiera szereg intrygujących danych. Autor opracował prosty, lecz pomysłowy test dla zbadania ogólnego poziomu kulturalnego robotników („Test for cultural horizons”) w postaci listy 16 nazwisk wybitnych ludzi, o których należało powiedzieć przynajmniej tyle, czym się trudnili lub z czym ich nazwiska kojarzą się odpowiadającemu. Okazuje się, że robotnicy najłatwiej identyfikowali pisarzy (beletrystów), potem artystów i działaczy religijnych, a najtrudniej — uczonych. Spośród uczonych najlepiej byli znani: Karol Marks (odpowiedzi: „człowiek rewolucji rosyjskiej”, „komunista”, „z bloku Rosjan”, „ten, który nazwał religię opium dla ludu”), następnie Einstein („wielki matematyk”), potem Darwin („Monkey-Man”) i Freud (s. 89—95).

Badanie czytelnictwa książek przyniosło interesujące rezultaty. Okazało się bowiem, że 40% badanych nie czyta wcale; 7% czyta bardzo rzadko i bez wyboru; 13% czyta tylko westerny, powieści detektywistyczne, kryminalne i fantastyczne; 15% czyta wyłącznie „non-fiction” — o wędkarstwie, sporcie motorowym i innych sportach, o uprawie ogródków, fotografice itp.; pozostałe 25% czyta co popadnie (s. 100—103).

Równie ciekawy jest opis wyników badań nad innymi zajęciami czasu wolnego — majsterkowaniem (do-it-yourself), uprawą ogródka, grami towarzyskimi czy takimi „konikami”, jak np. modelarstwo, rysunek i malarstwo, fotografika, gra na instrumentach muzycznych lub śpiew. Kapitalnie wypadła też charakterystyka stosunku robotników do motoryzacji (posiadania samochodu lub motocykla) oraz telewizji. Okazuje się, że nie tylko u nas posiadanie samochodu jest potrzebą snobizmu; nie tylko u nas „niedzielni kierowcy” wykosztowują się na wóz, którym przejeżdżają rocznie 6—8 tys. km, podczas gdy minimum eksploatacji ekonomicznej wynosi ponad 20 tys. km przebiegu rocznie. Angielscy robotnicy przejeżdżają w swoich autach 1,5—2,0 tys. mil (około 2500—3500 km), z czego połowę właśnie w niedziele i dni wolne od pracy (weekendy). Auto jest im potrzebne najczęściej po to, aby — jak mówili — „lokować swoje pieniądze w sposób widoczny i wzbudzający podziw”. Do pracy bowiem dojeżdżają z reguły środkami komunikacji miejskiej, rowerami, lub — rzadziej — motocyklami. Wielu z badanych uważało, że posiadanie auta uzupełnia się z posiadaniem odbiornika TV. „Telewizja służy w nocy — mówili — a auto po południu”; „Telewizja jest na zimę, a samochód na lato” (s. 104—111).

Autor stwierdził u badanych tendencję zanikania kontaktów sąsiedzkich. U jej podstaw odnalazł takie m. in. czynniki, jak pracę zawodową obojga małżonków lub posiadanie małych dzieci — co oczywiście nie pozostawia rodzinom wiele czasu na sąsiedzkie pogawędki (s. 116). Wśród innych czynników wymienił telewizję,

bowiem robotnicy woleliby nie odrywać się od oglądania programu z powodu odwiedzin sąsiada, ani też sami rezygnować z programu dla składania wizyt. Niektórzy stwierdzali wprost: „Sąsiedzka rozmowa jest nieinteresująca w porównaniu z TV” (s. 117).

Nie trzeba dowodzić, że problemy kultury i odpoczynku zasługują u nas na porównawcze badanie.

Rozdz. V, „Oszczędzanie i własność”, rozszerza i pogłębia informacje o sytuacji materialnej badanych robotników, przedstawioną po części w rozdz. I. Jak wynika z danych, oszczędza ogół robotników — od 78% do 89% w każdym z badanych zakładów. Główne cele oszczędności — to przyjemne spędzenie dni wolnych od pracy oraz świąt (zwłaszcza Bożego Narodzenia), dalej nabycie samochodu lub domu oraz zabezpieczenie sobie życia na przyszłość (s. 122—124).

Stosunek do posiadania własnego domu jest zróżnicowany. Zdaniem autora, pewna część badanych wyraźnie dąży do zdobycia własnego domu (jeśli go jeszcze nie posiada); druga uważa zdobycie domu za coś przekraczającego realne możliwości finansowe; wreszcie trzecia grupa, najliczniejsza, uważa posiadanie domu za „kamień u szyi” (a millstone round the neck). Poza tym przytłaczająca większość robotników uważa zamieszkiwanie w domach czynszowych (council houses) za daleko korzystniejsze dla siebie — przede wszystkim tańsze i mniej kłopotliwe — niż posiadanie domów prywatnych (s. 124—126).

Rozdz. VI, „Świadomość klasowa i religia”, może najdobitniej uwypukla metodologiczne usterki warsztatu Zweiga. W tym rozdziale bardziej jeszcze niż w poprzednich należało korzystać z danych obiektywnych, zgromadzonych przy pomocy innych technik niż wywiad. Tym niemniej ciekawe jest, że 66% badanych zaliczyło samych siebie do klasy robotniczej, 10% zaliczyło się do klasy „średniej”, a pozostałe 18% bądź nie określiło swej przynależności klasowej, bądź odmówiło odpowiedzi różnie to motywując (np. „Nie obchodzą mnie klasy”, „Nie zgadzam się z klasowością”, „Nie lubię traktować ludzi w ten sposób”, „Jesteśmy wszyscy tej samej krwi”, itd., s. 133—136). Interesujące, że wśród owych 34% nie identyfikujących się z klasą robotniczą połowę stanowili posiadacze domów i prawie połowę — posiadacze samochodów (s. 138).

Niezbyt potrzebnie w rozdziale tym znalazły się ciekawe skądinąd rozważania o ruchliwości zawodowej i społecznej między pokoleniami (inter generation mobility). Bardziej korzystne byłoby rozwinięcie tej problematyki w osobny rozdział, zwłaszcza że autorowi nie brakowało cennych danych statystycznych (s. 139—146).

Omówienie świadomości religijnej robotników również niezbyt zadowala. Autor wyróżnił następujące stanowiska: a) „mocno wierzących”, „wierzących” oraz rzymsko-katolików (11%) — łącznie 80%; b) niewierzących — 12%; c) agnostyków i tych, którzy „nigdy nie myśleli o religii” — łącznie 8% (s. 148). Ciekawe, że największy odsetek rodzin wielodzietnych, tj. mających czworo i więcej dzieci, znajduje się wśród wyznawców religii rzymsko-katolickiej (s. 153).

W rozdz. VII, „Grupy robotników”, znajdujemy coś w rodzaju syntetycznych portretów, a więc swoistą próbę generalizacji i typologii zjawisk. Mamy portret „samotnego młodego człowieka”, portret „starego kawalera” (confirmed bachelor), portret wdowy oraz „człowieka zbliżającego się do wieku emerytalnego” (man nearing retiring age). W charakterystykach autor wykazał wielką dociekliwość i niejednokrotnie błysnął humorem. Trudno jednakowoż na tym miejscu referować jego spostrzeżenia.

Rozdz. VIII, „Pracownice Zakładów Milliard”, stanowi właściwie małą samodzielną monografię, a w obrębie książki należy do rozdziałów najciekawszych.

Autor oparł się na przebadaniu próbki losowej obejmującej 67 kobiet (z wyłączeniem samotnych dziewcząt). Interesowały go: stosunek kobiet do pracy zawodowej, stosunek wzajemny pracy fabrycznej i domowej (tzn. udzielanie preferencji jednej lub drugiej), opieka nad dziećmi, praca jako konieczność życiowa (ekonomiczna), sposoby godzenia (coping) pracy domowej i zarobkowej, ocena pracy kobiet w ich rodzinach, pozycja kobiety-robotnicy w domu, podział dochodów, kontakty poza domem — z sąsiadami, rodziną i krewnymi, dalej rozrywki i czytelnictwo kobiet pracujących, ich świadomość własnej pozycji społecznej, świadomość klasowa i religijna. W opracowaniu wyraziła się samoświadomość przychylności autora dla kobiet-robotnic i zrozumienie ich niezadko trudnego położenia.

Znów należy zaznaczyć, że aż prosi się przeprowadzenie w Polsce badań komparatywnych nad robotnicami, zwłaszcza że mamy analogiczne do Mullarda zakłady im. Kasprzaka w Warszawie oraz „Diorę” w Dzierżoniowie.

W przeciwieństwie do poprzednich, rozdz. IX, „Uogólnienia i konkluzje”, budzi najmniejsze zainteresowanie. Właśnie uogólnienia i właśnie konkluzje (teoretyczne) nie były zamierzeniem autora oraz z pewnością najmniej godzą się z jego dominującym nastawieniem poznawczym. Znajdujemy tu np. banalne stwierdzenie, że zarówno „szarych zjadaczy chleba”, jak i uczonych, cechuje nadmierna skłonność do uogólnień. Źródło tej skłonności upatruje Zweig w rozumieniu czy odczuwaniu zasady „Homo sum” jako zasady: „Jestem człowiekiem, a więc cokolwiek jest moim (we mnie), tego doszukuję się i u innych” (s. 199—202). W innym miejscu tego rozdziału znajdujemy niezbyt przekonujące sądy autora o „nowym stylu życia” i „nowym ethos” robotników. Pomijając już to, że źródło nowych tendencji upatruje autor przede wszystkim w utrwaleniu się względnie wysokiej pewności zatrudnienia (choć skądinąd wiadomo, że ani takiej pewności zatrudnienia w Anglii ostatnio nie było, ani też nie jest ona akurat najlepszym przykładem „affluent society” — społeczeństwa dostatku), należałoby oczekiwać od autora oparcia wszelkich sądów o „nowym” na porównawczej analizie, choćby skrótovej, sytuacji „dawnej”. A tego właśnie w pracy brak. Nie można wymagać od czytelnika, by o „dawnym” dowiadywał się z poprzednich publikacji Zweiga, skoro autor nie odsyła go do żadnej literatury.

W załączniku do pracy podana została ekonomiczna i społeczna charakterystyka wszystkich pięciu zakładów, w których autor prowadził swe badania.

Recenzowana praca wyszła drukiem w serii „Heinemann Books on Sociology”, redagowanej przez docenta socjologii w London School of Economics — Donalda G. MacRae. W tej samej serii i pod tą samą redakcją ukazało się swego czasu m. in. trzytomowe opus socjologiczne Morrisa Ginsberga, S. M. Lipseta i R. Bendixa: *Social Mobility in Industrial Society* oraz G. Friedmanna: *The Anatomy of Work*. Oczywiście, charakter serii nie przesądza jeszcze charakteru poszczególnych publikacji, niemniej wskazuje na uznanie recenzowanej pracy za pracę socjologiczną. Czy jest nią ona rzeczywiście? Na terenie Polski zdania z pewnością będą podzielone, albowiem nasi publicyści społeczni (m. in. B. Seidler, J. Lovell, S. Kozicki) drukują pod etykietą publicystyki prace nie mniej wartościowe poznawczo. Skoro jednak socjolog (Z. Bauman) uznał *Worek z miliardami* Barbary Seidler za książkę wartościową dla socjologii, nic chyba nie stoi na przeszkodzie, aby analogicznie postąpić z dziełem Zweiga. Bez wdawania się w trudną sprawę delimitacji piśmiennictwa naukowego i publicystycznego należy raczej przychylnie ocenić recenzowaną tu książkę, zwłaszcza że wspiera się ona na naukowej metodyce badań.

Podkreślimy raz jeszcze, że stymulacja do terenowych badań porównawczych stanowi dla nas największą i niezaprzeczalną wartość pracy Zweiga.

Zbigniew A. Żechowski

A. Podgórecki, *Socjologia prawa*, Warszawa 1962, Wiedza Powszechna, ss. 227

Ostatnio w polskiej literaturze naukowej pojawia się coraz więcej publikacji, dotyczących zagadnień socjologii prawa, znanych dotychczas głównie z prac autorów amerykańskich i angielskich. Książka A. Podgóreckiego jest u nas w zasadzie pierwszą pracą, ukazującą całokształt podstawowych problemów socjologii prawa. Wypełnia więc dotychczasowy brak w teorii prawa. Z tego względu w recenzji zajmę się nią przede wszystkim z punktu widzenia jej przydatności dla prawnika, w szczególności dla studenta, zajmującego się teorią prawa.

Praca ta składa się z trzech części. W pierwszej z nich, zatytułowanej „Wstęp”, autor w kilku podrozdziałach wprowadza czytelnika w metodologiczne zagadnienia socjologii prawa, dotyczące definicji, metod badawczych oraz zakresu problematyki tej nauki. Drugą część pracy — „Metody badań socjologicznych na terenie prawa i ich rezultaty”, autor poświęca bliższemu omówieniu metod przydatnych w badaniach empirycznych socjologii prawa, przede wszystkim w badaniu skuteczności działania prawa. Ostatnia część książki — „Podstawowe problemy teoretyczne socjologii prawa”, obejmuje teorię D. Petrażyckiego, teorie konformistyczne i niekonformistyczne, zagadnienie skuteczności działania prawa oraz zagadnienie działania prawa i stosunku socjologii prawa do teorii prawa.

W problematyce wstępu wysuwa się zagadnienie definicji socjologii prawa. Autor podkreśla jego znaczenie, wydzielając je do osobnego podrozdziału: „Definicja socjologii prawa”, w którym jednak zagadnienie samo nie znajduje systematycznego opracowania. Autor sam nadmieniał zresztą, że ustalenie definicji socjologii prawa nie jest zagadnieniem szczególnej wagi. Daje wszakże próbę sformułowania takiej definicji, określając socjologię prawa jako naukę zajmującą się „rejestrowaniem tych ogólnych zależności, które jako jedną zmienną wymieniają czynnik prawny, jako drugą zmienną czynnik jakiegoś innego rodzaju” (s. 15). Ponadto ogranicza się do wyliczenia zadań socjologii prawa takich, jak opisywanie sytuacji, w których następuje działanie za pomocą prawa lub oddziaływania na prawo, formułowanie i sprawdzanie hipotez „o czynnikach zmieniających prawo oraz o czynnikach przez prawo zmienianych”, zalecenia socjotechniczne odnośnie do używania prawa dla osiągnięcia zamierzonych skutków (s. 15).

W empirycznych badaniach socjologii prawa szczególnie przydatne są według autora następujące metody: historyczno-opisowa w badaniu zmian danego systemu prawnego zachodzących w określonym ustroju społecznym (np. recepcji prawa); etnograficzno-porównawcza w porównawczym badaniu działania prawa (potrzeb ustroju społecznego chronionych przez prawo, zakresu stosowania prawa, zmienności przepisów prawnych itd.) w społeczeństwach pierwotnych i cywilizowanych; metody badania opinii publicznej (ankieta, wywiad, obserwacja) pozwalające określić świadomość prawną społeczeństwa i jego poczucie prawne, ustalać stopień funkcjonowania przepisów prawnych, weryfikować przesłanki norm prawnych; monograficzne, służące przy stosowaniu specjalnych technik badawczych (obserwacja uczestnicząca, wywiad itp.) opisywaniu działania instytucji prawnych (sądów, prokuratury, organów państwowych); statystyczne, pozwalające ilościowo ilustrować odnośne procesy społeczne albo porządkować sytuację, wysuwać i weryfikować hipotezy odnośnie do oddziaływania określonych czynników na prawo lub odwrotnie prawa na czynniki pozaprawne; eksperymentalne w badaniu wyników „eksperymentowania nieświadomego” (prób stosowania prawa przez władzę bez celów naukowo-badawczych).

W rozdz. II autor ilustruje poszczególne metody odpowiednimi przykładami badań nad działaniem i skutecznością prawa). Tak np. historyczno-socjologiczna analiza kodeksu Hammurabiego pozwala wnioskować, że akceptacja nowego systemu prawnego w społeczeństwie zależna jest od autorytetu ustawodawcy. Analizując historię i rozwój społeczeństwa Aszantich i innych społeczeństw pierwotnych metodą etnograficzno-porównawczą można uzyskać dane do wyjaśniania działania prawa w rozmaitych kulturach, Amerykańskie badania opinii publicznej, dotyczącej prawa rodzinnego wskazały relacje między poczuciem prawnym i obowiązującym prawem. Dostarczyły danych dla hipotezy, że skuteczność działania obowiązujących przepisów prawnych zależna jest od poczucia prawnego danego społeczeństwa, a niezgodność między obowiązującym prawem a poczuciem prawnym prowadzić może nawet od zaniku tegoż poczucia. Metodę monograficzną omawia Podgórecki szczegółowo na przykładzie badań przeprowadzonych nad sytuacją społecznego nacisku w obozie przesiedleńców japońskich w Poston, które dały podstawę dla stosowania środków prawno-administracyjnych celem wywołania zmian postaw i przekonań ludzi podległych naciskowi. Omawiając zagadnienie stosowności i wskazując na swoistość metody eksperymentalnej w socjologii prawa autor odwołuje się do badań nad sądami robotniczymi w Polsce, w których to badaniach osobiście uczestniczył. Ukazuje swoistą rolę eksperymentu w badaniu poszczególnych czynników działających u podstaw prawa oraz społecznej skuteczności prawa, w danym przypadku w zakresie zmian poglądów i postaw postępowania w załogach robotniczych. Znaczenie metod statystycznych ukazuje autor na wynikach badań przeprowadzonych w różnych krajach nad społeczną skutecznością kary śmierci.

W ostatniej części pracy Podgórecki omawia bliżej podstawowe problemy socjologii prawa. Zaczyna wykład od obszernego przedstawienia teorii L. Petrażyckiego, podkreślając jej pionierskie znaczenie w kształtowaniu się socjologii prawa. Podkreśla w nim podstawowe elementy socjologii i socjologii prawa Petrażyckiego — jako teorii rozwoju społecznego, skoordynowanego zachowania się zbiorowego (polegającego na procesach społecznego przystosowania się w grupie — s. 128), wytworów społecznych, takich jak religia, gospodarka, kultura; czynników koordynujących, jakimi są prawo i moralność itd. Dalej autor wskazuje na miejsce, jakie zajmuje socjologia prawa Petrażyckiego w jego socjologii ogólnej i poszczególnych jej dziedzinach, takich jak socjologia religii, socjologia miasta, przemysłu itd. Wreszcie autor podkreśla słusznie to, co stanowi istotę socjologii prawa Petrażyckiego, mianowicie ścisły związek socjologii prawa z socjologią moralności — pogląd, że prawo i moralność są elementami wpojonymi w drodze socjalizacji społeczeństwa, rozróżnienie prawa pozytywnego i intuicyjnego, z którym ustawodawca w swej polityce prawnej musi się liczyć, aby osiągnąć skuteczność swego działania itd.

Petrażycki stworzył, zdaniem autora, teorię nie genezy prawa (stwierdzenie podlegające dyskusji), lecz społecznego działania i społecznej funkcji prawa. Z kolei autor rozważa problemy zgodnego (konformistycznego) lub niezgodnego (niekonformistycznego), wreszcie pośredniego, perwersyjnego czyli legalnego, lecz niezgodnego z intencją ustawodawcy, a więc społecznie szkodliwego, zachowania się jednostki z ogólnie przyjętymi normami prawnymi.

W końcowych rozważaniach autor zajmuje się podstawowymi problemami skuteczności działania przepisów prawnych — wpływem sankcji na wzmocnienie zagrożonej normy prawnej, aparatu zapewniającego wykonanie prawa, stosunku między prawem obowiązującym a poczuciem prawnym, autorytetu systemu praw-

nego itd. W wyniku swych rozważań wskazuje na stosunek między socjologią prawa, zajmującą się ustalaniem związków przyczynowych w działaniu prawa, i na politykę prawa jako stosowaną socjologię prawa. Zajmując się w dwóch podrozdziałach warunkami działania prawa, autor rozróżnia warunki wyłączające to działanie i to merytoryczne (nie podlegające regulacji prawnej ze względu na przedmiot, którego dotyczy) albo formalne (wadliwe informacje o systemie prawnym) oraz zmieniające skuteczność działania prawa — również merytoryczne albo formalne. Wreszcie Podgórecki zajmuje się stosunkiem socjologii prawa do nauk prawnych w szczególności do teorii prawa. Jako reprezentant nurtu empirycznego w socjologii prawa uważa, że teoria prawa powinna zerwać z dotychczasowymi metodami (z posługiwaniem się definicjami analitycznymi przy rozważaniu pojęć takich, jak stosunek prawny, norma prawna itp.) i zająć się jedynie semantyczną analizą podstawowych pojęć prawnych oraz zagadnień socjologii prawa (definicjami syntetycznymi — usprawniającymi działanie prawa). W związku z tym autor wyróżnia wśród zagadnień teorii prawa dwa „działy badawcze”. Pierwszy z nich to teoria prawa w węższym znaczeniu (ograniczona do logiczno-językowej analizy pojęć), a drugi to teoria prawa w szerszym znaczeniu, czyli socjologia prawa.

Lektura pracy Podgóreckiego nasuwa szereg wątpliwości i uwag. Ograniczę się do najważniejszych z nich. Niesłuszne jest ograniczenie przedmiotu teorii prawa do semantycznej analizy podstawowych pojęć prawnych i socjologii prawa (s. 194, 206 i n.), a przedmiotu socjologii prawa do zagadnień działania prawa i jego skutków przy niejasnym stosunku np. do zagadnień genezy prawa (s. 15, 133 i n.). Słuszna jest w zasadzie w recenzowanej książce krytyka naukowej przydatności filozoficznej teorii prawa (nie zawsze wszakże formułowana w języku naukowym, jak np. na s. 206—207). Nie sposób jednak usunąć z teorii prawa np. jej historycznych czy psychologicznych przesłanek. Zagadnienia genezy prawa w znaczeniu społecznych czynników, warunkujących kształtowanie się norm prawnych, stanowią zaś niewątpliwie dziedzinę socjologii prawa nie mniej ważną niż zagadnienia działania i skuteczności prawa. Wspomniane ograniczenia przedmiotu obu dyscyplin doprowadziły autora do niejasnego i nieprzekonującego określenia stosunku między teorią prawa a socjologią prawa (s. 194—195 i 206).

Wątpliwości budzi też definicja socjologii prawa, sformułowana (nie dość precyzyjnie) na s. 15, w której autor sprowadza przedmiot definiowanej nauki do badania współzależności dwóch czynników — prawnego i pozaprawnego. Razi w niej, niezgodne z metodą historyczno-socjologiczną, ujęcie tych czynników w izolacji od całokształtu warunków społeczno-historycznych, które sam autor dostrzega i uwzględnia w swoich rozważaniach w różnych miejscach pracy, np. na s. 195.

Omówienie metod socjologii prawa na przykładach konkretnych badań, zaczerpniętych przeważnie z krajów obcych, nie zawsze pozwoliło autorowi na ukazanie pełnej przydatności badawczej odnośnych metod. Tak np. znaczenie metody historycznej, którą autor omawia na przykładzie recepcji prawa (s. 19) i kodeksu Hammurabiego (s. 34 i n.) można było odnieść do bogatych zmian norm prawnych i ich społecznych podstaw w Polsce Ludowej.

Niejasne są też sformułowania odnośnie do metody eksperymentu naukowego i „eksperymentowania nieświadomego” (s. 21).

Kilka powyższych uwag pozwalam sobie uczynić przykładowo. Czytanie książki nasuwa ich znacznie więcej. W ogóle wykład zagadnień w rozmaitych częściach pracy Podgóreckiego jest nierówno systematyczny i precyzyjny. W niektórych miejscach tekst jest niejasny i ujęcie jego treści wymaga analizy i nieraz domysłów czytelnika.

Niewątpliwie praca Podgóreckiego, mimo zastrzeżeń, jakie nasuwa, stanowi poważną pozycję w naszej literaturze. Socjologia prawa Podgóreckiego budzi też zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza wśród prawników zajmujących się teorią prawa. Książka stanowić będzie niewątpliwie poważną pozycję w lekturze studentów prawa, z tego względu tym bardziej potrzebna jest jej ocena co do jasności i systematyczności wykładu i dopracowania jej pod tym względem przy ewentualnych dalszych wydaniach. Praca wydana jest w biblioteczkę dzieł popularnonaukowych, choć w zasadzie nie ma popularnego charakteru. Nadawanie jej takiego charakteru przez dobór atrakcyjnych przykładów badań albo przez „atrakcyjne” sformułowania, jak np. sformułowanie tytułu „Czy powieszenie świni odstrasza inne świnię”, czy wreszcie przez wspomniane już oceny „filozoficznej” teorii prawa w nienaukowym języku (s. 206—207) obniżają naukowe walory dzieła i pod tym względem książka z punktu widzenia jej przydatności naukowej, zwłaszcza dla czytelnika nie dość krytycznego, jak również dla studenta, wymagałaby rewizji.

Barbara Kowalska